

■ Przetarg padł? s. 12 ■ Gwardyjscy olimpijczycy s. 25 ■ Mitośnik krwi s. 30

POLICJA

nr 8 (41), sierpień 2008 r.
cena 3 zł (w tym 7% VAT)
nr indeksu 321109

www.gazeta.policja.pl

997

INDKS 321109

ISSN 1734-1167



Tak ma być?

POLICJA

997

KRAJ

- s. 4 **Rozmaitości**

PROWOKACJE

Emerytury mundurowe

- s. 6 Dla kogo 15 lat? – czy na pewno chcemy, żeby nasze ulice patrolowali 60-latkowie?
- s. 7 Czy to przywilej? – sonda
- s. 8 Jak to robią w Europie – przepisy emerytalne dotyczące policjantów są w Europie bardzo zróżnicowane
- s. 9 To idzie starość – policjanci nie unikną podwyższenia stażu służby – twierdzi dr Piotr Szukalski
- s. 10 W II Rzeczypospolitej – przedwojenny policyjny emeryt był dowartościowany przez państwo

Człowiek a machina

- s. 33 Bez mandatu = bez pracy – choć w świetle prawa poznański policjant wciąż pozostaje niewinny, już został ukarany

TYLKO SŁUŻBA

Logistyka

- s. 12 Przetarg padł? – nie będzie ujednoczenia floty pojazdów w Policji, logistycy muszą zmienić koncepcję

Wypadki w Policji

- s. 19 Połamani – obrażenia, jakie najczęściej odnoszą policjanci
- s. 21 Fantom straszy w Toruniu – zamiast mandatu sprawdzenie wiedzy o udzielaniu pierwszej pomocy

Numer 112

- s. 22 Halo! Policja? – co 42 sekundy 1 połączenie przychodzące, co 90 sekund 1 połączenie zrealizowane

EUCPN

- s. 32 Prewencja kryminalna w Europie – skuteczne metody zapobiegania przestępczości i walki z nią

STRZAŁ OSTRZEGAWCZY

Ochrona prawna policjanta

- s. 15 Przerwane kariery – czy Policję stać na to, żeby tracić doświadczonych ludzi?
- s. 18 Trudne powroty – każdą sprawę należy traktować indywidualnie – mówi o niewinnionych policjantach komendant główny

SPORT

Gwardyjscy olimpijczycy

- s. 25 Medaliści – resortowi sportowcy z „najwyższej półki”

PAMIĘĆ

Cmentarzysko w Bykowni

- s. 28 Na pewno leżą tam policjanci – mówi Andrzej Przewoźnik, sekretarz Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa

POLICYJNY PITAWAL

Karol Kot z Krakowa

- s. 30 Miłośnik krwi – nikt nie dostrzegął, że jego hobby było przykrywką dla psychopatycznych skłonności

TYLKO ŻYCIE

- s. 36 **Pierwsza pomoc przedmedyczna**
Co nas gryzie latem – dziesięć wskazówek, jak postępować w razie użądlenia czy ukąszenia
- s. 36 **Lato policjantów**
W góry czy nad morze? – tylko co 5. spośród gości ośrodków MSWiA jest policjantem lub pracownikiem Policji
- s. 40 **Wezwanie do zapłaty**
Negocjator z Kielc – jeszcze nie finał – ma pokryć koszty odszkodowań i pensji za czas zwolnień lekarskich policjantów, którzy uczestniczyli w interwencji

PRAWO

- s. 38 **Poszukiwania w SIS**
Zatrzymywać, czy nie zatrzymywać? – nie ma ustawy, jest decyzja

ŚWIAT

- s. 42 **Policja irlandzka**
Strażnicy z Zielonej Wyspy – doświadczony policjant zarabia średnio tysiąc euro (3400 zł) tygodniowo

- s. 44

ZAGINIENI

ROZRYWKA

- s. 46 **Antykryminal**
Komisarz do specjalnych poruczeń – fragment pierwszej części serii o komisarzu Nawrockim z KSP
- s. 50 **Okiem satyryka**
Uniwersytet Trzeciego Wieku – Artur Andrus

U NAS

- s. 48 **Mecz**
Gwiazdy – Policja 0:1

zdjęcie na okładce Andrzej Mitura

» Z notatnika SAWKI



Historyczna uchwała

W związku z obchodami Święta Policji, przypadającego w rocznicę powołania Policji Państwowej, Sejm RP przyjął uchwałę upamiętniającą przedwojennych funkcjonariuszy. O przywrócenie dobrego imienia stróżom prawa II RP od wielu lat zabiegały rodziny policjantów. Orędownikiem sprawy był prezes Warszawskiego Stowarzyszenia Rodzina Policyjna 1939 Tadeusz Konon, który 25 lipca br. – razem m.in. z nadinsp. Andrzejem Matejukiem, komendantem głównym Policji – wysłuchał w sali plenarnej sejmu treści historycznego dokumentu, odczytanego przez marszałka Komorowskiego. ■

P. Ost.
zdj. Marek Krupa



Poległym na służbie

Do Księgi Pamięci wpisano nazwiska poległych na służbie: podinsp. Rafała Trubilowicza, sierż. sztab. Stanisława Kaspera, sierż. Zdzisława Karczewskiego, sierż. Damiana Berka, sierż. Mariusza Bassy i st. post. Dariusza Ziembowskiego. Z rodzinami poległych spotkali się Adam Rapacki, wiceminister SWiA oraz nadinsp. Andrzej Matejuk, komendant główny Policji. Przed obeliskiem „Poległym Policjantom Rzeczpospolita Polska” oficjalne delegacje złożyły wieńce. ■

PCH
zdj. Andrzej Mitura

Przygotowania do EURO 2012



W ramach przygotowań polskiej Policji do EURO 2012 Wyższa Szkoła Policji w Szczytnie zorganizowała na początku czerwca tego roku

szkolenie polskich policjantów przez niemieckich kolegów. Policjanci z różnych jednostek w kraju oraz przedstawiciele MSWiA swoją wiedzę z zakresu zabezpieczenia imprez sportowych poszerzali w Niemieckiej Wyższej Szkole Policji w Münster. Zajęcia prowadzili niemieccy funkcjonariusze bezpośrednio zaangażowani w zabezpieczanie rozgrywek Mistrzostw Świata w 2006 roku na terenie Berlina, Dortmundu i Kolonii. W czasie pięciodniowego pobytu Polacy zwiedzili także stanowisko dowodzenia dortmundzkiej policji oraz stadion piłkarski w Dortmundzie, gdzie mieli możliwość zapoznania się z infrastrukturą stadionową pod kątem właściwego przeprowadzenia zabezpieczenia.

Szkolenie zakończyło się uroczystym wręczeniem certyfikatów, którego dokonał prezydent Wyższej Szkoły Policyjnej

w Münster. Każdy uczestnik otrzymał też europejski certyfikat Europass Mobility ustanowiony decyzją Parlamentu Europejskiego w sprawie jednolitych ram wspólnotowych dla przejrzystości kwalifikacji i kompetencji.



Szkolenie było pierwszym etapem wdrażania projektu Wyższej Szkoły Policji w Szczytnie pt. „Podnoszenie kompetencji Policji w zakresie zapewnienia bezpieczeństwa imprez masowych – EURO 2012” realizowanego w ramach Programu *Uczenie się przez całe życie* – Programu Leonardo da Vinci. ■

E.S.

Pieniądze już są

28 lipca br. minister spraw wewnętrznych i administracji przekazał KGP środki na dodatki specjalne dla korpusu służby cywilnej. Pochodzą one z rezerwy budżetowej.

– Uruchomiliśmy już procedurę przekazywania tych pieniędzy dysponentom trzeciego stopnia – mówi Piotr Żuchowicz, koordynator Wydziału Budżetowego Biura Finansów KGP. – Średnio na etat w ksc przypada 85 złotych brutto, które zostaną wypła-

cone najpóźniej we wrześniu, z wyrównaniem od stycznia 2008 roku.

Należy dodać, że środki na dodatki specjalne nie mogą być przeznaczone na inne cele, gdyż groziłoby to naruszeniem dyscypliny finansów publicznych. Przy podziale uwzględnione zostaną również wakaty, niewykorzystane pieniądze zwrócone zostaną do budżetu państwa.

– Pieniądze te nie przepadną, ale powrócą do pracodawcy w momencie obsadzenia tego wakatu – dodaje Piotr Żuchowicz.

Dodatki specjalne – waloryzowane – wypłacane będą również w 2009 roku. ■

gb

Odszkodowanie dla policjantki

W połowie lipca tego roku Trybunał Europejski w Strasburgu przyznał 5 tys. euro zadośćuczynienia policjantce pomówionej o korupcję. W 2002 r. złodziej samochodowy Igor Ł., ps. Patyk, został świadkiem koronnym. Oskarżył nie tylko swoich kolegów, ale i policjantów o branie łapówek w zamian za informacje. Wśród funkcjonariuszy wymienił też stołeczną policjantkę Ewę S.,

która wskutek tego została zawieszona. Nie przyznała się jednak do zarzutów; na proces czekała ponad cztery lata, a sprawa do dziś nie skończyła się nawet w pierwszej instancji.

Policjantka zaskarżyła opieszałość sądu i z pomocą Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka napisała do Strasburga. Ten przyznał jej rację i zadośćuczynienie. ■

AW

Doskonalenie dzielnicowych

O dzielnicowym zawsze mówiło się, że jest jak yeti – podobno istnieje, ale nikt go nie widział. Być może zmieni się to wprowadzeniu programu doskonalenia zawodowego na szczeblu lokalnym.

Program został stworzony przez Biuro Kadr i Szkolenia KGP wspólnie z Biurem Prewencji KGP. 16–17 czerwca br. w Legionowie zapoznana się z nim pierwsza grupa funkcjonariuszy, którzy dalej szkolić będą swoich kolegów. Program ma bowiem charakter kaskadowy, realizowany będzie w jednostkach.

Obejmuje 8 godzin zajęć, podczas których omawiane będą różnorodne pojęcia – od podstawowych, jak bezpieczeństwo publiczne, po zintegrowany system organizacji i dyslokacji służb czy ogólnokrajowe i lokalne programy prewencyjne oraz profilaktyczne i wynikające z nich obowiązki dla policjantów i podmiotów pozapolicyjnych. Prowadzący ma różnicować szczegółowy kształt zajęć w zależności od odbiorcy (koordynator, kierownik rewiru, dzielnicowy).

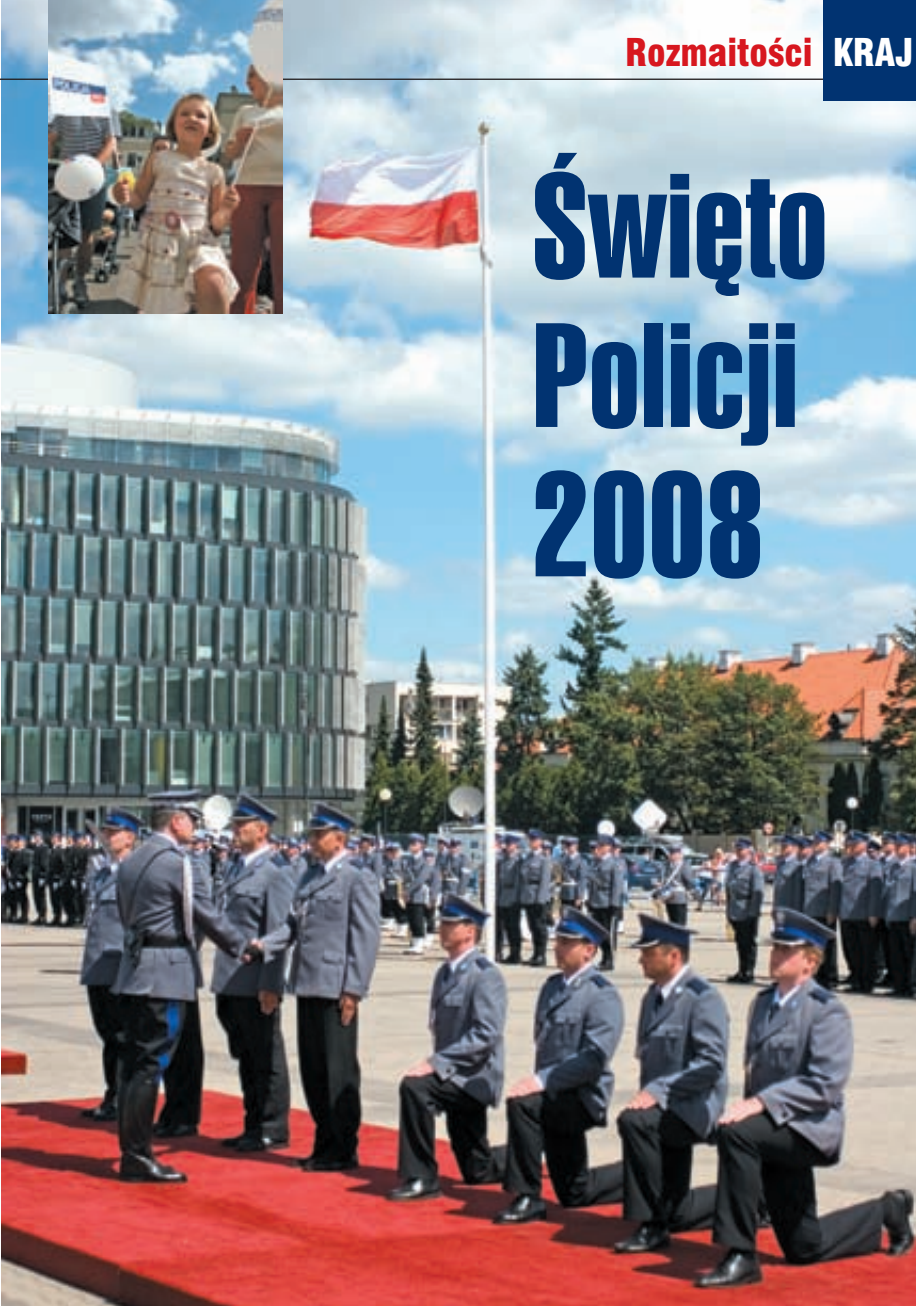
Szczególony nacisk ma być położony na aktywizację dzielnicowych – to oni mają inicjować kontakty z podmiotami pozapolicyjnymi. Powinni jednak wiedzieć, że na innych instytucjach ciężko określone prawem obowiązki, które z różnych przyczyn zrzucają na Policję, głównie właśnie na dzielnicowych. ■

pk

Zbroją się w sejmie

Straż Marszałkowska powinna otrzymać nowoczesne pistolety – tak chcą posłowie z komisji administracji, którzy uważają, że sejmowi strażnicy wypełniają podobne obowiązki jak BOR, powinni więc być dobrze uzbrojeni. Posłowie chcą też dać 115 funkcjonariuszom SM wyższe uposażenia i prawo do emerytury po 15 latach pracy. ■

pk



Podczas centralnych obchodów Święta Policji 26 lipca br. na placu Piłsudskiego w Warszawie w obecności premiera Donalda Tuska komendant główny mianował na pierwszy stopień oficerski 264 absolwentów WSPol. w Szczytnie. Policjantom wręczono awanse i odznaczenia, w tym pięć Krzyży Zasługi za Dzielność. Uroczystości oficjalne zakończyła defilada i pokaz musztry. Przed pałacem Mostowskich odbył się policyjny festyn dla mieszkańców Warszawy. ■



PCH
zdj. Andrzej Mitura



Dla kogo 15 lat



15 lat i (częściowa) emerytura – takim przywilejem nie cieszy się, oprócz Słowacji, żaden policjant w Europie, z wyjątkiem polskiego funkcjonariusza. To argument dla tych, którzy uważają, że wiek emerytalny powinien zostać podniesiony. Czy na pewno chcemy, żeby nasze ulice patrolowali 60-latkowie?

Prawo do 40-procentowej emerytury daje policjantom ustawa z 18 lutego 1994 r. (z późniejszymi zmianami) o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy Policji, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Agencji Wywiadu, Służby Kontrwywiadu Wojskowego, Służby Wywiadu Wojskowego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Więziennej oraz ich rodzin.*

Każda pogłoska o tym, że rząd „grzebie” w emeryturach mundurowych, wywołuje dyskusję, strach, a nawet pośpieszne odejścia z Policji tych, którzy już 15 lat odsłużyli. O tym, że system trzeba zmienić, mówił nawet w poprzednim numerze „Policji 997” wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Adam Rapacki. O ograniczeniu „przywilejów emerytalnych” wspominają coraz częściej przedstawiciele innych resortów.

Tymczasem o mundurowe emerytury zabiegają funkcjonariusze następnych służb: Straży Ochrony Kolei, Służby Celnej, Inspekcji Transportu Drogowego, straży miejskich i gminnych oraz ratownictwa medycznego, a ostatnio nawet Straży Marszałkowskiej.

pk

może strajkować, by wywalczyć sobie wyższe płace. Wymagana jest również dyspozycyjność niespotykana gdzie indziej. „Wymiar czasu służby jest określony wymiarem obowiązków”, jak mówi ustawa o Policji.

Być może przy prawach emerytalnych powinno się zastosować rozróżnienie na funkcjonariuszy, którzy rzeczywiście służą w linii, i tych, którzy pełnią funkcje pomocnicze, bo jeśli ktoś decyduje się być urzędnikiem, to niekoniecznie w policyjnym mundurze.

Z innej strony patrząc, wzorem wielu policji na świecie, w naszej ustawie powinien znaleźć się zapis, że funkcjonariuszowi, który utracił zdrowie w związku ze służbą, automatycznie proponuje się stanowisko urzędnicze, szkoleniowe. Tego nie ma. Zamiast wykorzystać czyjąś wiedzę i doświadczenie, produkujemy przedczesnych emerytów lub rencistów.

pk



Między biurem a mundurem

Agnieszka Chtoń-Domińczak,

wiceminister pracy i polityki socjalnej:

– Opracowując założenia pracowniczego systemu emerytalnego, zastanawialiśmy się, na ile trzeba zdefiniować szczególne warunki pracy. Robimy to teraz w przypadku emerytur pomostowych – tak, by objęte nimi grupy rzeczywiście należały do tych, które, według wiedzy i oceny ekspertów, wymagają wcześniejszego zakończenia pracy zawodowej. Podobne podejście powinno dotyczyć służb mundurowych, oczywiście z uwzględnieniem specyfiki pracy danej formacji. Należałoby się zastanowić, czy 15-letni próg uprawniający do praw emerytalnych należy stosować do wszystkich osób, niezależnie od tego, czy pełnią one swoje obowiązki faktycznie w bardzo ciężkich warunkach, z narażeniem życia, czy są to prace pomocnicze. Osobom wykonującym prace tak naprawdę biurowe, ale będącym na etacie mundurowym, również przysługuje

prawo do emerytury już po 15 latach służby, w wysokości 40 proc. zarobków. Tymczasem w systemie pracowniczym, by oczekiwać emerytury w takim samym wymiarze, trzeba przepracować ponad 30 lat. Czy powinny być takie dysproporcje?

pk

Produkujemy emerytów

Antoni Duda,
przewodniczący

Zarządu Głównego NSZZ Policjantów:

– Możliwość wczesnego przejścia na emeryturę, już po 15 latach, jest uzasadniona. Takie uprawnienie wynika nie z tytułu pracy, a służby. Poza tak podstawową kwestią, jak zapisany w ustawie obowiązek narażania własnego życia i zdrowia dla dobra innych, wiążą się z nią również ograniczenia w możliwości dodatkowego zarobkowania, konieczność zachowania tajemnicy czy nawet normy zachowań, bo to, co dopuszczalne u pracownika, nie przystoi policjantowi. Poza tym środowisko policyjne nie



Bilans zysków i strat

Nadkom. Daniel Jędrus, policjant

z KWP w Krakowie (17 lat służby):

– Jeśli z dnia na dzień podniesie się wiek emerytalny o 10 czy 15 lat tym policjantom, którzy już mają uprawnienia emerytalne, to podejrzewam, że nastąpi masowy exodus ze służby. To będzie miało poważne konsekwencje dla budżetu państwa i negatywnie odbije się na sytuacji kadrowej i zdolności operacyjnej tej służby. Moim zdaniem, jeśli będą wprowadzone niekorzystne dla policjantów zmiany w systemie emerytalnym, powinno się to odbyć tylko



z równoczesnym znaczącym podniesieniem uposażeń tym, którzy zdecydują się pozostać w służbie, tak aby opłacało się zostać, a nie odchodzić na emeryturę. Myślę, że wszyscy robią w tej sytuacji prosty rachunek ekonomiczny – zarówno policjanci, jak i autorzy ewentualnej reformy. Mijamy jednak świadomość, że Policja jest formacją non profit i zwykły bilans zysków i strat nie powinien być dla twórców ewentualnej reformy jedynym kryterium.

aw

* (...) Art. 15. 1. Emerytura dla funkcjonariusza, który pozostawał w służbie przed dniem 2 stycznia 1999 r., wynosi 40 proc. podstawy jej wymiaru za 15 lat służby i wzrasta o:

1) 2,6 proc. podstawy wymiaru – za każdy dalszy rok tej służby;

2) 2,6 proc. podstawy wymiaru – za każdy rok okresów składkowych poprzedzających służbę, nie więcej jednak niż za trzy lata tych okresów;

3) 1,3 proc. podstawy wymiaru – za każdy rok okresów składkowych ponad trzyletni okres składkowy, o którym mowa w pkt 2;

4) 0,7 proc. podstawy wymiaru – za każdy rok okresów nieskładkowych poprzedzających służbę.

2. Emeryturę podwyższa się o:

1) 2 proc. podstawy wymiaru za każdy rok służby pełnionej bezpośrednio w charakterze nurków i pletwonurków oraz w zwalczaniu fizycznym terroryzmu;

2) 1 proc. podstawy wymiaru za każdy rok służby pełnionej bezpośrednio:

a) w składzie personelu latającego na samolotach i śmigłowcach,

b) w składzie załóg nawodnych jednostek pływających,

c) w charakterze skoczków spadochronowych i saperów,

d) w służbie wywiadowczej za granicą.

3) 0,5 proc. podstawy za każdy rok służby pełnionej w warunkach szczególnie zagrażających życiu i zdrowiu.

3. Emeryturę podwyższa się o 0,5 proc. podstawy wymiaru za każdy rozpoczęty miesiąc pełnienia służby na froncie w czasie wojny oraz w strefie działań wojennych.

3a. Jeżeli w wysłudze emerytalnej są uwzględniane okresy służby wojskowej, o których mowa w art. 13 ust. 1 pkt 2, emeryturę podwyższa się na zasadach przewidzianych w przepisach o zaopatrzeniu emerytalnym żołnierzy zawodowych.

4. Emeryturę podwyższa się o 15 proc. podstawy wymiaru emerytowi, którego inwalidztwo pozostaje w związku ze służbą. (...)

Czy to przywilej?

Staż służby w Policji

do 3 lat – 19 896



od 3 do 10 lat – 24 938



od 10 do 15 lat – 19 831



od 15 do 20 lat – 23 147



od 20 do 30 lat – 10 068



powyżej 30 lat – 457



Liczba policjantów zatrudnionych na dzień 31 grudnia 2007 – 98 102

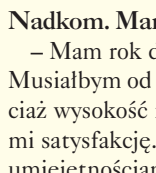
infografika Krzysztof Zaczekiewicz, źródło: KGP

Zapytaliśmy policjantów z różnym stażem służby, co oznacza dla nich emerytura po 15 latach i czy zamierzają zostać w Policji dłużej?



Mł. asp. Arkadiusz Górecki, KPP w Wałczu, woj. zachodniopomorskie, 17 lat służby:

– Przeszedłem do tej pracy z zamilowania. 13 lat pracowałem w drogówce, teraz zajmuję się profilaktyką i prewencją kryminalną. Chciałbym zostać w Policji jak najdłużej, nie szukam innego zajęcia, bo moja praca daje mi dużo zadowolenia.



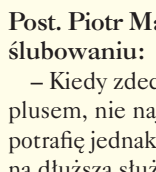
Nadkom. Mariusz Skucha, Szkoła Policji w Katowicach, 14 lat służby:

– Mam rok do policyjnej emerytury, ale na razie się na nią nie wybieram. Musiałbym od razu mieć coś konkretnego na oku, żeby zmienić pracę. Choć wysokość mojej wypłaty to nic nadzwyczajnego, to sama praca sprawia mi satysfakcję. Myślę, że z moim wykształceniem (jestem trenerem judo), umiejętnościami i doświadczeniem w szkoleniu z samoobrony oraz taktyk i technik interwencji bez problemu znalazłbym inne zajęcie.



Sierż. Agnieszka Kacprzak, KMP w Szczecinie, 9 lat służby:

– Mam propozycje pracy poza Policją, ale na razie nie zamierzam z nich korzystać. Chciałbym zostać w służbie do co najmniej 20 lat. Mój mąż, też policjant, pracuje już 12 lat jako dyżurny. Podobnie jak ja chciałby dociągnąć do 20 lat.



Post. Piotr Maciej Drozdowski, KPP w Mragowie, rok po policyjnym ślubowaniu:

– Kiedy zdecydowałem się wstąpić do Policji, emerytura po 15 latach była plusem, nie najważniejszym, ale dość ważnym powodem mojej decyzji. Nie potrafię jednak w tej chwili powiedzieć, co będzie za 15 lat, czy zdecyduję się na dłuższą służbę, czy odejdę. Jeszcze za wcześnie na takie decyzje.



St. post. z KRP Warszawa II Wilanów, 5 lat służby (chce pozostać anonimowy)

– Pracuję w patrolówce, a to służba dość niewdzięczna. Lubię to, co robię, ale nie zamierzam zostać w Policji dłużej niż 15 lat. Nawet po tak krótkim stażu, jak mój psychika zaczyna „siadać”. Studiuję pedagogikę i resocjalizację, po odejściu na emeryturę prawdopodobnie szybko znajdę sobie jakieś spokojniejsze zajęcie.

wysłuchała AW

Europejski policjant jest w służbie średnio od 20 do 30 lat, maksymalnie do 65. roku życia – zwłaszcza na wyższych stanowiskach.

Jak to robią w Europie

Przepisy emerytalne dotyczące policjantów w Europie są bardzo zróżnicowane. Staż służby, po którym można iść na emeryturę, waha się od 15 lat (Słowacja) do 40 lat (Niemcy). Podobnie jest z wysokością uposażenia emerytalnego – może to być tylko 20 proc. wynagrodzenia (Czechy) do niemal 100 proc. w Austrii, gdzie przepracowane nadgodziny przelicza się na punkty.

COŚ ZA COŚ

Wcześniejsza emerytura jest czasami możliwa ze względów zdrowotnych, lecz np. w Niemczech musi to być choroba zawodowa policjanta. Tam też można odejść ze służby wcześniej, ale trzeba mieć co najmniej 50–55 lat.

W Bułgarii policjanci po osiągnięciu 60. roku życia są obowiązkowo zwalniani, bez względu na to, czy spełniają warunki przejścia na emeryturę czy też nie. Mogą zrezygnować z pracy w policji przed 25. rokiem służby, ale wtedy idą na emeryturę zgodnie z zasadami ogólnymi kodeksu ubezpieczeń społecznych i tracą uprawnienia do emerytury policyjnej.

Do policjantów holenderskich stosuje się ustawę emerytalną dotyczącą wszystkich urzędników państwowych. Prawa emerytalne nabywa się ze względu na wiek (65 lat), a nie długość pracy. Jednak policjanci wynegocjowali możliwość przejścia na emeryturę w wieku 61 lat dla wszystkich i 60 lat dla osób na tzw. ciężkich stanowiskach. Najwięcej funkcjonariuszy odchodzi na emeryturę w wieku 62 lat, ponieważ wtedy osiąga się najkorzystniejszy przelicznik finansowy.

Z POMOCĄ PSYCHOLOGA

Gdy policjant holenderski zgłosi chęć odejścia na emeryturę, kieruje się go na dwutygodniowy kurs. Może wziąć w nim też udział

partner życiowy policjanta. Na kursie psychologowie przygotowują ich do funkcjonowania w nowej sytuacji życiowej, jaką jest emerytura.

W Czechach już po 15 latach służby policjant może uzyskać dodatek za wysługę lat w wysokości 20 proc. swojego wynagrodzenia brutto (średnia z ostatniego przepracowanego roku). Wypłaca się go również w przypadku podjęcia innej pracy. Co roku przez pięć lat rośnie on o 5 proc., po pięciu – o 3 proc. rocznie, do maksymalnie 50 proc. wynagrodzenia po 30 latach służby. Jest on wypłacany policjantowi do końca życia – gdyby wysokość jego emerytury w wieku 62 lat, naliczonej według ogólnych zasad, była niższa od dodatku, czeskie MSW wyrównałoby tę różnicę.

PRZELICZNIK MIESIĘCZNY

W Słowenii od 2001 r. nie obowiązują przepisy o zwiększonych świadczeniach emerytalnych, zgodnie z którymi 12 miesięcy pracy w Policji dawało 16 miesięcy pracy, od której liczono podstawę emerytury. Jednak pracujący na stanowiskach o zwiększonym czasie służby, od której liczy się staż emerytalny, nadal są uprawnieni do zwiększonych świadczeń emerytalnych i do obniżenia wieku emerytalnego. Warunek to 25 lat służby dla mężczyzn i 23 lata dla kobiet. Zatem pracownik, który ma 120 miesięcy (czyli tyle, ile dostał dzięki zwiększonym świadczeniom emerytalnym) odliczonych od wieku 58 lat, może iść na emeryturę mając 48 lat.

Wcześniejsza emerytura słoweńskiego policjanta jest możliwa, gdy mężczyzna ma 30 lat stażu emerytalnego, a kobieta 25. Jednak co najmniej 15 lat trzeba przepracować w policji. ■

1. Po ilu latach służby (lub w jakim wieku) policjant może przejść na emeryturę?

2. Jaki procent zarobków stanowi minimalna emerytura?

3. Jaki procent zarobków stanowi maksymalna emerytura; po ilu latach służby (w jakim wieku) można ją otrzymać?



Austria

1. wiek 65 lat
2. 80 proc. pensji
3. do 98 proc. – za punkty za przepracowane nadgodziny



Czechy

1. 30 lat służby
2. 20 proc. wynagrodzenia
3. 50 proc. ostatniej pensji



Estonia

1. 20 lat służby; wyższe stanowiska – emerytura w wieku 60 lat, niższe – 55 lat
2. 20 lat służby i wiek 50 lat – 50 proc. ostatniego uposażenia
3. 75 proc. pensji



Holandia

1. wiek 61 lat
2. wysokość emerytury zależy od stażu służby
3. 80 proc. ustawowej płacy minimalnej netto



Irlandia

1. 25 lat służby
2. najwyższa pensja z danego roku służby – na jej podstawie obliczane świadczenie emerytalne;
3. pełna emerytura po 30 latach służby, wysokość świadczenia zależy od stanowiska

AW

infografika Krzysztof Zaczekiewicz



Niemcy

1. 40 lat pracy
2. określony procent wysokości ostatniego uposażenia bez dodatków
3. 73,5 proc. ostatniego uposażenia bez dodatków, możliwa w wieku 60–65 lat



Rumunia

1. 20–25 lat służby
2. ok. 70 proc., zależy od stanowiska i wysługi
3. ok. 80 proc. pensji z ostatniego roku



Słowacja

1. 15 lat służby
2. 30 proc. zarobków brutto
3. 60 proc. (liczy się 10 ostatnich lat, a zwłaszcza najlepszy rok)



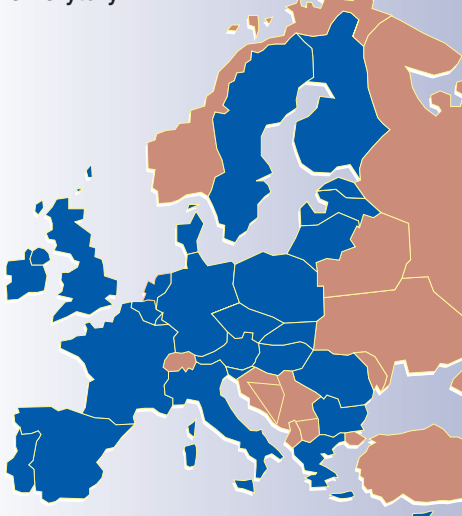
Słowenia

1. mężczyźni 25 lat służby, kobiety 23 lata
2. 65 proc. dochodów
3. 85 proc. uposażenia



Wielka Brytania

1. 35 lat służby
2. średnia zarobków z ostatnich 10 lat służby
3. nie mniej niż dwie trzecie średniej emerytury



To idzie starość

Rozmowa z dr Piotrem Szukalskim z Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego, ekspertem Instytutu Spraw Publicznych w Warszawie

Czy istnieje związek między wiekiem ludzi a popełnianiem przez nich przestępstw?

– Oczywiście. Osoby starsze są mniej skłonne do podejmowania zachowań niezdanych z prawem.

Nasze społeczeństwo starzeje się – w przyszłości będzie więc mniej przestępstw. Czy w związku z tym będziemy potrzebowali tyłu, co obecnie, policjantów?

– To nie tak. Musimy zdawać sobie sprawę, że w perspektywie kilku, kilkunastu lat pojawi się u nas problem braku rąk do pracy. Sytuacja taka wymusi zapewne na naszych politykach zgodę na masową imigrację. Napływ ludności – wychowanej w innych realiach, innej kulturze, dla których pewne zachowania, u nas niezgodne z prawem, są czymś naturalnym – może doprowadzić do tego, że ogólna skala przestępczości nie zmniejszy się. Tak było 20, 30 lat temu, a więc w okresie gwałtownego rozwoju gospodarczego, w krajach zachodnich. Polskę czeka podobny scenariusz. Funkcjonariusze, aby mogli porozumiewać się z imigrantami, muszą posiadać nowe kompetencje. Policja powinna już teraz zacząć przygotowywać się do tych wyzwań. I mieć świadomość, że za kilkanaście lat jej klientami, chodzi tu o ofiary i świadków przestępstw, będą w większości ludzie starzy, dla których trzeba mieć więcej czasu i cierpliwości.

Starego społeczeństwa będą strzec starzy funkcjonariusze. Mówi się o wydłużeniu stażu służby policjantów...

– Przepisy pozwalają policjantom po 15 latach służby przejść na emeryturę, która wynosi 40 proc. ich podstawowego uposażenia, a po 30 latach na emeryturę pełną. Średnia



wieku funkcjonariusza przechodzącego w stan spoczynku wynosi 40, 45 lat. A zgodnie z tablicami życia noworodek płci męskiej, który urodzi się dzisiaj, dożyje 71 lat. Tak więc emeryci mundurowi przez 30, a nawet 40 lat pobierają pieniądze. Czy nasze państwo stać na taki wydatek? Czy jest to etyczne wobec tych osób, również policjantów, które pracują 40, 45 lat? Uważam, że nie, chociaż nie neguję, że funkcjonariusze harują ciężko, ryzykują swoim życiem i zdrowiem.

A czy wyobraża Pan sobie 60-letniego policjanta ścigającego przestępcę?

– Z pewnością policjanci nie unikną podwyższenia stażu pracy. Operację tę należy jednak przeprowadzić w taki sposób, by nie czuli się zagrożeni, aby nie nastąpiły automatyczne, masowe odejścia z szeregów Policji tych, którzy nabyli już prawa do emerytury. Zmiany należy wprowadzać stopniowo, np. co dwa, trzy lata wydłużać służbę o rok albo raz w roku o dwa, trzy miesiące. Oczywiście, cały proces będzie wtedy trwał wiele lat, ale gwarantuje pewną stabilność, przewidywalność. Ludzie najbardziej nie lubią niejasnych sytuacji – wtedy uciekają. A tak będą wiedzieć, co ich czeka za 5, 10, 15 czy 20 lat.

Trzeba też zastanowić się, czy nie należy dokonywać swego rodzaju przekwalifikowania tych funkcjonariuszy, od których wymaga się większej sprawności fizycznej, np. w służbie patrolowej, przesuwając ich do innej pracy, np. w logistyce.

Należy też rozważyć, czy policjanci, którzy przepracowali więcej niż 30 lat, nie powinni otrzymywać większej emerytury – obecnie, obojętnie czy służyli 30, 35 czy 40 lat, dostają 75 proc. swego podstawowego uposażenia. Ludzi należy motywować do dłuższej pracy.

Dziękuję za rozmowę. ■

GRAŻYNA BARTUSZEK
zdj. Andrzej Mitura

Do krezusów policyjny emeryt z pewnością nie należał, ale mógł się czuć dowartościowany przez władze państwowe za swą długoletnią, ofiarną służbę.

W II Rzeczypospolitej

Doceniano jego niebezpieczną profesję, niestanną dyspozycyjność, a także konieczność wielu wyrzeczeń *pro publico bono*. Tym wymogom niełatwo było sprostać. Zwłaszcza że od kandydata do Policji Państwowej wymagano nie tylko dobrego zdrowia, ukończonych 25 lat życia, „należytych uzdolnień”, ale i „nieskazitelności obywatelskiej”. Inaczej mówiąc: kryształowego charakteru, niekaralności i „bogobojnego” prowadzenia się. Ingerencja przełożonych w życie prywatne policjanta była wówczas tak duża, że nawet kandydatkę na jego żonę poddawano dokładowemu „prześwietleniu”.

Zadośćuczynieniem za ciężką i odpowiedzialną służbę oraz związane z nią wyrzeczenia było dożywotnie zaopatrzenie emerytalne przyznawane funkcjonariuszom Policji Państwowej. Po utworzeniu w 1919 r. policyjnego korpusu jego członkom zagwarantowano prawo do emerytury już po 10 latach nieprzerwanej pracy (otrzymywali wówczas 40 proc. ostatniego wynagrodzenia, a potem za każdy przepracowany rok doliczano im po 2,4 proc.). Pełną, wynoszącą 100 proc. wynagrodzenia, emeryturę uzyskiwali po 35 latach służby.

Ustawa dopuszczała odstępstwa od tego wymogu w dwóch sytuacjach: 1/ po nieprzerwanej, co najmniej 5-letniej, służbie, z powodu trwałej niezdolności do pracy spowodowanej kalectwem lub chorobą nabytą bez własnej winy po wstąpieniu do Policji Państwowej; 2/ bez względu na staż pracy, na skutek trwałej niezdolności do wykonywania czynności służbowych, będącej następstwem nieszczęśliwego wypadku zaistniałego w służbie.

Korzystniejsze zmiany w systemie emerytalnym wprowadziło Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z 6 marca 1928 r. o Policji Państwowej. Zgodnie z nim każdemu funkcjonariuszowi PP po pięciu latach służby czynnej przy wymiarze uposażenia emerytalnego 12 miesięcy służby efektywnej liczono za kalendarzowe 16 miesięcy. W ten sposób po wysłużeniu (bez przerwy) 8 lat i 9 miesięcy nabywali prawo do zaopatrzenia emerytalnego za 10 lat służby w wysokości 40 proc. pobieranego wynagrodzenia. Za każde następne 9 miesięcy, wliczane do wysługi emerytalnej, podstawa wymiaru ich emerytury wzrastała o 2,4 proc. Dzięki temu oficer i szeregowy po zaliczeniu 27 lat i 6 miesięcy służby nabywał prawo do „emerytury mundurowej” w wysokości 100 proc. pobieranego uposażenia zasadniczego, obliczonego za 35 lat służby.

Kolejne zmiany w przedwojennych przepisach emerytalnych przyniosła ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym funkcjonariuszy państwowych i zawodowych wojskowych z 18 marca 1932 r. (Dz.U.



RP z 1932 r., nr 26, poz. 239). Zgodnie z nowymi zapisami oficerom i szeregowym PP wydłużono okres służby z 10 do 15 lat, jako podstawę przyznawanych świadczeń. Ich wysokość nie uległa jednak zmianie – dalej wynosiła 40 proc. ostatniego wynagrodzenia. Za każdy natomiast rok służby powyżej ustawowych 15 lat podstawa wymiaru emerytury wzrastała o 3 proc., aż do maksymalnej granicy 100 proc. pobieranego uposażenia. Tak korzystne rozwiązania, z punktu widzenia „mundurowych” emerytów, obowiązywały do wybuchu II wojny światowej.

W stan spoczynku można było przejść również „z urzędu”. Między innymi z powodu nieobecności w służbie na skutek choroby trwającej dłużej niż rok, nabytego trwałego uszczerbku na zdrowiu, w wyniku zwolnienia w drodze dyscyplinarnej (o ile wcześniej funkcjonariusz nabył prawo do zaopatrzenia emerytalnego) oraz po przekroczeniu 60. roku życia i uzyskaniu prawa do emerytury.

Odchodzącym na zasłużony odpoczynek oficerom i szeregowym Policji Państwowej gwarantowano także: zwrot kosztów przesiedlenia się wraz z rodziną (na obszarze Rzeczypospolitej), prawo do państwowej opieki lekarskiej (na równi z pozostałymi w służbie funkcjonariuszami) oraz 50-procentową zniżkę na bilety PKP. ■

Przetarg padł?

Nie będzie ujednolicenia floty pojazdów w Policji. Logistycy zostali zmuszeni do zmiany koncepcji. Komendy wojewódzkie będą osobno kupowały samochody oznakowane.

Centralny przetarg, po licznych protestach oferentów, będzie kontynuowany, ale w okrojonej formie – na 2100 samochodów osobowych nieoznakowanych, zamiast 4200 oznakowanych i nieoznakowanych.

W kupowanych przez poszczególne KWP pojazdach nie będzie więc montowanych już na taśmie produkcyjnej (jak w innych krajach Europy) komputerów, zasilających je akumulatorów, radiostacji, uchwytów na broń, kamer dla drogówki i wielu innych elementów wyposażenia koniecznych w policyjnych radiowozach.

I, co jeszcze gorsze, nadal będzie w Policji tyle różnych marek radiowozów, ilu dilerów działa na naszym rynku. Nie zaoszczędzimy więc ani przy kupnie samochodów, ani na serwisie, bo inna jest cena pojazdu, kiedy kupuje się kilka tysięcy sztuk i zamawia u producenta, a inna, gdy kupuje się po kilkadziesiąt u dilerów.

Co drugi do wycofania

Średni wiek samochodu osobowego w Policji wynosi około 8 lat, a średni przebieg 160 tys. km. Średni wiek furgonu – prawie 11 lat, a przebieg 220 tys. km.

Do wycofania w 2008 r. jest:

48 proc. samochodów osobowych (6133)

i 58 proc. furgonów(1966).

Obecnie Policja użytkuje 12 520 samochodów osobowych (6481 oznakowanych i 6039 nieoznakowanych) oraz 3373 furgonów (2506 oznakowanych i 867 nieoznakowanych).

Wśród samochodów osobowych są obecnie 862 pojazdy użytkowane powyżej 15 lat i 2265 kupionych w latach 1994–1998. W sumie więc 3127 samochodów osobowych w Policji ma ponad 10 lat. Podobnie z furgonami – 864 ma ponad 15 lat i 959 ponad 10 lat.

Sławomir Wilczewski, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki KWP w Białymstoku:

– Otrzymaliśmy polecenie i je wykonujemy. Mamy tylko nadzieję, że zdążymy do końca roku. Na pewno byłoby lepiej, gdyby przetarg na samochody oznakowane był centralnie zorganizowany na jedną markę. Teraz znowu najprawdopodobniej w każdym z pięciu województw, które organizują przetargi na samochody osobowe oznakowane, wygra kto inny i znów nie będziemy mieli jednej sieci serwisowej i jednej marki dla radiowozów, a to nie jest dobrym rozwiązaniem.

DLACZEGO?

Co się stało?

– Kiedy urzędnicy blokują każdą naszą inicjatywę, jesteśmy bezsilni – stwierdza ze smutkiem nadinsp. Henryk Tusiński, zastępca komendanta głównego Policji ds. logistyki. – Nie mogliśmy dopuścić do utraty pieniędzy przeznaczonych na zakup samochodów z funduszu modernizacji Policji, zwłaszcza w sytuacji, kiedy policjanci nie mają czym patrolować ulic naszych miast. Okazuje się, że to prezes Urzędu Zamówień Publicznych określa, co jest, a co nie jest istotnym zagrożeniem bezpieczeństwa państwa. Mnie się wydawało, że to kompetencje komendanta głównego Policji. Ale decyzję prezesa UZP musimy uszanować. W tej sytuacji, znając przeciągające się procedury przetargowe przy tak dużym zamówieniu, nie mogliśmy kontynuować tego trybu postępowania, bo to nieuchronnie doprowadziłoby do zaprzepaszczenia przeznaczonych na ten cel środków.

NIE MAMY CZASU

Czyli tylko złe wiadomości dla policjantów?

– Są też pozytywne wydarzenia – kontynuuje nadinsp. Henryk Tusiński. – Podkomisja sejmowa przedstawiła dwie propozycje, które mają znacznie ułatwić nam przyszłe zakupy oraz przesuwanie środków finansowych między poszczególnymi zadaniami. Do tej pory, kiedy np. zaoszczędziliśmy na zakupach broni i chcieliśmy te środki przesunąć na inwestycje albo na zwiększenie funduszu płac, minister spraw wewnętrznych i admini-

Kartki z kalendarza, czyli historia przetargu na 4200 samochodów osobowych oznakowanych i nieoznakowanych dla Policji

12.05.2007
ogłoszenie
ukazało się
w Unii
Europejskiej

23.10.2007
ogłoszenie
o nowym
przetargu
ukazało się
w Unii
Europejskiej

25.05.2007
protest na
SIWZ
Ford Polska i
Peugeot Polska

6.11.2007
protest
na SIWZ
Peugeot Polska
i General
Motors Poland

28.05.2007
protest na
SIWZ General
Motors Poland
i Fiat Auto
Poland

9.11.2007
przyłączenie się
do protestu
Iberia Motor
Company i Fiat
Auto Poland SA

23.08.2007
rozprawa
w Sądzie
Okręgowym
w Warszawie
(sąd podtrzymał
wyrok arbitrów)

28.04.2008
wyłączenie
z postępowania
2100
samochodów
osobowych
oznakowanych

7.09.2007
unieważnienie
postępowania

1.09.2008
otwarcie
ofert i wybór
dostawcy
pojazdów
cdn.

12.06.2008
rozprawa w Sądzie
Okręgowym w War-
szawie (utrzymany
w mocy korzystny
dla Policji wyrok KIO
z 04.04.2008)

**Ze względu
na zły stan techniczny
codziennie
nie wyjeżdża do służby
ponad 1700 pojazdów,
czyli tyle,
ile mniej więcej posiada
na stanie jedna duża KWP.**

► stracji musiał występować z tą sprawą do Rady Ministrów. To wymagało czasu. Jeśli wspomniane oszczędności pojawiły się pod koniec roku, nie było szans na ich przesunięcie. Teraz o to przesunięcie będzie występował komendant główny Policji do ministra SWiA, co znacznie skróci dotychczasowe procedury.

Czy to pomoże w sprawie samochodów?

– My jednak nie mamy już czasu, by czekać na te rozwiązania – dodaje komendant Henryk Tusiński. – Musieliśmy uruchomić przetargi na pojazdy (2100 samochodów

Henryk Szczepański, zastępca komendanta wojewódzkiego Policji ds. logistyki KWP w Gdańsku:

– Skoro prezes UZP nie dał nam innego wyjścia, to musimy radzić sobie sami. Wiem, że ceny mogą być wyższe, że nie ujednocimy w ten sposób naszej floty i, co za tym idzie, serwisu, ale moim zdaniem tragedii nie ma. Całkowita unifikacja i tak nie byłaby możliwa, bo samochody operacyjne muszą być różnych marek. Ponadto ten, kto wygrałby przetarg, w następnych latach mógłby zacząć dyktować nam warunki. Teraz, żeby pieniądze nie przepadły, trzeba wygrać wyścig z czasem. Najwięcej zależy od specyfikacji istotnych warunków zamówienia (SIWZ). Została opracowana przez KGP przy udziale pracowników z komend wojewódzkich. Uważam, że jest dobra. Zrezygnowaliśmy z wymogów instalowania radiostacji przez dostawcę, bo mamy sporo tego sprzętu (m.in. pochodzącego z tzw. Funduszu Norweskiego), który trzeba wykorzystać. Zamontujemy więc go sobie sami. Toteż jestem optymistą. Umiarkowanym.

osobowych oznakowanych oraz ok. 1700 furgonów oznakowanych i więźniarek), by przeznaczonych na nie środki (blisko 260 mln zł w br. i 385 mln w 2009 r.) nie przepadły.

ORGANIZUJĄ PRZETARG

I tak na samochody osobowe oznakowane przetarg już organizują KWP w Białymstoku,

Gdańsku, Gorzowie Wlkp., w Łodzi i CSP w Legionowie. Na oznakowane furgony – KWP w Bydgoszczy, Krakowie, Rzeszowie i Szczecinie, a na małe więźniarki – KWP w Katowicach i Poznaniu. ■

TADEUSZ NOSZCZYŃSKI
infografika Krzysztof Zaczekiewicz



Przerwane kariery

Oczyszczony z zarzutów insp. Andrzej Kląskała odchodzi na emeryturę. Czy nie ma innego rozwiązania? Czy Policję stać na to, żeby tracić takich ludzi?

Mają za sobą lata nienagannej służby. Obaj są w stopniu inspektora i obaj byli komendantami powiatowymi, gdy nagle zarzuty prokuratorskie przekreśliły ich zawodową przyszłość. I chociaż sprawę przeciwko Andrzejowi Kląskale prokuratura umorzyła, a Władysława Szczeklika sąd uniewinnił, to kariery nikt im już nie wróci.

– Honor munduru był zawsze dla mnie największą wartością. To nie ja go zniszczyłem – mówi Kląskała.

Z CZARNYM PASKIEM NA OCZACH

Wyciąga z teczki wycinki prasowe. Na pierwszej stronie gazety jego zdjęcie w mundurze i z czarną opaską na oczach.

W artykule pod zdjęciem określenie „były komendant Andrzej K.”. Grubym drukiem podana informacja, że prokuratura zarzuca mu przekroczenie uprawnień i przysporzenie korzyści majątkowej dla fundacji, że grozi mu do 10 lat więzienia. Tak inspektora Andrzeja Kląskałę, komendanta powiatowego ze Świdnicy, przedstawiała jesienią ubiegłego roku lokalna prasa.

Po zarzutach prokuratorskich został zawieszony, a po miesiącu przywrócony do służby przez komendanta wojewódzkiego. Jednak nagonka prasowa spowodowała, że sam zrezygnował ze stanowiska w przekonaniu, że bezpodstawne zarzuty szybko zostaną wyjaśnione.

Śledztwo, w którym był jednym z trzech podejrzanych, trwało, a on przez sześć miesięcy był w dyspozycji przełożonych. W maju tego roku prokuratura sprawę umorzyła. Zarzuty się nie potwierdziły. Kląskała został całkowicie oczyszczony. Ale nie był już komendantem, a w chwili, gdy artykuł ten dotrze do czytelnika, prawdopodobnie nie będzie też policjantem.

SZUKANIE NIEPRAWIDŁOŚCI

Fundacja „Policja i bezpieczeństwo” działa w Legnicy od 2000 roku. Zarabia na szkoleniu pracowników ochrony. Wspiera jednostki Policji w regionie, m.in. w Złotorzy, gdzie Andrzej Kląskała był komendantem do 2006 roku.

Szefował już świdnickiej policji, gdy jedna z uczestniczek prowadzonego przez fundację kursu nie zdała egzaminów i złożyła doniesienie do prokuratury. Zarzuciła organizatorom oszustwo polegające na zawyżaniu liczby godzin szkolenia. Rozpoczęło się śledztwo. Prowadząca sprawę prokurator Bogumiła F. zainteresowała się m.in. współpracą fundacji z Policją i, choć nie miało to żadnego związku z doniesieniem, tu zaczęła szukać nieprawidłowości.

Współpraca polegała na tym, że komenda powiatowa w Złotorzy organizowała na rzecz fundacji nieodpłatnie zajęcia z doskonalenia strzeleckiego. Fundacja zaś wspierała tamtejszą policję finansowo. M.in. kupowała radiowozy, paliwo, komputery i drobne sprzęty biurowe, finansowała elektroniczny system zabezpieczeń

wejścia do komendy oraz imprezy takie, jak Dzień Dziecka czy Święto Policji.

Szkolenie strzeleckie prowadziła dla fundacji jednostka wojskowa, policja jedynie uzupełniała to kursami doskonalącymi kilka razy w roku. Zajęcia prowadzili instruktorzy strzeleccy oddelegowani przez komendanta lub zastępcę. Odbywały się na miejskiej strzelnicy. Policjanci używali własnej broni służbowej, ponieważ Policja nie posiada broni treningowej. Szkolenie odbywało się według zatwierdzonego konspektu.

Wszystko działo się za wiedzą i zgodą komendanta wojewódzkiego. Kiedy w 2004 Kłaskała obejmował jednostkę w Złotorzy, służby komendanta wojewódzkiego skontrolowały współpracę z fundacją. Nie znaleziono żadnych nieprawidłowości, poza uchybieniami formalnymi w konspektach, polecono jednak sporządzić szczegółową umowę o współpracy i po jej zatwierdzeniu przez KWP współpracę kontynuować.

BILANS NA PLUS

Policja zyskiwała niewspółmiernie więcej niż dawała. Jednak pani prokurator oceniła to inaczej, uznając, że Policja przysparzała zysku fundacji, sama ponosząc straty. Pod koniec września 2007 roku insp. Kłaskała, (który wówczas był już komendantem w Świdnicy), jego poprzednikowi na stanowisku komendanta w Złotorzy oraz zastępcy prokuratur postawiła zarzuty. Uznała, że nie dopełnili obowiązków służbowych, umożliwili osobom postronnym korzystanie ze służbowej broni i amunicji oraz działali w celu przysporzenia korzyści majątkowej. W dodatku „ze z góry powziętym zamiarem”.

Prokurator zaznaczyła wprawdzie, że nie chodziło o korzyści osobiste, ale nie miała wątpliwości, że podejrzani narazili Policję na straty. Jaka była wysokość tych strat, nawet w przybliżeniu nie określiła. Podobnie jak i nie oszacowała zysków fundacji.

ZA, A NAWET PRZECIW

Stawiając zarzuty, prokurator miała pewność, że popełniono przestępstwo. „Na sprawstwo podejrzanego wskazuje całość materiału zgromadzonego w sprawie” – napisała w uzasadnieniu. Siedem miesięcy później ten sam materiał dowodowy oceniła wprost przeciwnie. W postanowieniu o umorzeniu śledztwa napisała: „W omawianej sprawie przy obecnym materiale dowodowym brak jest możliwości przypisania podejrzanym takiego zamiaru” (popełnienia przestępstwa – red.).

Prokuratura nie znalazła dowodów na poparcie zarzutu o świadomym „ze z góry powziętym zamiarem” przysporzeniu korzyści majątkowej. Zarzut o to, że komendant złamał prawo, zlecając policjantom prowadzą-

cym szkolenie udostępnianie ich broni służbowej osobom szkolonym, nie znalazł potwierdzenia w opinii ekspertów.

Insp. Kłaskała i pozostali oficerowie w czasie przesłuchań przytaczali przykłady zawodów strzeleckich organizowanych przez różne jednostki Policji z udziałem dziennikarzy, samorządowców, ministrów, posłów itp. Podkreślali, że nikomu z organizatorów takich imprez prewencyjno-propagandowych nigdy nie zarzucano złamania prawa z powodu udostępniania broni służbowej. Przed postawieniem zarzutów pani prokurator nie wystąpiła jednak o opinię prawną do specjalistów z KGP. Niestety, nie zrobili tego również ówczesni przełożeni Andrzeja Kłaskały. Sam zwrócił się o to do Biura Prawnego KGP.

– Obydwie te sprawy pokazują słabości polskiego wymiaru sprawiedliwości: pochopne zarzuty, nieudolność w prowadzeniu śledztwa, przewlekłość postępowania, a przede wszystkim słabą kontrolę nad pracą prokuratury. To musi ulec systemowej zmianie – mówi prof. Zbigniew Hołda.

Z otrzymanej opinii prawnej, którą dostarczył prokuraturze, wynikało, że wprawdzie przepisy w tej kwestii zawierają wiele nieścisłości, jednak nie doszło do złamania prawa. Przystępstwo z art. 263 par. 3 k.k. (udostępnianie broni osobom nieupoważnionym), które zarzuciła prokurator, dotyczy osób posiadających broń na podstawie przepisów ustawy o broni i amunicji. Policjant posiada broń na podstawie przepisów ustawy o Policji, więc obowiązują go inne zasady. Opinię Biura Prawnego kończy konkluzja: „W sytuacji, gdy przełożony policjanta wydając polecenie przeprowadzenia strzelań dla osób spoza Policji przy użyciu broni służbowej, działa zgodnie z art. 1 ust. 1 i ust. 2 pkt 3 ustawy o Policji, nie można mówić o udostępnianiu broni służbowej osobom nieupoważnionym. Broń ta jest bowiem wtedy używana w celach służbowych do realizacji podstawowych zadań Policji”.

SAMOTNOŚĆ W „FIRMIE”

– Nie da się uniknąć przypadków, że niewinny człowiek dostaje się w tryby organów ścigania – mówi prof. Zbigniew Hołda z Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka. – Ale gdyby prokuratura przestrzegala procedur, a prokuratorzy byli dobrymi fachowcami, takie sprawy wyjaśniano by szybko, nie doprowadzając do skrzywdzenia człowieka.

Takie prowadzenie śledztwa miało dla inspektora Kłaskały skutki nieodwracalne. Gdyby nie pospiesznie postawiony zarzut, do dziś byłby komendantem.

Jest rozgoryczony. Gdy tylko postawiono jemu i kolegom zarzuty, zwrócił się do komendanta wojewódzkiego insp. Jarosława Solińskiego o objęcie ich ochroną prawną. Nie dostał ani odpowiedzi na pismo, ani ochrony, a jedynie pomoc finansową na koszty obrońcy. A przecież to zgodnie z zaleceniami komendy wojewódzkiej i według jej wytycznych kontynuował rozpoczętą przez poprzedników współpracę z fundacją.

W obronie insp. Kłaskały wystąpili przedstawiciele władz Świdnicy, prosząc komendanta wojewódzkiego, aby nie przyjmował jego dymisji.

Komenda wojewódzka nie reagowała też na ataki prasowe. Ani na zdjęcia z opaską na oczach, ani na tytuły typu „Policjanci na usługach fundacji”, „Szkolenie na lewo” „Same czarne owce” czy „Komendant przed sądem”. Dziennikarze nie do końca brali pod uwagę zasadę domniemania niewinności, a przełożeni zapewniali wprawdzie, że wierzą w niewinność Kłaskały, ale stali z boku, czekając na efekt działań prokuratury. Mimo że dysponowali sprawozdaniami z kontroli, z których wynikało, że nie było nieprawidłowości we współpracy policji z fundacją.

KRZYWDA PO RAZ KOLEJNY?

Władysław Szczeklik wyciąga z szafy policyjny mundur. Starannie przykryty folią, żeby się nie zakurzył.

– Nareszcie będę mógł go założyć – mówi. – Nie będzie jakiś przestępca swoimi pomówieniami wyrzucał mnie z Policji.

O sprawie insp. Władysława Szczeklika, byłego komendanta powiatowego w Białej Podlaskiej, pisaliśmy dwukrotnie (nr 6/2005 i nr 1/2008). W 2007 roku sąd uniewinnił go z oskarżenia o korupcję, o którą w 2001 roku pomógł go przestępca. Szczeklik pięć miesięcy przesiedział w areszcie. Po sześciu latach został uniewinniony, a sąd poddał akt oskarżenia druzgocącej krytyce. W odróżnieniu od Kłaskały, którego media „skazały” bez dowodów, Szczeklika media od początku bronily. Bronily go też lokalne władze.

Dziś sprawa jest ostatecznie zamknięta, w czerwcu 2008 r. sąd II instancji oddalił apelację prokuratury, utrzymując w mocy wyrok uniewinniający. Władysław Szczeklik jest całkowicie oczyszczony. Ale jego kariera policyjna została bezpowrotnie przerwana. Tylko czy dzisiaj kogoś to obchodzi?

Gdy w grudniu 2001 roku stawiano mu zarzuty, był prężnym komendantem powiatowym, jednym z najlepszych w regionie. Po ponad sześciu latach jest przywróconym do służby policjantem, z którym nie wiadomo co zrobić. Poprzedni komendanci wojewódzcy w Lublinie obiecywali mu powrót na stanowisko równorzędne z komendantem powiatowym, gdy wyrok uniewinniający będzie prawomocny.

Obecny komendant mł. insp. Dariusz Działo takiej możliwości nie widzi.

– O tej sprawie zdecyduje komendant główny – zbywa pytanie dziennikarza „Policji 997”.

– Kiedy kilka lat temu z powodu zarzutów zostałem zawieszony w czynnościach, przełożony przeniósł mnie na stanowisko niższe o cztery grupy i znacznie zmniejszył mi dodatek służbowy – mówi Szczeklik. – Przeżyłem pięć miesięcy aresztu, sześć lat zawieszenia, zmniejszono mi uposażenie, ciągnący się proces naraził moją rodzinę na wielkie koszty, o stratach moralnych nie mówiąc. A teraz oczyszczony i uniewinniony mam dostać kolejną karę za niepopelnione czyny: wrócić do pracy na zaniżony etat lub odejść na również zaniżoną emeryturę – mówi z goryczą.

Na razie jest na długim, zaległym urlopie. Mundur wrócił do szafy.

NIEWYGODNI

Insp. Andrzej Kląskała jest pod względem finansowym w sytuacji lepszej. Obecny komendant wojewódzki insp. Zbigniew Maciejewski zapewnił mu odejście na emeryturę ze stanowiska komendanta powiatowego. Obiecał godne, uroczyste pożegnanie. Tylko dlaczego musi odejść? Ma 53 lata, jest energiczny, kreatywny i doświadczony. Czy Policję stać na to, żeby tracić takich ludzi?

– To jest samodzielna decyzja inspektora Kląskały – mówi insp. Maciejewski. – Nie możemy zagwarantować mu stanowiska komendanta powiatowego, bo wszystkie są obsadzone w wyniku konkursów. A inne, równorzędne go nie interesowało.

Wiceminister Adam Rapacki wiele razy apelował do policjantów, aby w podobnych sytuacjach oczyszczeni z zarzutów nie odchodzili, lecz wracali do służby. Zwracał się też do przełożonych, aby dla takich ludzi znaleźli miejsce.

– Niestety, łatwiej jest przyjąć z powrotem policyjnego „robotnika” niż kogoś z kadry kierowniczej, bo tych stanowisk jest znacznie mniej – mówi minister Rapacki. – Ale nawet jeśli trudno przywrócić na poprzednie stanowisko, to bardzo ważna jest dobra wola i zrozumienie przełożonych wobec człowieka, który został skrzywdzony. Tymczasem osoby będące w takiej sytuacji często skarżą się, że stały się dla firmy niewygodne, że najchętniej wypchnięto by je na emeryturę – mówi Rapacki. I po raz kolejny apeluje do przełożonych, żeby traktowali takie sprawy ze szczególną życzliwością.

KTO PONOSI ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Kiedy sąd uniewinnił Szczeklika, w lubelskiej prasie pojawiły się komentarze:

„Tak prokuratura może zniszczyć życie człowiekowi. Ciekawe czy któremuś z oskar-

życieli spadnie choć włos z głowy”, „Od początku sprawa tendencyjna. Czy w końcu będą pociągani do odpowiedzialności tacy prokuratorzy?” (Dziennik Wschodni).

– Obydwie te sprawy pokazują słabości polskiego wymiaru sprawiedliwości: pochopne zarzuty, nieudolność w prowadzeniu śledztwa, przewlekłość postępowań, a przede wszystkim słabą kontrolę nad pracą prokuratury. To musi ulec systemowej zmianie – mówi prof. Zbigniew Hołda.

– Pospieszne stawianie zarzutów policjantom, a potem przewlekłe prowadzone przez prokuraturę śledztwo, złamało karierę niejednego dobrego gliniarza – mówi wiceminister Rapacki. – A za straty moralne, zawodowe, finansowe, jakie ponieśli, nikt właściwie nie odpowiada. To się musi zmienić. ■

ELŻBIETA SITEK

zdj. Przemysław Kacak i Andrzej Mitura



Z ostatniej chwili: Po rozmowie z komendantem głównym Policji Władysław Szczeklik wraca do służby. Znalaziono rozwiązanie satysfakcjonujące obydwie strony. Do sprawy wrócimy

Trudne powroty



Rozmowa z nadinsp. Andrzejem Matejukiem, komendantem głównym Policji:

Jak powinna wyglądać ochrona prawna policjantów, którzy stali się podejrzanymi na skutek pomówień lub błędów popełnionych przez prokuraturę?

– To bardzo trudna sprawa. Przełożony policjanta nie ma pełnej wiedzy co do prowadzonego w takich sprawach śledztwa, ponieważ prokuratura nie udostępnia materiałów w całości. Uznałem, że aby pomóc w takich sytuacjach zarówno przełożonym, jak i policjantom powinny powstać w komendach wojewódzkich zespoły złożone z doświadczonych pracowników dochodzeniowych, wydziałów kontroli, BSW. Dokonywaliby oni oceny materiałów udostępnionych przez prokuraturę dotyczących policjanta, któremu postawiono zarzuty. Dawałoby to przełożonym szerszy ogląd sprawy i ułatwiałoby udzielenie pomocy. Obecne przepisy wymuszają na przełożonych określony tok postępowania. Jednak, jeśli tylko można, nie powinniśmy policjantów zawieszać, lecz przesuwając do innych czynności. Na przykład jeśli policjant jest objęty zarzutem o użyciu siły, to należy na czas postępowania przesunąć go na inne stanowisko, aby nie miał bezpośredniego kontaktu z obywatelem itp. Każdy przypadek musi być traktowany indywidualnie, a przełożony przed podjęciem decyzji powinien mieć opinię fachowego

zespołu doradczego. Poleciłem podległym mi służbom KGP, aby przygotowały koncepcję działania takich zespołów.

Jakiej pomocy prawnej powinna udzielić policjantowi jego „firma”, czyli Policja?

– Możliwości pomocy prawnej nie są zbyt wielkie – przełożony może przyznać zapomogę na koszty obrońcy procesowego. Ale mamy nadzieję na zmiany: wystąpiliśmy już do MSWiA z propozycją wprowadzenia do ustawy o Policji zapisu, że jeśli oskarżony policjant zostanie uniewinniony prawomocnym wyrokiem, zwrócone mu zostaną wszystkie koszty poniesione w związku z procesem.

Wśród policjantów panuje opinia, że prokuratura często zbyt pochopnie stawia policjantom zarzuty i równie pochopnie wnioskuje o areszty. Czy można tu coś zmienić?

– Komenda główna przygotowuje właśnie wystąpienie do ministra sprawiedliwości z propozycją, aby w sytuacjach postawienia zarzutów policjantowi, a już zwłaszcza wniosku o aresztowanie, prokurator musiał uzyskać opinię (akceptację?) prokuratora nadrzędnego. To gwarantowałoby większy obiektywizm i z pewnością byłoby też korzystne dla samej prokuratury. Policjant to zawód szczególnego ryzyka, więc też powinien podlegać szczególnego rodzaju ochronie.

A co z policjantami, którzy zostali oskarżeni, a potem uniewinnieni? Często, gdy chcą wrócić do służby, okazuje się, że nikt ich nie chce, albo że nie ma dla nich właściwego miejsca. Jak powinny być rozwiązywane takie sytuacje?

– Tu nie da się wprowadzić systemowych rozwiązań, każda taka sytuacja musi być potraktowana indywidualnie. To osobista tragedia takiego policjanta i przełożony ma wręcz obowiązek każdemu z nich pomóc. Na pewno policjant musi mieć zachowane dotychczasowe uposażenie, trudności mogą być z etatem. Każda sprawa jest inna, np. długość przerwy jaką policjant miał w służbie czy możliwości etatowe jednostki itp. Ale wspólnie trzeba szukać rozwiązania dobrego dla obydwu stron. Gdyby nie było dobrej woli ze strony przełożonego, policjant ma zawsze możliwość odwołania. Obiecuję, że jeśli zajdzie konieczność, będę w takie sprawy wkraczał osobiście.

Dziękuję za rozmowę. ■

ELŻBIETA SITEK
zdj. Andrzej Mitura



Kręgosłupy, ścięgna, stawy –
to wszystko rehabilitują w Otwocku

Połamani

Połamane ręce, nogi, kręgi szyjne, pozrywane ścięgna Achillesa, wstrząśnienia mózgu – to najczęściej występujące obrażenia, jakie odnoszą policjanci w różnego rodzaju wypadkach.

– To efekty upadków, przewróceń, potrażeń – mówi nadkom. Jacek Śnieć, naczelnik Wydziału Ochrony Pracy Biura Kontroli KGP. – Dochodzi do nich często na tzw. prostej drodze, która w rzeczywistości okazuje się śliską posadzką, oblodzonym chodnikiem, zbyt krętymi schodami czy za niskim stropem. A także w trakcie interwencji – dotyczy to głównie funkcjonariuszy z krótkim stażem pracy oraz odbywających służbę zastępczą w Policji, zatem mających niewielkie doświadczenie zawodowe, którzy nie zawsze są w stanie właściwie ocenić stopień zagrożenia. Sporo wypadków zdarza się też podczas zawodów sportowych oraz ćwiczeń fizycznych.

KOMISYJNE USTALENIA

Każde nieszczęśliwe zdarzenie, w którym uczestniczył policjant, bada specjalnie powołana, co najmniej trzyposobowa, komisja. Jej działania reguluje rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych i administracji z 25 lipca 2005 r. w sprawie postępowania w razie wypadków pozostających w związku z pełnieniem służby w Policji. Komisja może m.in. dokonywać oględzin miejsca zdarzenia, badać warunki pełnienia służby, przesłu-

chiwać poszkodowanego oraz świadków, przeglądać dokumentację medyczną, zasięgać opinii biegłych i specjalistów.

Komisja powypadkowa po przeprowadzeniu postępowania wyjaśniającego sporządza protokół, a kopie przekazuje poszkodowanemu, komisji lekarskiej, kadrom i komendantowi jednostki. To on wydaje decyzję o przyznaniu policjantowi – jeżeli doznał uszczerbku na zdrowiu, a wypadek miał związek ze służbą – jednorazowego odszkodowania. Kwestie te reguluje ustawa z 16 grudnia 1972 r. o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą (Dz.U. z 1972 r. nr 53, poz. 345 z późn. zm.), rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z 10 marca 1992 r. w sprawie przyznawania i wypłaty odszkodowań przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji (Dz.U. z 1992 r. nr 29, poz. 129), art. 6 pkt 4 ustawy z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych (Dz.U. z 2002 r. nr 199, poz. 1673) oraz decyzja nr 80 ministra spraw wewnętrznych i administracji z 13 kwietnia 2007 r. w sprawie podwyższania kwot jednorazowych odszkodo-

wań z tytułu wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji.

Prawo wglądu w protokół ma też poszkodowany albo członekowie jego rodziny. Uwagi i zastrzeżenia można zgłaszać komendantowi, a ten zleca komisji ich wyjaśnienie i uzupełnienie.

ĆWICZ ROZSĄDNE

Wyniki postępowania powypadkowego nie zawsze satysfakcjonują poszkodowanych.

Krystian P. podczas gry w piłkę nożną uszkodził sobie lewe kolano – zerwane zostało więzadło krzyżowe. Do zdarzenia doszło w sali gimnastycznej, którą komenda wynajmuje, by policjanci mieli gdzie ćwiczyć.

– Komisja uznała, że wypadek nie miał związku ze służbą, gdyż nie było decyzji komendanta lub jego zastępcy zobowiązującej mnie do udziału w tych zajęciach – mówi Krystian P.

Andrzej K. miał wypadek w szkole Policji. – Byłem na kursie specjalistycznym – opowiada. – O 17.00 miały się odbyć dodatkowe zajęcia z taktyki i techniki interwencji. W ostatniej chwili zostały jednak odwołane. Wspólnie z kolegami postanowiliśmy pograć w siatkówkę. Powiedzieliśmy wykładowcy, że chcielibyśmy skorzystać z sali gimnastycznej; nie miał nic przeciwko temu, dał nam piłkę. Zaczęliśmy mecz, niestety w pewnym momencie skoczyłem tak niefortunnie, że doznałem urazu stawu skokowego.

Andrzej K. przeszedł dwie skomplikowane operacje i długotrwałą rehabilitację. Do pracy wrócił po sześciu miesiącach.

Anna K., przygotowując się do egzaminu z samoobrony, skrzyła staw kolanowy. Do wypadku doszło wieczorem, w hali sportowej szkoły Policji. Kobieta cztery miesiące była na zwolnieniu lekarskim.

Komisje powypadkowe, które badały te zdarzenia, stwierdziły, że zgodnie z art. 2 ust. 1 pkt 1 i 2 ustawy z 16 grudnia 1972 r., żadne z nich nie miało związku ze służbą.

– Nie ulega wątpliwości, że każde z tych zdarzeń miało charakter nagły i wywołane zostało przyczynami zewnętrznymi – mówi Jacek Śnieć. – Ale nie doszło do nich podczas zajęć dydaktycznych lub na skutek poleceń przełożonych. Z zeznań kobiety wynika, że sama postanowiła doskonalić techniki walki. Mężczyźni przyznali, że chcieli pograć w piłkę. Nie można też uznać, że policjanci działali w interesie służby. To, że Anna K. chciała podnieść swoje umiejętności, leżało w jej interesie. Gdyby nie zaliczyła egzaminów sprawnościowych, mogłaby zostać zwolniona ze służby. A Krzysztof P. i Andrzej K., decydując się na grę w piłkę, dokonali prywatnego i suwerennego wyboru.

W 2007 r. wypadkom uległo 5599 policjantów, w tym 5081 podczas służby, 518 w drodze do lub ze służby. W stosunku do 2006 r. liczba wypadków zmalała o 4,13 proc.

Poszkodowani dopiero z protokołu powypadkowego dowiedzieli się, że słuchacze szkoły, którzy w czasie wolnym od zajęć korzystają z sali gimnastycznej, robią to na własną odpowiedzialność.

– Wcześniej nikt nas o tym nie poinformował – mówią.

SĄD ROZSTRZYGNIE

Ci, którzy nie zgadzają się z decyzją o nieprzyznaniu odszkodowania, mogą ją zaskarżyć, w drodze administracyjnej, do sądu pracy.

Katarzyna B. była zawieszona w czynnościach służbowych, gdy otrzymała wezwanie do sądu, by stawiała się jako świadek. Zeznania dotyczyć miały sprawy przestępstwa, którego zatrzymała jeszcze w czasie służby. W drodze do sądu kobieta potknęła się o uszkodzoną płytę chodnikową. Doznała urazu stawu kolanowego. Przeszła operację i wielomiesięczną rehabilitację. Komisja powypadkowa uznała, że zdarzenie miało związek ze służbą. Kierownik jednostki uchylił jednak to orzeczenie, a komisja po ponownym zbadaniu sprawy, sporządziła nowy protokół. Tym razem uznała, że policjantka, idąc do sądu, nie wykonywała czynności służbowych, nie działała też na polecenie przełożonych, w dniu wypadku była bowiem zawieszona. Katarzynie B. odmówiono odszkodowania. Wniosła więc sprawę do sądu, który orzekł, że „Składanie przez nią zeznań było w interesie służby oraz ogólnie rozumianego wymiaru sprawiedliwości” i przyznał prawo do odszkodowania. Orzeczenie to podtrzymał sąd okręgowy.

– Chociaż orzeczenia sądów nie stanowią źródła prawa w polskim systemie prawnym, wyrok ten, oczywiście, jeśli nie zostanie uchylony przez wyższą instancję, będzie wskazówką dla tych, którzy w przyszłości będą rozpatrywali podobne sprawy – mówi mecenas Magdalena Będziejewska-Michalska z Zespołu Obsługi Prawnej Biura Kadr i Szkolenia KGP.

SZYBKO DO PRACY I DO DOMU

Sławomir R., wracając ze służby, spotkał kolegę. Panowie poszli do kawiarni, porozmawiali, a po godzinie rozstali się. Policjant miał już niespełna 200 m do domu, gdy potrącił go samochód. Doznał wstrząśnienia mózgu, miał połamane ręce. Komisja orzekła, że wypadek nie miał związku ze służbą.

Mirosława G. została delegowana na kurs specjalistyczny. Po zakończeniu zajęć poszła do apteki, a następnie na kolację do restauracji. W drodze powrotnej do ośrodka szkoleniowego uległa wypadkowi, w wyniku którego doznała złamania obu kości podudzia prawego.

„Do wypadku nie doszło w miejscu delegowania, ani też w drodze na szkolenie, czy w drodze powrotnej. Wyjście do apteki, przebranie wizytą w restauracji, nie jest okolicznością, która pozwoliłaby ustalić, że jest to wypadek związany z odbywaniem bezpośredniej drogi do miejsca i z miejsca wykonywania czynności określonych w pkt 1–7 art. 2 ustawy odszkodowawczej. Ta życiowa potrzeba, polegająca na zaopatrzeniu się w leki, jak również wizyta w restauracji, nie pozostaje w związku ze służbą” – czytamy w opinii Zespołu Prawnego KSP.

– Droga bezpośrednia z domu do miejsca i z miejsca wykonywania służby, to droga najkrótsza – dodaje Jacek Śnieć. – I nie należy jej przerywać.

GDY UPADNIE CYWIL

Jan M., przesuwając szafkę, przyciął sobie dwa palce prawej ręki.

Maria C. przed wejściem do komendy pośliznęła się i złamała nogę.

Jacek F. spadł ze schodów. Złamał rękę.

Jan, Maria i Jacek są pracownikami Policji.

W Policji zatrudnionych jest około 20 tys. cywilów. Wykonują różne zawody – są ślusarzami, stolarzami, kierowcami, ekonomistami, informatykami. W ub.r. 303 pracowników uległo wypadkom: 259 podczas pracy, a 44 w drodze do lub z pracy. Najczęstszą przyczyną tych zdarzeń były i są potknięcia, upadki, a skutkiem – zwichnięcia, złamania, skaleczenia.

Za wypadek przy pracy uważa się: nagłe zdarzenie, wywołane przyczyną zewnętrzną, powodujące uraz lub śmierć, które nastąpiło w związku z pracą. Wszystkie te elementy muszą zaistnieć jednocześnie. Brak chociażby jednego z nich uniemożliwia uznanie wydarzenia za wypadek przy pracy.

Wobec pracowników Policji, którzy ulegli wypadkom, ma zastosowanie ustawa z 30 października 2002 r. o ubezpieczeniu społecznym z tytułu wypadków przy pracy i chorób zawodowych.

PILNUJ SWOICH SPRAW

Osoby, którym nie przyznano odszkodowań, mają żal do Policji. Rozważają: dlaczego ja nie dostałem pieniędzy, a Kowalski, który miał takie samo zdarzenie, pieniądze otrzymał?

– Nie ma dwóch identycznych sytuacji, w których doszło do wypadku – mówi Jacek Śnieć. – Każde zdarzenie jest inne, do każdego należy podchodzić indywidualnie.

Behapowcy podkreślają, że poszkodowani nie dbają o swoje sprawy. Każde zdarzenie, w którym doznali chociaż najdrobniejszego urazu, powinni natychmiast zgłosić szefowi. Ten zaś ma obowiązek sporządzenia notatki i powiadomienia swego przełożonego. Nigdy nie wiadomo, jakie w przyszłości mogą być skutki takiego urazu.

– Zdarza się, że poszkodowani dopiero po roku, a nawet po dwóch latach, zgłaszają przełożonym, że mieli wypadek – dodaje Śnieć. – Komisja powypadkowa musi przeprowadzić postępowanie wyjaśniające, tylko że często samej ofercie mylą się daty, miejsca, osoby. A świadkowie zwykle niczego już nie pamiętają! Dlatego dbajmy o swoje interesy. ■

Za wypadek pozostający w związku z pełnieniem służby w Policji uważa się nagłe zdarzenie wywołane przyczyną zewnętrzną, które zaszło podczas lub w związku:

- 1) z wykonywaniem obowiązków służbowych albo poleceń przełożonych,
- 2) z wykonywaniem czynności w interesie służby, nawet bez poleceń przełożonych,
- 3) z wykonywaniem funkcji lub zadań zleconych przez działające w resorcie spraw wewnętrznych organizacje polityczne, zawodowe albo społeczne,
- 4) z ratowaniem ludzi lub mienia z groźącego niebezpieczeństwa albo ratowaniem mienia społecznego przed zniszczeniem lub zagarnięciem,
- 5) z udzielaniem przedstawicielowi organu państwowego pomocy przy spełnianiu przez niego czynności urzędowych,
- 6) z udziałem w pościgu lub ujęciu osób podejrzanych o popełnienie przestępstwa albo ochroną innych obywateli przed napaścią,
- 7) z udziałem w czynach społecznych organizowanych w resorcie spraw wewnętrznych,
- 8) z odbywaniem bezpośredniej drogi do miejsca i z miejsca wykonywania czynności określonych w pkt 1–7.

(Ustawa z 16 grudnia 1972 r., z późn. zm., o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji, Dz.U. z 1972 r. nr 53, poz. 345)

GRAŻYNA BARTUSZEK
(inicjały poszkodowanych zostały zmienione)
zdj. Andrzej Mitura

Fantom straszy w Toruniu

Kierowcy zatrzymani do kontroli byli dość zdziwieni, kiedy toruńska drogówka zamiast mandatu proponowała im sprawdzenie wiedzy o udzielaniu pierwszej pomocy.

Na pomysł wpadł komendant miejski Policji w Toruniu mł. insp. Janusz Brodziński. Akcja „Czosnek–Jabłko–Cytryna” już się trochę opatrzyła i kierowcy bez oporów zjadali nawet główkę czosnku, byle nie dostać mandatu. Trzeba więc było wymyślić coś innego.

CZY MOGĘ PANU W CZYMŚ POMÓC?

W poniedziałek, 21 lipca, trzy patrole policji, razem z członkami Harcerskiego Klubu



Młodzi ratownicy tłumaczyli kierowcom, jak pomóc poszkodowanemu w wypadku drogowym

Ratowniczego (HKR), ustawiły się w nerwałgicznych miejscach Torunia. Akcja „Fantom” trwała tylko trzy godziny, ale zatrzymani do kontroli kierowcy na długo ją zapamiętają. Zwłaszcza że ma być przeprowadzana dwa razy w miesiącu.

Ratownicy mówili kierującym o aktualnych zasadach postępowania w czasie udzielania pierwszej pomocy. Kierowcy zwykle tłumaczyli, że na kursie na prawo jazdy mieli taki instruktaż, ale było to dawno temu i nic już nie pamiętają. Przypominamy: obecnie podczas akcji reanimacyjnej wykonuje się 30 uciśnień klatki piersiowej i dwa wdechy.

NIE TAKI FANTOM STRASZNY

Żaden z zatrzymanych do kontroli kierowców, a było ich blisko 80, nie wymigiwał się od reanimacji fantoma. W pewnym momen-



Przyjeżdżający obok patrolu zwalniali, by zobaczyć, co się dzieje na poboczu

cie auta zaczęły same przystawać i miejsca kontroli drogowej przerodziły się w punkty szkoleniowe z zakresu pierwszej pomocy. Ratownicy nie nadawali za tłumaczeniem chętnym, że pierwsze cztery minuty po wypadku są dla rannego najważniejsze. Zachęcali też do kursów pierwszej pomocy, które prowadzą nie tylko HKR obecne w każdym mieście, ale i PCK.

Pomysł z fantomem warto by przenieść także do innych garnizonów Policji. ■



Zatrzymani do kontroli bez oporów reanimowali fantoma

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura



Kurs pierwszej pomocy organizują m.in. Harcerskie Kluby Ratownicze w całej Polsce

Halo! Policja?

– Tu jest tak, jakby w beczce metalowej siedzieć, a ktoś by w tę beczkę walił cały czas i od tego walenia huczy w głowie – opisuje swoją pracę asp. Leszek Głuch, dyżurny KMP w Kielcach. Po kilku godzinach przekonują się, że ma rację. Trudno tu usłyszeć własne myśli. Marcin gada do słuchawki najgłośniej, Krzysztof krzyczy do stacji, obaj zagłuszają Jarka i nigdy nie jest tak, że jak skończą rozmowę, zapadnie cisza. Bo ludzie na 112 i 997 dzwonią non stop.

– KMP Kielce. Co pan zgłasza? Petycję? Przełączę na miejski zarząd dróg. Proszę się nie rozłączać – zastępca dyżurnego st. asp. Krzysztof Brzoza, informuje dzwoniącego.

Po jego prawej sierz. Marcin Baran rozmawia z 17-letnią dziewczyną, która boi się wrócić do domu, bo bije ją ojciec:

– To nie jest rozwiązanie... gdzie pani jest? W lesie? Wyślę do pani radiowóz, ale nie w tej chwili, bo nie mam wolnego... Poczekaj pani? – rozmowa trwa sześć minut. W tym czasie Krzysztof odebrał dwa głuche telefony, a teraz tłumaczy kobiecie, która nie może wyjechać, bo ktoś zaparkował w bramie, że samochód blokujący ruch holuje się na koszt właściciela.

– Pani za to nie płaci – mówi, a potem jeszcze trzy razy powtarza.

– Wypadek – krzyczy z kolei sierz. sztab. Jarosław Lasa. – Dwóch rannych w autobusie.

Błyskawicznie powiadamia pogotowie, wysyła radiowóz, a ponieważ wszystkie linie są zajęte, kolejną rozmowę łączy do pokoju obok, do dyżurnego.

– Już wiemy. Dziękuję – mówi asp. Leszek Głuch, bo ktoś dzwoni w sprawie tego wypadku.

Jest godz. 16.00. Właśnie zaczyna się młyn.

8 DÓB W 24 GODZINY

W Kielcach policja odbiera zgłoszenia telefoniczne na numer alarmowy, jeśli dzwoniący łączy się z komórek. Ci, którzy dzwonią z telefonów stacjonarnych, łączy się ze strażą pożarną. Poza tym dalej funkcjonują trzy osobne numery dla policji, straży i pogotowia: 997, 998 i 999. Najbardziej obciążeni są policjanci – prócz 112 z komórek odbierają połączenia z 997. Ile tego jest? Wystarczy spojrzeć do komputera. System nie tylko rejestruje wszystkie rozmowy, ale i je liczy.

Przykład: na początku lipca w noc z piątku na sobotę, od północy do północy kieleccy policjanci rozmawiali 8 dób, 6 godzin, 7 minut i 56 sekund.



W godzinach szczytu kieleccy policjanci odbierają nawet 250 zgłoszeń w ciągu godziny

– To czas wszystkich rozmów telefonicznych i korespondencji radiowych. Nie wiemy, ile połączeń jest na 112, a ile na 997 – mówi asp. Leszek Głuch. – Mamy siedem telefonów i trzy stacje.

– Jeszcze niedawno w jednym momencie można było odebrać tylko cztery połączenia. Teraz siedem – mówi podinsp. Michał Domaradzki, komendant miejski w Kielcach. – Przybyło też etatów. Na sta-

nowisku kierowania zamiast trzech, mamy cztery osoby. Trzy zajmują się przyjmowaniem zgłoszeń i dyslokacją, czwarty to dyżurny, do którego też przerzucane są rozmowy.

System jest taki: w pierwszej kolejności łączy z Marcinem (pomocnik dyżurnego), Jarkiem (pomocnik dyżurnego) i Krzyśkiem (zastępca dyżurnego). Jeśli ich linie są zajęte, przerzuca do Leszka (dyżurny). Jeżeli on nie może odebrać, łączy z dyżurnymi komisarzami.

Te zmiany były skutkiem pożaru, jaki wybuchł w maju na jednym z kieleckich osiedli. 17-letnia dziewczyna, której ojciec odciął

wyjście, próbowała przez 28 sekund połączyć się z komórki z numerem 112. Bezskutecznie. Wreszcie ktoś z sąsiadów połączył się ze strażą pożarną.

– To nie jest wyjątek. Generalnie nie jest dobrze. W całej Polsce trudno się dodzwonić. Siły i środki są ograniczone – mówi kom. Piotr Urbanik, naczelnik Wydziału Służby Dyżurnej Głównego Sztabu Policji KGP.

– Nawet teraz, gdy mamy dodatkowe linie i dodatkowych ludzi, nie ma pewności, że ktoś nie będzie czekał – mówi komendant Domaradzki.

ZAPCHANA LINIA

Bo to nie jest tak, że telefony dzwonią, a policjanci parzą sobie kawę. Problem polega na tym, że łatwo linie przytknąć. Ot, wystarczy, że będzie jakiś wypadek i wszyscy zaczną dzwonić. Inna sprawa, że ludzie, dzwoniąc pod numer alarmowy z każdą sprawą, też go blokują. A dzwonią dosłownie ze wszystkim: żeby ubliżyć Policji, zapytać o numer na informację PKP, dostać kod PUK do telefonu, z wyimaginowanymi problemami, ze sporami majątkowymi. Żądają, żeby drogę odśnieżyć, zebrać rozsypane śmieci, naprawić kratkę

W Poznaniu i Rzeszowie, dzwoniąc pod numer 112 (niezależnie czy dzwonimy z telefonu stacjonarnego czy komórkowego), połączymy się z Państwową Strażą Pożarną. Policja nie obsługuje tam numeru 112.

ściekową, zdjąć kota z drzewa. Albo pogadać. Kieleccy policjanci pamiętają kobietę, która dzwoniła do nich z zakładu psychiatrycznego. W ciągu tygodnia połączyła się 11 tysięcy razy.

– W teorii miał być to numer w zagrożeniu życia, zdrowia i mienia. W praktyce – jest od wszystkiego. Ale apelu, żeby nie dzwonić, nie będzie. Bo w Polsce wszystko jest albo czarne, albo białe, a Policja potrzebuje współpracy ze społeczeństwem – mówi komendant Domaradzki.

Ma też świadomość, że idealnie byłoby, gdyby połączenia odbierali wyszkoleni operatorzy cywile. Oni filtrowaliby połączenia i przekazywali zgłoszenia do wyspecjalizo-

Żeby być dyżurnym...

Asp. Leszek Głuch, dyżurny KMP w Kielcach: – Trzeba mieć podzielną uwagę, słyszeć, co kolega mówi, czy patrol został przyjęty, żeby nie dublować zdarzeń. Poza tym trzeba bardzo dobrze znać topografię, żeby na bieżąco informować radiowozu. Nie każdy się nadaje tutaj do pracy. Byli dwaj tacy, którzy przyszedli na zastępstwo i jak po 12 godzinach służby wyszli, to im się kierunki jazdy do domu pomyliły.

Kiedy jesteś dyżurnym...

St. asp. Krzysztof Brzoza, zastępca dyżurnego KMP w Kielcach: – Można ogłuchnąć. Ja pracuję tu od 10 lat i czasem mnie ucho pobolewa.

wanych służb. Taki był plan. Zgodnie z przyjętą przez Radę Ministrów w 2007 roku „Koncepcją systemu 112” w każdym województwie do 2010 roku miało powstać jedno Centrum Powiadomiania Ratunkowego, gdzie kierowane byłyby wszystkie telefony alarmowe. Nowi szefowie MSWiA zmienili koncepcję – chcą, by CPR były rozlokowane gęściej.

– Każde województwo ma swoje potrzeby. W świętokrzyskim być może wystarczy jedno CPR, ale na Śląsku potrzeba trzech – mówi Piotr Durbajło, dyrektor Departamentu Infrastruktury Teleinformatycznej w MSWiA. – Wojewoda sam oceni, ile CPR potrzeba na jego terenie. Stworzeniem CPR formalnie zajmuje się Państwowa Straż Pożarna. Plan jest taki, żeby dyspozytor medyczny siedział razem ze strażą i żeby dysponowano siłami z jednego miejsca.

W woj. świętokrzyskim, podobnie jak w całej Polsce, konsultacje już trwają. I wszyscy czekają na ogólną koncepcję rządową. Dyrektor Durbajło mówi, że prace nad nowelizacją ustaw i nad koncepcją zintegrowania wszystkich numerów alarmowych zakończą się po tegorocznych wakacjach parlamentarnych.

Tymczasem KMP w Kielcach ma do 2010 roku podpisaną umowę o realizacji numeru alarmowego 112 i chce, żeby ich system działał dobrze. Komendant Domaradzki postanowił wziąć przykład z najlepszych i umówił się na spotkanie z łódzkim komendantem.

ZGŁOSZENIA FILTROWANE

W Łodzi faktycznie jest lepiej. Połączenia z komórki na 112 tak jak w Kielcach odbiera tu policja. Pierwsze wrażenie: cicho, telefony nie dzwonią tak często. Drugie: jest przestrzeń, policjanci nie siedzą na kupie. Jest sześć stanowisk dyżurnych, ale zajętych tylko cztery. Nad nimi dominuje koordynator stanowiska kierowania, ekspert. W pokoju obok siedzą cywile – operatorzy. Pięć osób. To oni odbierają wszystkie połączenia, filtrują, przekazują dyżurnym. Przykład: ktoś zgłasza, że w podwórku koło śmietnika leży mężczyzna. Gdy operator odbiera telefon, na jego komputerze otwiera się formatka, w której wpisany jest tylko numer telefonu osoby dzwoniącej. Pozostałe pola operator musi wypełnić. Opisuje zdarzenie, wpisuje jego rodzaj, adres, dane zgłaszającego, kod terytorialny i po jednym kliknięciu w pole „zarejestruj” wszystkie informacje pokazują się w pokoju obok na komputerze dyspozytora. Ten drogą radiową przekazuje zgłoszenie konkretnemu patrolowi i w komputerze nadaje mu konkretny status. Np. „w drodze”. Każdy status to inny kolor. Zielony oznacza, że patrol jest wolny, żółty, że jedzie na miejsce, interwencja jest pomarańczowa, awarię zaznacza się na biało, pisanie dokumentacji na różowo. Komputer sam też ustala, w jakim czasie dana interwencja powinna być zrealizowana. W przypadku pijanego na śmietniku patrol miał 10 minut na dojechanie. Dojechał po 13 minutach.

– I tak to właśnie jest. Założenia były inne, rzeczywistość jest inna. A wszystko

KMP w Kielcach

50 dni w miesiącu

przez cały czerwiec policjanci odebrali i wykonali 80 tys. połączeń i wisieli na telefonie przez 49 dób, 2 godziny, 8 minut i 16 sekund.

8 dni w 24 godziny

gdyby zsumować wszystkie połączenia (przychodzące i wychodzące) od północy 27 czerwca do północy 28 czerwca, okazałoby się, że czterech policjanci rozmawiali non stop przez 8 dób, 6 godzin, 7 minut i 56 sekund.



1 książka w 4 dni

wszystkie realizowane interwencje policjanci wpisują do książki interwencji. Jedna książka wystarcza na 4 dni.



Lokalizacja numeru

Numer osoby dzwoniącej na 112 – nawet jeśli jest zastrzeżony – wyświetla się dyspozytorowi odbierającemu zgłoszenie. Ten wprowadza go do specjalnego formularza na ekranie komputera i po chwili widzi już długość i szerokość geograficzną oraz punkt na mapie, czyli położenie osoby dzwoniącej. Dokładność lokalizacji zależy od gęstości masztów telefonii komórkowej w miejscu, gdzie akurat jest osoba wzywająca pomocy. Moje położenie – gdy byłem w KMP w Kielcach – system podał w przybliżeniu do 791 m.

– Problem pojawia się wtedy, gdy rozmowa jest przekierowywana do policji ze straży pożarnej. Wtedy system nie identyfikuje numeru osoby dzwoniącej na 112. Policjant musi zadzwonić do straży i poprosić o numer. To jest utrudnienie – mówi kom. Piotr Urbanik, naczelnik Wydziału Służby Dyżurnej Głównego Sztabu Policji KGP.

wóz na dwie dzielnice. Inny problem to stary sprzęt i stare oprogramowanie. Np. mapa. Jest tak stara, że nie pokazuje wszystkich ulic. Trzeba dzwonić do inżyniera miasta, żeby podał, gdzie jest dana ulica.

– Ale macie o tyle prościej, że nie odbieracie wszystkich połączeń – mówię.

– I całe szczęście. Inaczej można byłoby zwariować – mówi sierż. sztab. Tomasz Gerwatowski.

Czasem muszą oddzwonić do obywateli. Dopytać, uszczegółwić.

– Bo na przykład nie mogę znaleźć tego pijaka ze śmietnika. Jeżeli nie zadzwonię, nie ustalę, mam postępowanie dyscyplinarne, bo zgłoszenie nie zostało w pełni zrealizowane – mówi Marcinkowski.

SKARGI

Postępowania dyscyplinarne to zhora dyspozytorów. Ludzie piszą skargi, mają pretensje, czepiają się, narzekają.

– Tyle tych postępowań było, że książkę mógłbym napisać – mówi Gerwatowski.

– Stresująca praca. Jak nie ludzie skargi piszą, to BSW ściga – mówi Marcinkowski. – Na przykład ostatnio miałem rozmowę ostrzegawczą, bo radiowóz przyjechał po siedmiu minutach, a nie po trzech.

W Kielcach jest podobnie. Rok temu cała zmiana dostała kary dyscyplinarne i została przeniesiona do innych wydziałów, bo pomocnik się o coś nie dopytał. Potem rozmowę dyscyplinującą miał sierż. Marcin Baran. Była skarga, że przez 40 minut nie odebrał telefonu. Zaczęli sprawdzać. Okazało się, że miał w tym czasie 217 połączeń plus ponad 30 korespondencji radiowych.

– I wie pani co. Przez te telefony tutaj, ja komórki nie mam – mówi Leszek Głuch. – A ostatnio w nocy trzy razy się budziłem i wstawałem do drzwi, bo mi się wydawało, że ktoś dzwonił. Dopiero za czwartym razem uświadomiłem sobie, że mi dzwoni, ale w głowie. Te telefony z pracy. ■

ANNA KRAWCZYŃSKA
zdj. Andrzej Mitura, KMP w Łodzi

▶ przez braki kadrowe – mówi mł. asp. Marcin Marcinkowski, który na stanowisku kierownika pracuje od dwóch lat. – No bo prawda jest taka, że ja mam jeden radio-

KMP w Łodzi



Co 42 sekundy 1 połączenie przychodzące

Liczba połączeń przychodzących w pierwszym kwartale 2008 r. – 185 348, średnia dobowa wynosi 2059

Co 90 sekund 1 połączenie zrealizowane

Liczba połączeń zrealizowanych w pierwszym kwartale 2008 r. – 87 374, średnia dobowa – 971



Stanowisko kierowania w KMP w Łodzi

Medaliści

W klubach gwardyjskich wyrosło wielu reprezentantów Polski, późniejszych mistrzów Europy i świata. Niektórzy zapisali się w annałach światowego sportu, przypieczętuwując swe kariery olimpijskimi laurami. Prezentowane sylwetki medalistów dotychczasowych igrzysk olimpijskich to jedynie wycinek gwardyjskich osiągnięć. Ale za to z „najwyższej półki”.



Złoci

Jerzy KULEJ (19.10.1940 r.), kapitan w st. spocz. – pięściarz warszawskiej Gwardii w latach 1959–1971, jedyny polski bokser, który nie leżał na deskach, i jedyny, który zdobył dwa złote medale olimpijskie, w wadze lekkośredniej: w Tokio (1964) i w Meksyku (1968). Trzeci na liście najwybitniejszych polskich sportowców XX wieku.



Jerzy KRASKA (24.12.1951 r.), chor. sztab. w st. spocz. – piłkarz warszawskiej Gwardii w latach 1969–1986, złoty medalista IO w Monachium (1972).



Ryszard SZYMCZAK (14.12.1944–7.12.1996 r.), kapitan – zawodnik Gwardii Warszawa w latach 1962–1974 i 1977–1978, król strzelców I ligi piłkarskiej (1972), wraz z drużyną Kazimierza Górskiego zdobył złoty medal na IO w Monachium (1972).



Jerzy RYBICKI (6.06.1953 r.), pułkownik w st. spocz. – pięściarz wagi półśredniej, lekkośredniej i średniej stołecznej Gwardii w latach 1968–1983, medalista mistrzostw świata i Europy, złoty medalista olimpijski z Montrealu (1976) i brązowy z Moskwy (1980).



Srebrni

Aleksy ANTKIEWICZ (12.11.1923–3.04.2005 r.), major – „Bombardier z Wybrzeża”, pierwszy polski medalista olimpijski w boksie: medal brązowy, waga piórkowa, w Londynie (1948,) oraz srebrny medalista z Helsinek (1952), waga lekka. Zawodnik gdańskiej Gwardii w latach 1946–1955. Po zakończeniu kariery sportowej w 1955 r. został trenerem Wybrzeża Gdańsk, a następnie Czarnych Słupsk.



Tadeusz WALASEK (15.07.1936 r.), kapitan w st. spocz. – pięściarz warszawskiej Gwardii, waga średnia. Mistrz Europy (1961), srebrny medalista olimpijski z Rzymu (1960) i brązowy z Tokio (1964).

Srebrni

Andrzej ZIELIŃSKI (20.08.1936), porucznik w st. spocz. – sprinter warszawskiej Gwardii w latach 1954–1965, srebrny medalista w sztafecie 4 x 100 m z Tokio (1964), później trener.



Artur OLECH (22.06.1940 r.), major w st. spocz. – bokser wagi muszej, reprezentant Gwardii Wrocław w latach 1961–1970. Dwukrotny srebrny medalista IO – w Tokio (1964) i w Meksyku (1968).

Jerzy PIETRZYK (17.04.1955), nadkom. w st. spocz. – czterystumetrowiec, srebrny medalista IO w Montrealu (1976) w sztafecie 4 x 400 m. W latach 1977–1982 był zawodnikiem warszawskiej Gwardii.



Jan WERNER (25.07.1946 r.), młodszy inspektor w st. spocz. – jeden z najlepszych czterystumetrowców w historii polskiej lekkoatletyki, rekordzista i wielokrotny mistrz Europy, srebrny medalista olimpijski (4 x 400 m) z Montrealu (1976). Zawodnik klubów: AZS-AWF (1964–1968) i Gwardii Warszawa (1968–1976), gdzie po zakończeniu kariery sportowej został trenerem klubu i kadry narodowej. Wieloletni kierownik wyszkolenia sportowego WKS Gwardia. Wiceprezes klubu.

Henryk WAWROWSKI (25.09.1949 r.), nadkom. w st. spocz. – absolwent Uniwersytetu Szczecińskiego (pedagogika) i WSP w Szczytnie, piłkarz m.in. szczecińskiego klubu gwardyjckiego Arkonia (1961–1970 i 1981–1983) oraz stołecznej Gwardii (1970–1971), srebrny medalista z Montrealu (1976)



Paweł SKRZECZ (25.08.1957 r.), aspirant w st. spocz. – pięściarz, zawodnik warszawskiej Gwardii w latach 1973–1986, srebrny medalista olimpijski z Moskwy (1980) w wadze półciężkiej.



Urszula KIELAN (10.10.1960 r.), aspirant sztabowy – wychowanka warszawskiej „Gwardii”, lekkoatletka, rekordzistka Polski w skoku wzwyż, srebrny medal w tej dyscyplinie na IO w Moskwie (1980). Czterokrotna medalistka ME.



Brązowi

Leszek DROGOSZ (6.01.1933 r.), kapitan w st. spocz. – pięściarz kat. piórkowej, lekkopółśredniej i półśredniej. Zawodnik m.in. gwardyjckiego klubu Błękitni Kielce (1959–1968), trzykrotny mistrz Europy (1953, 1955, 1959) i trzykrotny olimpijczyk (1952, 1956, 1960), z jednym brązowym medalem – Rzym (1960).





Józefa LEDWIG-BĘBEN (18.04.1935 r.), komisarz w st. spocz. – siatkarka i jedna z najwybitniejszych sportsmenek krakowskiej Wisły (1952–1972), 216-krotna reprezentantka Polski, brązowa medalistka olimpijska z Tokio (1964) i Meksyku (1968).

Elżbieta PORZEC-NOWAK

(27.01.1945 r.), asp. sztab. w st. spocz. – siatkarka krakowskiej Wisły (1960–1976), brązowa medalistka IO w Meksyku (1968).



Hubert Zenon SKRZYPCZAK

(29.09.1943 r.), podporucznik w st. spocz. – bokser wagi papierowej i muszej, zawodnik m.in. Wybrzeża Gdańsk (1965–1976), złoty i srebrny medalista mistrzostw Europy w boksie, brązowy medalista olimpijski z Meksyku (1968).

Ryszard KATUS (29.03.1947 r.), porucznik w st. spocz. – dziesięcioboista, zawodnik warszawskiej Gwardii w latach 1965–1980, brązowy medalista IO z Monachium (1972).



Małgorzata KSIAŻKIEWICZ-KUBKA (5.05.1967 r.), sierż. sztab. – wielokrotna mistrzyni Polski w strzelaniu z karabinka standardowego z trzech postaw, medalistka mistrzostw świata i Europy, uczestniczka IO (1992, 1996), brązowa medalistka olimpijska z Barcelony (1992).



oprac. JERZY PACIORKOWSKI
reprodukcje Andrzej Mitura (11), zdj. PAP (3) i archiwum Gwardii

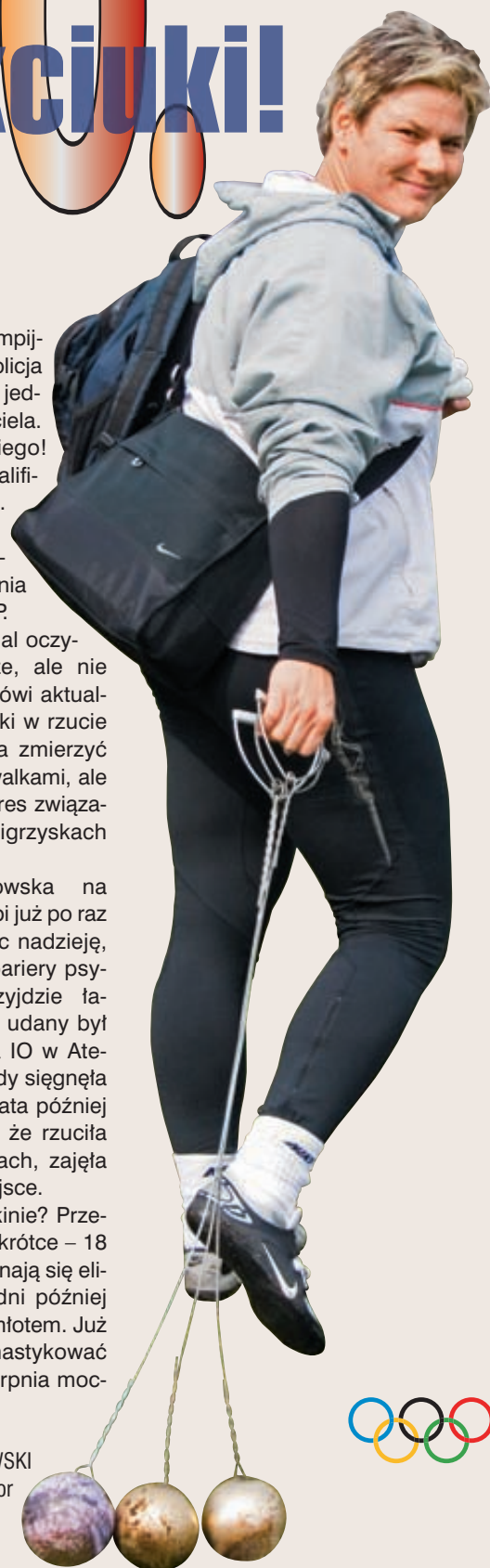
20 trzymamy kciuki!

Na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie Policja będzie miała tylko jednego przedstawiciela. Ale za to jakiego! Do turnieju zakwalifikowała się st. post. Kamila Skolimowska z Wydziału Doskonalenia Zawodowego KSP.

– Szanse na medal oczywiście są zawsze, ale nie będzie łatwo – mówi aktualna mistrzyni Polski w rzucie młotem. – Trzeba zmierzyć się nie tylko z rywalkami, ale także pokonać stres związany ze startem w igrzyskach olimpijskich.

Kamila Skolimowska na igrzyskach wystąpi już po raz trzeci. Mamy więc nadzieję, że przełamanie bariery psychologicznej przyjdzie łatwiej. Najbardziej udany był pierwszy start na IO w Atenach w 2000 r., gdy sięgnęła po złoto. Cztery lata później w Sydney, mimo że rzuciła dalej niż w Atenach, zajęła dopiero piąte miejsce. Jak będzie w Pekinie? Przekonamy się już wkrótce – 18 sierpnia rozpoczynają się eliminacje, a dwa dni później wielki finał rzutu młotem. Już teraz radzę gimnastykować kciuki, aby 20 sierpnia mocno je zacisnąć. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor



Na pewno leżą tam policjanci

Rozmowa
z Andrzejem
Przewoźnikiem,
sekretarzem Rady
Ochrony Pamięci
Walk i Męczeństwa



Bykownia to kolejne, po Katyniu, Miednoje i Piatichtkach koło Charkowa, miejsce ukrycia zwłok ofiar zbrodni katyńskiej. Polscy specjaliści w Bykowni pracowali już kilkakrotnie.

– Po raz pierwszy mogliśmy prowadzić tu badania w 2001 r. To były prace poszukiwawcze i ekshumacyjne. Przygotowywaliśmy większy front robót, bo już wtedy wiedzieliśmy, że chcemy zrobić pełną dokumentację odkryć. Potem, kiedy przez kilka lat nie mogliśmy na miejscu prowadzić badań, nasi specjaliści sporządzali mapy, wykresy, analizowali, gdzie mogą być polskie groby.

Wyjeżdżając do Bykowni w 2006 r., byliśmy już na tyle przygotowani, że badania zaczęły przynosić efekty. Zostały zaznaczone pierwsze dwa skupiska grobów polskich. Udało nam się narysować bardziej szczegółową mapę i zaznaczyć na niej 198 grobów, które według nas powinny zostać przebadane. Dopiero później dotarliśmy do dokumentu, który mówił o ekshumacji w 1971 r., robionej przez KGB. Wtedy opisano 207 grobów. Oczywiście działania służb sowieckich nie miały celu badawczego, zmierzały do ukrycia zbrodni, były poza tym bardzo niefachowe.

W jakim stanie są bykowniańskie dotychczasowe ślady śmierci?

– Wiele osób myśli, że to klasyczne zbiorowe groby, z jakimi mieliśmy do czynienia choćby w Katyniu. Cmentarzysko w Bykowni zostało bardzo precyzyjnie i metodycznie naruszone. Zwłoki zostały zabrane z pierwotnych miejsc i przeniesione w inne. Dziś ten ogromny grób stanowi centrum terenu badań w Bykowni. Wznosi się nad nim krzyż. Zwłoki wydobywano tu jeszcze w 1989 r., gdy walił się blok komunistyczny. W związku z tym zniszczony został porządek anatomiczny, wiele szczątków zostało rozczłonkowanych. Jednak niemal w każdym otwieranym przez nas grobie odnajdujemy strzępki mundurów, ubrań, przedmiotów, na podstawie których można jasno określić, czy jest to mogiła polska czy ukraińska. Odkryliśmy ponad 40 grobów polskich.

Ile ofiar może spoczywać w Bykowni?

– Szacujemy, że leży tu około 2 tys. polskich obywateli zamordowanych na podstawie decyzji biura politycznego partii bolszewickiej Związku Sowieckiego z 5 marca 1940 r. Trzeba jednak pamiętać, że Bykownia była miejscem wykorzystywanym

przez NKWD do ukrywania zwłok znacznie wcześniej. W grupie osób zamordowanych w ramach tzw. wielkiej czystki w latach 1937–38 jest ogromna rzesza Polaków, którzy, niezależnie od swojej woli, znaleźli się w granicach Związku Sowieckiego po wojnie 1920 r. Później już jako obywatele ZSRR padli ofiarą NKWD.

To policzymy: w Katyniu, Charkowie i Miednoje leży ok. 15 tys. zamordowanych. Do liczby 22 tys. obywateli polskich zabitych w ramach zbrodni katyńskiej brakuje ponad 7 tys., z czego 3435 osób widnieje na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej. Wciąż nie ma ponad 3,5 tys. osób.

– Jest to o tyle skomplikowane, że jeśli chodzi o tzw. ukraińską listę katyńską, nie mamy pełnej wiedzy na temat Charkowa. Przepuszczamy, że ukryto tam ciała jeszcze 500 osób, na które natrafiliśmy podczas prac związanych z ekshumacją szczątków żołnierzy z obozu w Starobielsku. Było tam więcej ciał niż myśleliśmy. Jednak z powodu braku przedmiotów w grobach utrudniona była pełna identyfikacja ofiar. W przypadku Chersonia mamy informacje, że miejsce ukrycia

ciał zostało całkowicie zniszczone, a zwłoki wywiezione. W związku z tym cmentarz w Bykowni będzie upamiętniał wszystkie osoby, które straciły życie na terenie sowieckiej Ukrainy i ich nazwiska znajdują się na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej.

Ciągle oczywiście brakuje tzw. grupy białoruskiej – ok. 3800 osób, zamordowanych na podstawie tej samej decyzji z 5 marca 1940 r. Ich nazwisk nie znamy i z wiadomych powodów nie ma na razie możliwości prowadzenia prac w tej materii. W tej chwili to najważniejszy segment sprawy katyńskiej, który wciąż czeka na odkrycie, tutaj nasza wiedza jest najmniejsza.

Nie od dzisiaj mówi się, że ich ciała mogą spoczywać w Kuropatkach.

– To mogą być Kuropaty, ale wcale nie muszą. Dopóki nie będziemy w stanie precyzyjnie tego udokumentować, wszystko pozostanie w sferze przypuszczeń i hipotez. Żeby nie było wątpliwości – w Kuropatkach na pewno spoczywają obywatele polscy, nie możemy jednak na razie udokumentować, że na pewno są to ofiary zbrodni katyńskiej. Sytuacja jest o tyle nieprzyjemna, że teren jest cały czas niezabezpieczony, dewastowany. Lasek w Kuropatkach jest np. miejscem wyprowadzania psów, a tam kilkadziesiąt centymetrów pod ziemią znajdują się szczątki ludzkie. Wielokrotnie zwracałem na to uwagę władzom białoruskim, ale bez efektu.

Wróćmy do Bykowni. Czy możemy określić, ilu funkcjonariuszy Policji Państwowej jest wśród ofiar?

– Z grobów wydobyliśmy około 3 tys. przedmiotów. Badań nad nimi trwają, za wcześniej na precyzyjne wnioski. Dane dziewięciu osób mamy udokumentowane: spoczywają w Bykowni, a ich nazwiska figurują na tzw. ukraińskiej liście katyńskiej.

Wśród ofiar jest bardzo wielu funkcjonariuszy Policji Państwowej. Spoczywają tu policjanci, którzy zostali wyłapani w październiku i listopadzie 1939 r. i trafili do więzień na zachodniej Ukrainie – do Lwowa, Stanisławowa czy Tarnopola. Potem zostali przewiezieni do Kijowa i dwóch pozostałych więzień NKWD i zamordowani. Podczas prac w Bykowni natrafiliśmy z całą pewnością na przedmioty należące do dwóch policjantów. Poza tym na grzebyku odnalezionym w jednym z grobów wyryte są szpilką dane o towarzyszach niedoli jego właściciela. Wśród czterech nazwisk jest też informacja „Gronowski Wspólna 17”. Chodzi najprawdopodobniej o policjanta ze Stanisławowa Władysława Gronowskiego, który na ukraińskiej liście katyńskiej znajduje się pod numerem 067/1.

Jak układa się współpraca ze stroną ukraińską?

– Kiepsko i mówię to zupełnie otwarcie. Ekipa ukraińskiego Instytutu Pamięci Narodowej nie ma zrozumienia dla potrzeby kontynuowania naszych prac. Nie widzi także sensu upamiętnienia ofiar innych narodowości niż ukraińska.

Mimo deklaracji strony ukraińskiej, m.in. prezydenta, nie mamy jeszcze formalnego pozwolenia na prowadzenie prac.

Dziękuję za rozmowę. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Cmentarz Bykownia

Lasek w Bykowni pod Kijowem jest miejscem ukrycia trudnej do ustalenia liczby ofiar stalinowskiego terroru. Może tam spoczywać od 100 do nawet 300 tys. osób. Wielu z nich to Polacy, nie tylko ci z listy katyńskiej, ale także ci mordowani wcześniej, w latach 30. ubiegłego wieku.

Pamięć o tych ludziach miała zginąć na zawsze. W miejscu ukrycia zwłok planowano wybudować wielki węzeł komunikacyjny z ogromnym dworcem autobusowym, którego fundamenty skryłyby tajemnicę ziemi. Zwłoki przenoszono w inne miejsce, maskowano nową darnią. Nawieziono mnóstwo ziemi, w niektórych miejscach podwyższono teren nawet o 2,5 m!

Prace poszukiwawczo-ekshumacyjne w Bykowni prowadził zespół 12 specjalistów pod kierownictwem prof. Andrzeja Koli z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Równoległe prace ekshumacyjne i dokumentacyjne w stosunku do ofiar ukraińskich i innych narodowości prowadzili Ukraińcy. W tym roku planowano zakończyć prace. Harmonogram zakładał, że w ciągu dwóch miesięcy zostanie przebadanych jeszcze 15 grobów, w których najprawdopodobniej znajdują się szczątki obywateli polskich. Prace miały rozpocząć się na początku lipca. Niestety, strona ukraińska nie wyraziła jak na razie zgody na kontynuowanie badań. W wrześniu planowano uroczystość z udziałem rodzin pomordowanych. Teraz wszystko stoi pod dużym znakiem zapytania.

W październiku ub.r. pogrzebano ekshumowane wcześniej szczątki. Polska traktuje ten pochówek jako tymczasowy. Oczekuje na wyznaczenie miejsca, gdzie można by urządzić czwarty cmentarz ofiar zbrodni katyńskiej.

Jeszcze w tym roku Rada Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa planuje wydać publikację na temat badań w Bykowni. Od prawie roku gromadzi też materiały dokumentacyjne od rodzin ofiar z ukraińskiej listy katyńskiej. Planowane jest wydanie czwartej księgi cmentarnej. ■

P.Ost.
zdj. R.Kola



Wyznaczanie na podstawie danych uzyskanych z analizy sondży wiertniczych kolejnego wykopu archeologicznego

Miłośnik krwi

„(...) czyny, jakie popełnił, wykazują, że jest groźniejszy od dzikiej bestii, bo obdarzony rozumem (...) – stwierdził przewodniczący składu sędziowskiego, uzasadniając wyrok śmierci dla Karola Kota. On sam mówił, że mordowanie zaspokajało jego naturalną potrzebę przyjemności. „(...) lubiłem pić ciepłą krew i mordowałem jak nikt inny z Krakowa” – przyznał.

Karol Kot działał niecałe dwa lata – krótko w porównaniu z okresami aktywności innych seryjnych zabójców. Okrucieństwo, brak skrupułów i psychopatyczne upodobania zapewniły mu jednak miejsce wśród największych polskich zbrodniarzy.

CZARNY WRZESIEŃ

Pierwszy raz zaatakował we wrześniu 1964 roku. Miał niespełna osiemnaście lat (ur. 18 grudnia 1946 r.). „Coś za mną chodziło, gnało mnie, naklaniało, aby kogoś ugodzić nożem. Zabrałem dwa noże i wyszedłem szukać obiektu. Pomyślałem, że najpewniej będzie zamordować w pustym kościele jakąś starą, modlącą się kobietę” – opowiadał w wywiadzie udzielonym na krótko przed wykonaniem wyroku. Zajrzał do kościoła Kapucynów, później do Sercanek na ul. Garncarskiej 2. Tu poczekał na ofiarę. Kiedy staruszka uklęknęła, pchnął ją nożem w plecy. Po wyjściu z kościoła w jednej z bram otarł palcem krew z ostrza, po czym zlizął ją.

W tym samym miesiącu wypatrzył na ulicy swój kolejny „cel” – znów starszą kobietę. Wszedł za nią do bramy domu na ul. Skawińskiej 2 i tu dźgnął od tyłu na wysokości serca.

Obie kobiety przeżyły, ale druga została kaleką.

29 września Kota znowu „coś gna”. Na ofiarę wybiega po raz kolejny starowinkę. Uderza w przedśionku kościoła klasztoru Prezentek na ul. Jana 7. Tradycyjnie, cios nożem w plecy. Kobieta umiera. Po zabójstwie Kot zachowuje się tak, jak za pierwszym razem – w jednej z bram ociera nóż, delektując się krwią.

BEZ LITOŚCI

Kolejny raz Kot atakuje, używając noża, 13 lutego 1966 roku. „(...) było to w niedzielę, nie mogłem usiedzieć w domu. Pojechałem na kopiec Kościuszki. (...) Szedł akurat mały chłopczyk, ciągnął za sobą sanki. Spytałem, czy są tu jakieś zawody lub spartakiada. Odpowiedział, że tak i wskazał, jak mam iść. Gdy się odwrócił, przyciągnąłem jego główkę do siebie i prawą ręką uderzałem nożem w okolicach łopatek i nerek” – wspominał później. Ciosów było 11 – traf chce – tyle, ile lat miała ofiara. Lesio C. nie przeżył.

Udało się to natomiast Małgosi P., małej dziewczynce, która stanęła na drodze zwyrodnialca 11 kwietnia 1966 roku – akurat w dniu, w którym „poczuł natchnienie”, jak to określał. Sięgała do skrzynki na listy w bloku przy ul. Sobieskiego 2, gdy zaczął dźgać. Mimo ośmiu otrzymanych w plecy ciosów, przeżyła.

W obu przypadkach Kot wykazał się całkowitym brakiem emocji. Po zabójstwie chłopca jakby nigdy nie kupił ciastka i zawiózł je do domu. Po napadzie na Małgosię poszedł do KW MO, by przedłużyć pozwolenie na broń. Miał je jako członek sekcji strzeleckiej klubu „Cracovia”.

NIE TYLKO NÓŻ

Kot najbardziej lubił zadawać ciosy nożem, bo mógł obserwować cierpienia ofiar. Czasami jednak uciekał się do trucizny. Dwukrotnie wlewał do butelek piwa rozwodniony arsenian sodu, a następnie ustawiał flaszki w bramach. Czekał aż ktoś się skusi, ale amatorów nie było. Zmienił więc taktykę. W 1966 roku dwukrotnie próbował zatruć produkty w restauracjach. Raz po zjedzeniu obiadu w „Sielance” wyspał sproszkowany arsenian sodu do oranżady i zostawił ją na stole. Nieco później w barze „Przy Błoniach” zatruł w identyczny sposób ocet. „Myślałem, że jak posmakuje ktoś oranżadę, to może nie dopić i wylać, a w occie nigdy nie wykupuje. Czytałem potem gazety, pytałem, ale nikt nie słyszał o żadnym zatruciu. Może ono poszło na konto kogo innego, a może lekarze uznali, że to zawał serca, nie wiem, choć bardzo chciałbym. Najgorzej jest przecież wtedy, gdy robota idzie na marne albo coś się zrobi, a z wyniku korzysta ktoś inny” – mówił w wywiadzie.

Kot miał na swoim koncie także inne przestępstwa – kilka podpaleń różnych obiektów i usiłowanie zabójstwa koleżanki, kiedy ta odmówiła mu współżycia (strzelił do niej, nie trafił).

Milicjanci zapukali po niego rankiem 12 lipca 1966 roku. Był zdziwiony, ale w komendzie i prokuraturze szybko przyznał się do dwóch morderstw, czterech usiłowań oraz groźby zabójstwa. Później doszła reszta przestępstw. I wiedza o jego zachowaniach...

SZOK

Kot był przeciętnym uczniem, bez problemów przeszedł podstawówkę i technikum energetyczne (tylko w przedmaturalnej klasie miał poprawkę z polskiego, co mocno przeżył). Zapisał się do ZMS i LOK, od czwartej klasy technikum należał też do koła ORMÓ przy Komendzie Dzielnicy MO Kraków-Stare Miasto. Uczył się karate; z pasją trenował strzelectwo, osiągając znakomite wyniki w kategorii kbks.

Miał dobrą opinię u nauczycieli, wobec których – jak przyznawał – zawsze był grzeczny, a wręcz usłużny (cza-

sami nawet donosił na kolegów). Klubowy trener stał go za wzór pracowitości swojemu synowi.

Nikt nie dostrzegał, że to, co uważano za może nieco dziwaczne, ale tylko hobby – kolekcjonowanie noży i nieustanny trening w posługiwaniu się nimi, zainteresowanie truciznami, skrupulatne studiowanie podręczników medycyny sądowej w celu poznania ludzkiej anatomii itd. – było znakomitą przykrywką dla jego psychopatycznych skłonności.

Nie dziwi zatem, że po jego zatrzymaniu grupa osób, wśród nich trener klubowy, podpisała petycję do Ministerstwa Sprawiedliwości, żądając jego zwolnienia. Siedzący w areszcie Kot uśmieł się, gdy pokazano mu pismo – syn trenera był jedną z kolejnych pozycji na jego liście „celów”...

Chyba niewiele mniejszym zaskoczeniem od informacji o popełnionych i planowanych zbrodniach była prawda o jego zamiłowaniu do picia krwi, patroszenia zwierząt itd., o czym z chęcią opowiadał śledczym.

Przebywając jako dziecko z rodzicami na wsi, z nudów zaczął asystować

w rzeźni przy uboju. Przyjemność sprawiał mu widok zarzynanych i ćwiartowanych zwierząt. Później spróbował krwi cielęcą i wieprza. Rzeźnicy nie odmawiali, mając uciechę z niecodziennego gościa. Z czasem sam zaczął zarzynać kury, gawrony, żaby itd. Wydlubował im oczy, patroszył flaki i lizał krew.

ONA WIEDZIAŁA?

W domu rodzinnym maskował swoje zamiłowania, udając, że nie może zabić ryby lub kury na obiad. Była jednak osoba, której zwierzył się ze swoich sadystycznych skłonności – poznana na treningu starsza od niego studentka sztuk pięknych. Związek miał charakter platoniczny, a – zdaniem Kota – „perswazuje dziewczyny łągodziły jego zapędy”.

Kiedyś sama doświadczyła, jakie pomysły rodziły się w głowie znajomego. Na początku 1966 roku podczas wycieczki do Tyńca Kot przewrócił ją i przyłożył nóż do gardła. Spokojnie odpowiedziała, że nie miałoby to sensu, bo wszyscy wiedzą, że była z nim i MO go aresztuje. Puścił ją, ale w drodze powrotnej raz jeszcze powalił, po czym ponownie puścił. Pokazał tylko szkło, które przygotował, by upozorować jej samobójstwo przez podcięcie żył.

Dziewczyna przeraziła się naprawdę. Następnego dnia namówiła go na wizytę u lekarza. Był tylko raz, więc nie poszedł.

„Ona jedna wiedziała przed napadem na tę małą, chyba Małgosię, że muszę kogoś zgładzić. Wtedy jeszcze nie dowierzała. Nie mogłem jej zawieść, więc jak powiedziałem, tak zrobiłem” – wyznał później.

BEZ SKRUCHY

Przed Sądem Wojewódzkim w Krakowie stanął 3 maja 1967 roku, oskarżony o dwa zabójstwa dokonane,

dziesięć usiłowań (w tym sześć przez otrucie) i cztery podpalenia. 14 lipca 1967 roku zapadł wyrok – kara śmierci.

Prokurator Zenon Piątkiewicz odwołał się od tego orzeczenia, gdyż „kaes” orzeczono jedynie za zabójstwo Leszka C., a nie łącznie za wszystkie zbrodnie, jak oczekiwało oskarżenie. 22 listopada 1967 roku Sąd Najwyższy w składzie zwykłym uchylił wyrok SW i skazał Karola Kota na dożywocie, uznając, że jego młody wiek i psychopatia są argumentami przeciwko najwyższemu wymiarowi kary.

Rewizję od tego wyroku wniósł prokurator generalny PRL.

Wyrok ostateczny został wydany przez Sąd Najwyższy w składzie 7-osobowym 11

marca 1968 roku – kara śmierci.

Rada Państwa nie skorzystała z prawa łaski.

Kota powieszono 16 maja 1968 roku.

Fragmencie wywiadu: „Prawdą jest, że w śledztwie mówiłem, że żałuję tego, co zrobiłem, ale tylko dlatego, że milicjanci tak nudzili mnie napominaniem o skrusze, że w końcu powiedziałem, jak chcieli. Ale za to już przed sądem mówiłem prawdę, że nie czuję żadnej skruchy, no bo niby dlaczego”. ■

PRZEMYSŁAW KACAK
zdj. Andrzej Mitura

Cytaty z wywiadu pochodzą (za pośrednictwem www.zbrodnia.of.pl) z książki Bogusława Sygita: „Kto zabija człowieka – najgłośniejsze procesy w powojennej Polsce”.

Postać dewianta wzbudziła ogromne zainteresowanie; proces relacjonował m.in. Marek Hłasko. Kot doczekał się też wiersza autorstwa Marcina Świetlickiego pt. „Karol Kot”.

Śnieg w kościołach, śnieg w bramach, śnieg pod kopcem Kościuszki.

Mam cień, widziałem – obejrzałem się.

Mam cień siny na śniegu.

Mam płaszcz, za duży, ciemniejszy od spodni.

Mam w płaszczu narzędzie.

Nie, nie zastaniam, nie zastonisz, zostaw.

No, jeszcze trochę odkryj.

Lubię jak krwawisz, bo stare kobiety nie.

Plecy, dzwonek, dzwonki.

Dzwonki w kościołach, dzwonki w bramach, dzwonki pod kopcem Kościuszki.

Guzik z orzelkiem. Trener sekcji strzeleckiej stwierdził,

że nie mogę reprezentować.

Wziąłem duży rozmach i ściałem jednocześnie – chłopca, śnieg, powietrze,

swój kręgosłup, todygę.

Śnieg pada, śnieg pada.

Maszeruję przez sen.

Mnożę się.

Prewencja kryminalna w Europie

Z chwilą wejścia do Unii Europejskiej polska Policja otrzymała szansę skorzystania ze skutecznych i sprawdzonych rozwiązań dotyczących walki z przestępczością oraz jej zapobiegania. Jedną z nich jest uczestnictwo w pracach EUCPN – Europejskiej Sieci Prewencji Kryminalnej (European Crime Prevention Network).

Celem współdziałania podjętego na poziomie europejskim jest rozwijanie programów prewencyjnych dla wszystkich rodzajów przestępczości, ze szczególnym uwzględnieniem zachowań osób nieletnich, przestępczości miejskiej i narkotykowej oraz wspieranie lokalnych i krajowych polityk prewencji kryminalnej. Zadaniem sieci jest rozwijanie programów prewencyjnych dla wszystkich rodzajów przestępczości na poziomie Unii Europejskiej oraz wspieranie krajowych przedsięwzięć profilaktycznych. Multidyscyplinarne zapobieganie przestępczości wymaga skoordynowanych działań organów ścigania, a także innych podmiotów w celu tworzenia systemowych rozwiązań o charakterze programowym.

Do zadań sieci należy:

- wspieranie współpracy, kontaktów oraz wymiany informacji i doświadczeń między państwami Unii Europejskiej, między państwami członkowskimi a innymi podmiotami rady, a także między instytucjami krajowymi i organizacjami skoncentrowanymi na kwestiach prewencji kryminalnej;
- gromadzenie i analizowanie informacji o istniejących działaniach dotyczących zapobiegania przestępczości, prowadzenie ocen i analiz sprawdzonych

EUCPN European Crime Prevention Network, czyli **Europejska Sieć Prewencji Kryminalnej** powstała w celu przeciwdziałania przestępczości, szczególnie zorganizowanej w obszarach miejskich.



W 1993 r. Parlament Europejski przyjął rezolucję w sprawie przestępczości pospolitej w obszarach miejskich i jej związków z przestępczością zorganizowaną. Według wiedeńskiego planu działań, w pięć lat po wejściu w życie Traktatu Amsterdamskiego (1999 r.) powinny zostać wypracowane instrumenty zapobiegania przestępczości pospolitej i zorganizowanej. Dlatego podczas kilku konferencji i seminariów międzynarodowych poświęconych zapobieganiu przestępczości, w tym w Sztokholmie w 1996 r., Noordwijk w 1997 r., Londynie w 1998 r. oraz Algarve w 2000 r., podjęto zobowiązanie do budowy sieci współpracy między członkami UE i wspólnego multidyscyplinarnego podejścia do przeciwdziałania przestępczości. Decyzją Rady z 28 maja 2001 r. ustanowiono Europejską Sieć Prewencji Kryminalnej.

nych praktyk oraz istniejących danych dotyczących przestępczości i jej rozwoju w państwach UE w celu wypracowania strategii działań prewencyjnych podejmowanych na poziomie krajowym i europejskim;

- wspieranie prac rady i państw członkowskich za pomocą prowadzonych badań dotyczących przestępczości i prewencji kryminalnej;
- pomoc w ustalaniu obszarów badań społecznych, tematyki szkoleń i systemu oceny przedsięwzięć podejmowanych w zakresie zapobiegania przestępczości;
- organizowanie działań, które stymulują i poprawiają wymianę doświadczeń i sprawdzonych praktyk;
- rozwijanie współpracy z krajami kandydującymi, innymi państwami oraz instytucjami i organizacjami międzynarodowymi.

Europejską Sieć Prewencji Kryminalnej tworzą przedstawiciele krajowi i ich zastępcy, wspierani przez punkty kontaktowe, współdziałający z członkami organizacji pozarządowych i środowiskami naukowymi. Po zmianach z 2006 r. w skład Zarządu EUCPN wchodzi: Grupa Kierująca (Egzekutywa), Sekretariat, przedstawiciele krajów UE i Komisji Europejskiej oraz obserwatorzy. Zostały utworzone dwa stałe komitety: ds. Programu oraz Badań i Walidacji. Europejskiej sieci przewodniczy przedstawiciel państwa, które pełni prezydencję w Unii Europejskiej. Działania sieci finansowane są przez Komisję Europejską, państwa

członkowskie UE przy realizacji własnych projektów oraz do 2006 r. przez program AGIS, a obecnie przez program ramowy „Bezpieczeństwo i ochrona wolności” na lata 2007–2013. Stałym elementem działalności EUCPN jest organizowanie Konferencji Dobrych Praktyk, na której wręczane są każdego roku nagrody za najlepszy projekt prewencji kryminalnej – European Crime Prevention Award (ECPA).

W związku z potrzebą wsparcia działań sieci oraz zapewnienia sprawnej wymiany informacji między jednostkami terenowymi Policji, przedstawicielem Polski i Europejską Siecią Prewencji Kryminalnej, z każdej KWP/KSP i szkół Policji wyznaczono koordynatora ds. kontaktów z przedstawicielem Polski w EUCPN.

W pracach Europejskiej Sieci Prewencji Kryminalnej Polskę reprezentuje mł. insp. Renata Anna Wiak, ekspert z Wydziału ds. Nieletnich, Patologii i Profilaktyki Biura Prewencji KGP, tel. 022 60-130-52, faks: 022 60-132-13, e-mail: r.wiak@policja.gov.pl. Więcej informacji na temat EUCPN można odszukać na stronie internetowej www.eucpn.org lub kontaktując się z przedstawicielem krajowym. ■



cdn.
oprac. RENATA WIAK
(Wydział ds. Nieletnich, Patologii i Profilaktyki BP KGP)
zdj. archiwum

Bez mandatu = bez pracy

Nie przyznał mandatu za zaparkowanie auta w niedozwolonym miejscu. Poprzestał na upomnieniu. Ma postępowanie prokuratorskie. I został wyrzucony ze służby.

– Tomasz Czubek przyszedł z prewencji, był policjantem z krótkim stażem w ruchu drogowym, jeszcze bez przeszkolenia w tym kierunku – mówi o swoim byłym podwładnym nacelnik Sekcji Ruchu Drogowego KMP w Poznaniu podinsp. Józef Klimczewski. – Należał do średnich policjantów, nie wyróżniał się jakimś szczególnym zaangażowaniem lub wyjątkowymi wynikami. Nie było też jednak żadnych zastrzeżeń co do jego rzetelności czy dyscypliny.

13 stycznia 2006 roku; st. post. Tomasz Czubek z Sekcji Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej Policji w Poznaniu zwraca uwagę na źle zaparkowany samochód. W trakcie rozmowy Marek D., właściciel auta, dzwoni do Zbigniewa P. – funkcjonariusza (obecnie na emeryturze) z tego samego ogniwa, co interweniujący policjant. Obaj mundurowi nie wiedzą, że telefon Marka D. jest na podsłuchu w związku z podejrzeniami o jego udział w zorganizowanej grupie mającej na swoim koncie wiele przestępstw przeciwko mieniu.

TELEFON DO PRZYJACIELA

– Dziś już nie pamiętam, czy udzieliłem reprimendy Markowi D. przed, w trakcie, czy po jego telefonie do Zbigniewa P. – mówi Tomasz Czubek. – Tak drobnych zdarzeń są tysiące rocznie. Nieważne. Prokuratu-

Lepiej czasem pogrozić palcem, niż od razu walić z grubej rury. I choć przyznaję, że nie pamiętam dokładnie tej interwencji, nie sądzę, by w tym przypadku miało być inaczej. Nie moja wina, że panowie Marek D. i Zbigniew P. znali się i kierowca zareagował tak, a nie inaczej. Nie musiał dzwonić.

BSW U BRAM

Zapis telefonicznej rozmowy został przedstawiony Tomaszowi Czubkowi 11 miesięcy później, 5 grudnia 2006 roku. Kiedy funkcjonariusze BSW zapukali do jego drzwi, nie bardzo kojarzył, że kiedyś przeprowadzał taką interwencję. Gdy przeczytał postanowienie o doprowadzeniu i – oprócz zarzutu o niedopełnienie obowiązków – długą listę przestępstw, z którymi najwyraźniej chciała go powiązać prokuratura, zbladł. Znalazły się na niej m.in.:

- udzielanie i przyjmowanie korzyści majątkowych w zamian za pośrednictwo w załatwianiu spraw w Wojewódzkim Ośrodku Ruchu Drogowego, Wojewódzkiej Komisji Uzupelnień, placówkach służby zdrowia, instytucjach samorządowych i państwowych,
- posługiwanie się poświadczającą nieprawdę dokumentacją lekarską w toku postępowań sądowych,
- doprowadzenie banków oraz innych instytucji finansowych do niekorzystnych rozporządzeń mieniem,
- zwabianie osób w celu uprawiania prostytucji na Cypr i do Niemiec,
- fałszowanie dokumentów,
- nielegalne przekroczenie granicy.

ZARZUT

– Po prostu osłupiałem, wydawało mi się, że pomylili osoby – mówi. – Później dopiero domyśliłem się, że o te czyny prokuratura podejrzewa Marka D. i usiłuje mnie z nim powiązać. Tyle że ja do momentu pechowej interwencji nie miałem styczności z tym człowiekiem. Nie mam pojęcia, kim jest. Paradoksalnie, jego telefon do Zbigniewa P., który stanowi dla prokuratury dowód w mojej sprawie, świadczy na moją korzyść. Gdyby mnie coś z nim łączyło, po co dzwoniłby do kumpla policjanta?

Jednym zarzutem, na postawienie którego zdecydowała się prokuratura, było niedopełnienie obowiązków w postaci nienałożenia mandatu i działanie w ten sposób na szkodę interesu publicznego (art. 231 par. 1 k.k.). Wobec policjanta zastosowano poręczenie majątkowe, zabezpieczenie mienia ruchomego w postaci samochodu, zatrzymanie paszportu i zakaz wyjazdu za granicę.

– Poza zapisem rozmowy między mną a Zbigniewem P. i jego zeznaniami prokuratura za dowód przeciwko mnie uznała brak wpisu w notatniku służbowym o rodzaju kary wymierzonej za parkowanie w miejscu niedozwolonym – mówi Czubek. – Sam fakt podjęcia interwencji odnotowałem. Można więc może mówić o niewłaściwym wpisie. Być może z tego tytułu można by wszcząć przeciwko mnie postępowanie dyscyplinarne, choć też wydawałoby mi się to wytaczaniem ciężkich dział w sprawie o błahostkę, natomiast stawia-

„Decyzje były słuszne”

Czy Komenda Wojewódzka w Poznaniu musiała odwołać się od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego, uchylającego zwolnienie Tomasz Czubka z Policji?

Fragmenty oficjalnego stanowiska strony służbowej: „(...) Na podstawie ustawy z dnia 21.07.2006 roku o zmianie ustawy o Policji na podstawie artykułu 41 ust. 2 pkt 9 (możliwość zwolnienia ze służby policjanta, któremu upłynął okres 12 miesięcy zawieszenia w czynnościach służbowych) oraz po dokładnym zanalizowaniu sytuacji indywidualnej tego policjanta, rokowaniu co do sposobu i terminu zakończenia postępowania karnego prowadzonego przeciwko niemu, Komendant Miejski Policji w Poznaniu z dniem 31.01.2008 roku zwolnił Tomasza Czubka ze służby.

Policjant ten, nie zgadzając się z tą decyzją, złożył odwołanie do Wielkopolskiego Komendanta Wojewódzkiego Policji w Poznaniu, który nie znajdując żadnych podstaw do zmiany decyzji Komendanta Miejskiego Policji w Poznaniu, utrzymał ją w mocy.

Wielkopolski Komendant Wojewódzki Policji w Poznaniu, będąc stroną w postępowaniu przed WSA, skorzystał ze swojego prawa i złożył zażalenie na wydane postanowienie do Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie. Sprawę tę NSA rozpatrzył w dniu 16 czerwca 2008 roku, uchyleniem postanowienia Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w przedmiocie wstrzymania wykonania zaskarżonych wcześniej decyzji. Decyzja Naczelnego Sądu Administracyjnego jest potwierdzeniem, iż wszystkie czynności w sprawie Tomasza Czubka Komendant Miejski Policji w Poznaniu oraz Wielkopolski Komendant Wojewódzki Policji w Poznaniu wykonywali zgodnie z literą prawa, a podjęte wcześniej decyzje były słuszne”.

ra wykorzystana ten fakt jako obciążający mnie dowód, choć z przedstawionego mi zapisu rozmowy wcale nie wynikało, że odstąpiłem od ukarania mandatem na skutek prośby Zbigniewa P. Owszem, kolega powiedział mi, że Marek D. to jego znajomy. Aluzja, że bym nie robił krzywdy? Pewno tak to można teraz osądzać. Tylko że na zdrowy rozum kto przy takich drobnostkach, jak źle parkowanie w mieście wielkości Poznania, mieście targowym, gdzie jest zawsze multum gości i zbyt mało miejsc dla ich aut, gdzie tego rodzaju występki są codziennością, tak skrupulatnie chciałby każdego karać.

nie mi zarzutu z art. 231 par. 1 k.k. traktuję jako kolosalne nieporozumienie.

– Zarzut prokuratury jest całkowicie chybiony – mówi Jerzy Hołownia, wiceprzewodniczący KKW NSZZ Policjantów. – Sferę postępowania mandatowego reguluje kodeks postępowania w sprawach o wykroczenia, a dokładnie art. 96 par. 1, art. 97 par. 1 i art. 98 par. 1. Mówią one: „(...) w postępowaniu mandatowym można nałożyć grzywnę (...)”, „(...) funkcjonariusz uprawniony do nakładania grzywny w drodze mandatu może ją nałożyć (...)”, „(...) w postępowaniu mandatowym można nakładać grzywnę w drodze mandatu karnego (...)”. Z tych zapisów wynika wyraźnie, że policjant nie ma obowiązku prawnego nałożenia mandatu. Żeby go miał, trzeba by zmienić konstrukcję przepisów, musiałoby w nich paść sformułowanie w rodzaju „ma obowiązek nałożyć”, „musi nałożyć”. Z kolei art. 41 kodeksu wykroczeń stanowi, że: „W stosunku do sprawcy czynu można poprzestać na zastosowaniu pouczenia, zwróceniu uwagi, ostrzeżeniu lub zastosowaniu innych środków oddziaływania wychowawczego”.

ZAWIESZONY, ZWOLNIONY

Niezależnie od zasadności zarzutu, na skutek postawienia go policjantowi wszczęto przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne; został też 11 grudnia 2006 roku zawieszony w wykonywaniu obowiązków służbowych.

Wielokrotnie zwracał się do prokuratury z prośbą o umorzenie sprawy, wykazując, że nie miał obowiązku nałożenia mandatu. Bezskutecznie. Również jego skargi na kolejne decyzje i opieszałość Prokuratury Okręgowej w Poznaniu słane i do niej, i do Prokuratury Apelacyjnej były uznane za niezasadne. W końcu 18 kwietnia 2008 roku otrzymał od zastępcy prokuratora okręgowego w Poznaniu Romana Szymanowskiego odpowiedź, że: „(...) wielokrotnie ponawiane skargi w sprawach już wyjaśnionych w całości, nie zawierające nowych okoliczności, zostaną zgodnie z przepisem par. 301 regulaminu wewnętrznego urzędowania powszechnych jednostek organizacyjnych prokuratury (...) pozostawione bez biegu”.

– Jeśli prokuratura chce mnie powiązać z jakimiś sprawami, niech postawi mi zarzuty, jeśli nie, niech skieruje akt oskarżenia do sądu z obecnego zarzutu i niech dojdzie do rozprawy, będę miał szansę się oczyścić – mówi Czubek. – Prokuratura tymczasem nie robi nic! Z prokurator Czarnecką, prowadzącą sprawę widziałem się dwa razy: gdy odczytała mi zarzut i składałem wyjaśnienia oraz gdy przedstawiłem jej kwit, że zapłaciłem poręczenie majątkowe. Wszelkie moje prośby i skargi są zbywane. A ja nie dość, że w zawieszeniu otrzymywałem tylko połowę wynagrodzenia, to jeszcze od lutego jestem w ogóle bez pracy. Nie bardzo też mogę podjąć inną, bo liczę na przywrócenie mnie do służby wkrótce, więc nie chcę zaczynać czegoś, co będę musiał szybko rzucić, to byłoby niepoważne wobec pracodawcy.

UKARANY BEZ WYROKU

Tomasz Czubek był zawieszony w wykonywaniu czynności służbowych do 31 stycznia 2008 roku, kiedy to został zwolniony z szeregow Policej. Odwołał się od tej

Lista pytań

O tym, czy Tomasz Czubek winien jest postawionego mu zarzutu, rozstrzygnie sąd. Dziennikarz może tylko stawiać pytania:

– jeśli policjant **nie ma obowiązku**, a jedynie **może** ukarać mandatem karnym lub zastosować inne formy upomnienia, czemu za brak jego nałożenia usłyszał zarzut z art. 231 par. 1 k.k. o niedopełnienie obowiązków?

– dlaczego od grudnia 2006 roku, kiedy to Prokuratura Okręgowa w Poznaniu wydała postanowienie o doprowadzeniu Tomasza Czubka, argumentując, że oprócz zarzutu o niedopełnienie obowiązku może on mieć związek z zorganizowaną grupą przestępczą, nie przedstawiono mu jakiegokolwiek zarzutu mającego coś wspólnego z teorią prokuratury?

– czemu przez tak długi okres prokuratura nie zdołała skierować do sądu aktu oskarżenia wobec Tomasza Czubka nawet z art. 231 par. 1 k.k.? (wiadome przecież było, że przez ten czas policjant jest zawieszony w wykonywaniu obowiązków, a po upływie 12 miesięcy zawieszenia może zostać zwolniony, co też się stało – praktycznie zatem jeszcze nieskazany, mimo zasady domniemania niewinności, już został ukarany).

Prowadząca sprawę prokurator Kamila Czarnecka odmówiła rozmowy z dziennikarzem „Policji 997” i odesłała go do rzecznika prokuratury. Pytania przesłał 12 czerwca br. Do 29 lipca nie dostaliśmy odpowiedzi.

decyzji do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Poznaniu, który 11 kwietnia 2008 roku wstrzymał jej wykonanie, argumentując m.in.: „(...) Skarżący w żaden sposób nie przyczynił się do upływu 12 miesięcy zawieszenia w czynnościach służbowych (...). W żadnym z postanowień Prokuratora bądź Sądu nie pojawia się argument, że Skarżący utrudniał śledztwo lub uchylał się od udziału w czynnościach procesowych. Z informacji Prokuratora z dnia 23 stycznia 2008 roku wynika zaś, że w wielowątkowym śledztwie, obejmującym wielu podejrzanych o znacznie cięższych zarzutach, nie przeprowadzono żadnych istotnych czynności z udziałem Tomasza Czubka (...) skoro dopiero po ponad roku i półtora miesiącu od 5 grudnia 2006 roku, gdy Skarżącego zawieszono w czynnościach służbowych, Prokurator zamierza dopiero >>wykonać czynności procesowe<<, w tym przesłuchać podejrzanego i świadków (...)”.

W uzasadnieniu decyzji sąd zwrócił uwagę na inne przypadki odstępstwa przez policjantów od ukarania mandatem:

„(...) tylko Sąd Karny władny będzie wypowiedzieć się, czy działanie Tomasza Czubka wypełnia znamiona przestępstwa z art. 231 par. 1 k.k. Jednakże do wiadomości publicznej nie trafiły wiadomości, by np. funkcjonariuszom Policji postawiono zarzut popełnienia przestępstwa bądź deliktu dyscyplinarnego, gdy w czerwcu 2000 r. nie nałożyli mandatu karnego, lecz ograniczyli się jedynie do pouczenia kierowcy ówczesnego szefa Biura Bezpieczeństwa Narodowego, gdy w Bąkowcu koło Piotrkowa Tryb. jechał z prędkością 200 km/h (...)”.

Mimo korzystnego dla siebie rozstrzygnięcia w pierwszej instancji funkcjonariusz nie został przywrócony do służby. KWP w Poznaniu odwołała się do Naczelnego Sądu Administracyjnego, a ten utrzymał w mocy decyzję komendanta wojewódzkiego Policji o zwolnieniu ze służby Tomasza Czubka.

I choć sprawa karna jeszcze się nie odbyła, choć nie wiadomo, co zdecyduje sąd, a zatem w świetle prawa Tomasz Czubek wciąż pozostaje niewinny, już został ukarany. ■

Co nas gryzie latem

Dziesięć wskazówek, jak postępować w kontakcie z przyrodą ożywioną, która potrafi nas użądlić i ukąsić, narażając na poważny uszczerbek na zdrowiu.

1 Nie chodź boso po trawie, noś jasne ubrania – ciemne i jaskrawe kolory przyciągają owady. Słodkie napoje pij powoli, zawsze sprawdzaj, czy nie dostała się do nich pszczoła lub osa.

2 Użądlenie przez owada objawia się bólem, pieczeniem i zaczerwienieniem skóry, obrzękiem w miejscu użądlenia.

3 Osa nie zostawia żądła. Przy usuwaniu żądła pszczoły nie używaj pęsety, ponieważ naciskanie spowoduje dalsze wydzielanie jadu. Podważ ostrożnie żądło igłą, przyłóż zimny kompres i zastosuj środki przeciwobrzękowe. Możesz podać wapno na odczulenie.

4 Miejsca, w których użądlenia są najbardziej niebezpieczne, to szyja, język, wewnętrzna część podniebienia oraz policzka. Podaj poszkodowanemu lód do ssania i niezwłocznie zabierz go do lekarza.

5 Najgroźniejszym typem reakcji na użądlenie jest wstrząs anafilaktyczny. Objawy: osłabienie, wymioty, gwałtowne ataki kaszlu i kichania, chrypka lub szum w uszach. Szczególnie groźne są duszność, obrzęk krtańni oraz spadek ciśnienia tętniczego krwi, powodujący zapaść z utratą przytomności. W przypadku wstrząsu anafilaktycznego wymagana jest jak najszybsza pomoc lekarska.

6 Ukąszenie kleszcza nie sprawia bólu – przebijając skórę wytwarza on środek znieczulający. Kleszcza trzeba uchwycić pęsetą

i ostrożnie wyjąć, najlepiej powoli obracając. Należy uważać, by go nie zgnieść – jeśli w ranie została główka, usuń ją sterylną igłą. Przemyj skórę w miejscu ukąszenia środkiem dezynfekującym.

7 Żmije kąsają najczęściej w stopy i łydki. Objawy miejscowe to opuchlizna, ból i zasinienie, powiększenie najbliższych węzłów chłonnych, wybroczyny. Mogą wystąpić też: pobudzenie, nudności czy nadmierne pragnienie, złe samopoczucie, senność i wymioty.

8 Ukąszonego przez żmiję należy unieruchomić – spowolni to rozchodzenie się jadu. Miejsce wokół rany przemij wodą z mydłem lub środkiem dezynfekującym. Jeśli na kończynie znajduje się biżuteria, jak najszybciej ją zdejmij – obrzęk będzie narastał.

9 Stosowanie opaski uciskowej na ukąszoną kończynę nie jest konieczne, wystarczy jej unieruchomienie. Pamiętaj, aby kończyna znajdowała się poniżej poziomu serca.

10 Miejsce ukąszenia można obłożyć lodem, by zmniejszyć obrzęk i ból. Nie wyciskaj jadu ani nie nacinaj skóry poszkodowanego w miejscu ukąszenia. Osobę ukąszoną należy jak najszybciej przewieźć do lekarza. ■

ALEKSANDRA WICIK

konsultacja sierż. Magdalena Mażewska
z CSP w Legionowie
zdj. Andrzej Mitura

Wakacje na półmetku.

Co policjanci robią latem?

Jedni leżą pod palmą w ciepłym kraju, inni siedzą pod paprotką w gabinecie, bo nie dostali urlopu, mają za dużo pracy albo za mało pieniędzy. Nieliczni korzystają z resortowych ośrodków wypoczynkowych.

Sierz. sztabowy Jarosław Lasa ma 4,5-letniego synka Mateusza i od 5 lat nie był na urlopie. – Jak ktoś się zapożyczy na budowę domu, to tak właśnie ma. Na nic nie stać, wakacji nie ma. W ubiegłym roku byliśmy tylko dwa dni pod namiotem nad jeziorem Hańcza – mówi i marzy, że w tym roku uda się wreszcie gdzieś pojechać. Gdzie? Jeszcze nie wie. Morze albo góry, ale chyba morze. Żeby Mateusz miał frajdę.

Jego koledzy z pracy też nie myślą o długich wakacjach. Jeden chce jechać w góry, na tydzień. Drugi nad polski Bałtyk. Kwatery – prywatną – ma już opłaconą. 100 zł za pokój. Jedzie z żoną i dwójką dzieci. Na tydzień.

– Na dłużej mnie nie stać, a i tak trzeba będzie delikatnie wejść na debet – mówi.

Darek Zebrzowski dziecko ma już odchowane, więc jedzie tylko z żoną i znajomymi. Najpierw na cztery dni do Zakopanego. Intensywnie, jak mówi, wypocząć.

– Bo góry odprężają. Człowiek wejdzie na Giewont, na Kasprowy, umęczony jest, ale szczęśliwy – mówi. – W zeszłym roku byliśmy w Bieszczadach, w Zawozie nad Soliną. Cisza, spokój, wieś zapomniana przez wszystkich i tylko jeden bar z jedzeniem i piwem. Pięknie! Polecam.

Tam, podobnie jak w Zakopanem, zdecydowali się na kwatery prywatne. Do ośrodków MSWiA nie jeżdżą w ogóle.

– Ani taniej, ani atrakcyjniej – twierdzi Darek. – Lepiej za te pieniądze pojechać na przykład do Chorwacji.

W tym roku do Chorwacji jedzie koleżanka Darka z pokoju. Na 14 dni. Z mężem, dzieckiem i znajomymi.

– Jedziemy samochodem, 1200 km, więc w 15 godzin powinniśmy dojechać. Na miejscu mamy wynajęty dom, będziemy wypoczywać – mówi podkom. Agata Małasińska-Nagórny. Rok temu też byli za granicą. We Włoszech, niedaleko Wenecji, na kempingu, 10 dni. – Pogoda była piękna, morze ciepłe, no i za granicą jest taniej niż w Polsce – dodaje. ■

AK

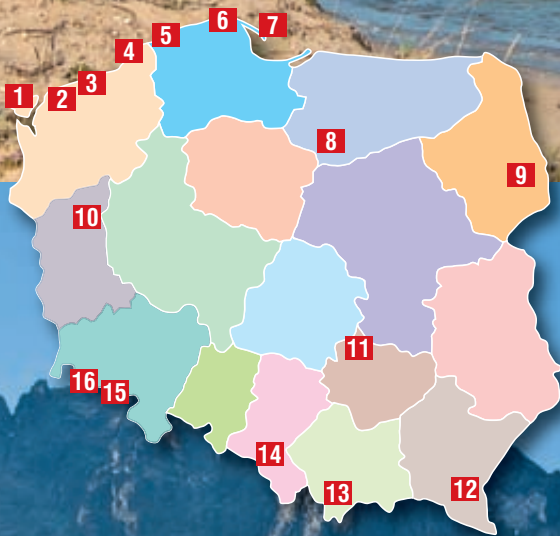
infografika Krzysztof Zaczekiewicz
zdj. Irena Fedorowicz, Andrzej Mitura

W góry czy nad morze?

Co oferują policjantom i pracownikom Policji ośrodki wypoczynkowe MSWiA

- 1 Świnoujście** (zachodniopomorskie)
pokoje 1-, 2-, 3-, 4-osobowe – od 749 do 1169 zł od osoby (14 dni, z wyżywieniem)
- 2 Międzyzdroje** (zachodniopomorskie)
pokoje 2-, 3-osobowe – 72,80 zł od osoby (z wyżywieniem)
domki 51,36 zł od osoby (z wyżywieniem)
- 3 Dziwnów** (zachodniopomorskie)
pokoje 2-, 3-, 4-osobowe – od 55 do 64 zł od osoby (z wyżywieniem),
domki – od 778 zł od osoby (14 dni, z wyżywieniem)

- 4 Unieście** (zachodniopomorskie)
pokoje 2-, 3-osobowe – od 600 do 900 zł od osoby (10 dni, z wyżywieniem)
domki 5-osobowe – od 550 do 800 zł od osoby (10 dni)
- 5 Ustka** (pomorskie)
pokoje 1-, 2-, 3-osobowe w pawilonie – 812 zł od osoby (14 dni)
domek dla 4 osób – 2688 zł (14 dni)
- 6 Jastrzębia Góra** (pomorskie)
pokoje 1-, 2-, 3-, 4-osobowe – 71 zł od osoby (z wyżywieniem)
- 7 Jurata** (pomorskie)
pokoje 1-, 2-, 3-osobowe – od 115 zł od osoby (śniadanie, obiad)
- 8 Ostrowin** (warmińsko-mazurskie)
pokoje 1-, 2-, 3-, 4-osobowe – od 99 zł od osoby (ze śniadaniem)
- 9 Supraśl** (podlaskie)
pokoje 2-, 3-, 4-osobowe, domki – 57 zł od osoby (z wyżywieniem)
- 10 Niesulice** (lubuskie)
domki drewniane (bez sanitariatów) dla 4 osób – 64 zł
domki murowane (z sanitariatami) dla 6 osób – 160 zł
- 11 Sielcia** (świętokrzyskie)
domki i pawilony – 58 zł od osoby (z obiadem i kolacją)
- 12 Polańczyk** (podkarpackie)
pokoje 1-, 2-, 3-, 4-osobowe – od 38 do 78 zł od osoby
- 13 Zakopane** (małopolskie)
pokoje 1-, 2-, 3-, 4-osobowe – ok. 90 zł od osoby (z wyżywieniem)
- 14 Bystra** (śląskie)
pokoje 2-, 3-, 4-osobowe – od 44 zł (tylko śniadanie)
do 78 zł od osoby (z wyżywieniem)
- 15 Kowary** (dolnośląskie)
pokoje 2-, 3-osobowe – 45 i 55 zł od osoby (ze śniadaniem),
65 i 75 zł (3 posiłki)
- 16 Szklarska Poręba** (dolnośląskie)
pokoje 1-, 2-, 3-, 4-osobowe – od 69 do 82 zł od osoby (z wyżywieniem)



Z redakcyjnej sondy telefonicznej wynika, że tylko co piąty spośród gości ośrodków MSWiA jest policjantem lub pracownikiem Policji.

Dane zebrała gb

Zatrzymywać, czy nie zatrzymywać?

1

W związku z możliwością dokonywania sprawdzeń osób przez Policję w Systemie Informacyjnym Schengen (SIS) pojawiła się konieczność podejmowania przez policjantów działań skutkujących być może stosowaniem przymusu wobec sprawdzanych osób, polegającego m.in. na pozbawieniu osoby wolności w zakresie przemieszczania się, czyli jej zatrzymaniu.

Teoretycznie zatrzymanie może być potrzebne: w zakresie i celu zapewnienia możliwości prawidłowego dokonania sprawdzenia w SIS (co czasem trwa kilka godzin) oraz w przypadku ewentualnych trafień w SIS – w zakresie koniecznym do zrealizowaniażądanego działania.

Zatrzymanie z uwagi na ingerencję w sferę wolności człowieka jest na tyle istotne, że jego ogólna regulacja znalazła się również w Konstytucji RP (art. 7, art. 31, art. 40, art. 41, art. 52) oraz zobowiązaniach międzynarodowych RP – m.in. w Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (art. 2, art. 3, art. 5) oraz w Międzynarodowym Pakcie Praw Obywatelskich i Politycznych (art. 9, art. 10, art. 12).

Wydaje się, że obecnie należy przyjąć, iż każdy przypadek pozbawienia osoby wolności w zakresie przemieszczania się powinien mieć stosowną regulację co najmniej ustawową, ewentualnie precyzywną rozporządzeniem. Powinny one określać wyczerpujący katalog przesłanek zatrzymania osoby oraz jej uprawnienia wynikające z faktu pozbawienia jej wolności, a ponadto obowiązki organu zatrzymującego z tym związane.

Zatrzymanie jest środkiem przymusu mającym spowodować zapewnienie obecności osoby w określonym miejscu.

Nie jest zatrzymaniem sytuacja, gdy osoba, wobec której policjant podejmuje działania, dobrowolnie z nim współpracuje – realizując swoje prawem określone obowiązki, a przynajmniej nie oddała się z miejsca wskazanego przez policjanta, a także sytuacja, gdy jest konieczne roztożczenie natychmiastowej opieki nad osobą, która jej potrzebuje.

NIE MA USTAWY

Polska Policja nie ma jednolitej, uregulowanej (powszechnie obowiązującym aktem prawa) procedury postępowania w związku z zatrzymaniem osoby. Tryb postępowania określają przepisy, które mają zastosowanie do poszczególnych zatrzymań i – co należy odnotować – zakres uprawnień zatrzymanych wynikających z faktu zatrzymania również jest różny w zależności od rodzaju zatrzymania. Podobnie zakres obowiązków policjanta dokonującego zatrzymania.¹

W związku ze sprawdzeniami w SIS nasuwają się pytania dotyczące kwestii zatrzymania **osoby**, na które niekiedy trudno udzielić przekonującej odpowiedzi, np.:

- czy osoba poddana procedurze sprawdzania w SIS jest obowiązana oczekiwać do zakończenia czynności Policji – czy jest zatrzymana na czas tej czynności – jeżeli tak, to na jakiej podstawie prawnej i na jaki maksymalny czas – jeżeli nie, to czy można ją powstrzymać przed oddaleniem się z miejsca czynności sprawdzania, ewentualnie doprowadzać przymusowo do jednostki Policji (np. gdy się wylegitymowała)?
- jakie prawa ma osoba sprawdzana wynikające z faktu jej zatrzymania na czas sprawdzania lub zatrzymana po ewentualnym „trafieniu” w SIS – do czasu przekazania jej do dyspozycji sądu?
- co w przypadku błędów co do tożsamości konkretnej osoby lub błędów w samym systemie SIS, np. nieodwołania na czas poszukiwań, błędów w pisowni (czy zatrzymanie osoby jest wówczas prawne, czy bezprawne – co mogłoby skutkować rozważeniem możliwości zastosowania

obrony koniecznej przed bezprawnym działaniem policjantów)?

JEST DECYZJA

Stosowne procedury postępowania Policji dotyczące poszukiwań w SIS zostały określone w akcie prawa wewnętrznego, a mianowicie w Decyzji nr 580 KGP z 17 sierpnia 2007 r. w sprawie procedur postępowania w związku z dokonywaniem sprawdzeń osób i przedmiotów w SIS.²

Zgodnie z nią policjanci uzyskujący w trakcie wykonywania czynności służbowych dane o osobie lub przedmiocie zarejestrowanym w SIS, o którym mowa w Tytule IV Konwencji Wykonawczej do Układu z Schengen (KWUS)³ na podstawie art. 95–100 tej konwencji, podejmują czynności w sposób określony w procedurach postępowania funkcjonariuszy Policji w przypadku figurowania osoby lub przedmiotu w SIS, zawartych w załączniku nr 1 do tej decyzji, chyba że nie jest możliwe podjęcie tych czynności.

Przewidziana w tej decyzji procedura postępowania – w przypadku figurowania osoby poszukiwanej w SIS w celu jej wydania lub ekstradycji (art. 95 KWUS) – przedstawia się (ogólnie) następująco: w przypadku pozytywnego wyniku sprawdzenia osoby (tzw. trafienia) funkcjonariusz Policji obowiązany jest dokonać m.in. zatrzymania i doprowadzić osobę poszukiwaną do jednostki Policji, wypełnić formularz zgłoszenia SIS – OSOBA oraz niezwłocznie sporządzić dokumentację z zatrzymania.

Jako podstawy prawne tego zatrzymania wskazano art. 15 ust. 1 pkt 2 ustawy o Policji z zaznaczeniem, że w protokole zatrzymania osoby jako podstawę zatrzymania

osoby poszukiwanej należy wpisać z formularza „A” numer referencyjny europejskiego nakazu aresztowania (ENA);

Wskazany art. 15 ust. 1 pkt 2 ustawy o Policji stwierdza jedynie, że ma ona prawo „zatrzymywania osób w trybie i przypadkach określonych w przepisach kodeksu postępowania karnego i innych ustaw”. Jest to przepis „blankietowy” i, co należy podkreślić, nie stanowi samodzielnej podstawy zatrzymania kogokolwiek, gdyż odsyła do stosowania w tym względzie k.p.k. i innych ustaw. Jego wartość jest głównie informacyjna, natomiast w sensie samodzielnej regulacji jest jedynie taka, że do każdego zatrzymania osoby przez Policję będą miały zastosowanie niektóre przepisy art. 15 ustawy o Policji, tj.:

- ust. 3: „zatrzymanie może być zastosowane tylko wówczas, gdy inne środki okazały się bezcelowe lub nieskuteczne”,
- ust. 5: „osobę zatrzymaną należy niezwłocznie poddać – w razie uzasadnionej potrzeby – badaniu lekarskiemu lub udzielić jej pierwszej pomocy medycznej”,
- ust. 6: „czynności wymienione w ust. 1 powinny być wykonywane w sposób możliwie najmniej naruszający dobra osobiste osoby, wobec której zostają podjęte”,
- ust. 7: „na sposób prowadzenia czynności, o których mowa w ust. 1, przysługuje zażalenie do miejscowo właściwego prokuratora”,
- ust. 9 – stanowiący delegację ustawową do wydania rozporządzenia w sprawie badań lekarskich i udzielania pierwszej pomocy zatrzymanym przez Policję,
- ust. 10 – stanowiący delegację ustawową do określenia rozporządzeniem standardów policyjnych izb zatrzymań i regulaminu pobytu w tych izbach.

Na podstawie (tylko) omówionego art. 15 ust. 2 ustawy o Policji na pewno nie da się nikogo zatrzymać!⁴

ENA I INNE PODSTAWY

Powstaje pytanie: czy podstawą zatrzymania osoby przez polską Policję może być ENA (numer referencyjny z formularza „A”), ewentualnie KWUS (art. 95), k.p.k. lub inne ustawy, które mogą stanowić samodzielne podstawy prawne zatrzymania osoby przez Policję?

K.p.k. w zakresie regulacji ENA przewidywa jako organy właściwe do realizacji stosownych czynności sąd i prokuratora. Policja może co najwyżej realizować w tym zakresie ich polecenia (art. 15 par. 1).

Decyzja Ramowa Rady z 13 czerwca 2002 r. w sprawie ENA i procedury wydawania osób między państwami członkowskimi stwierdza, że:

- ENA stanowi decyzję sądową wydaną przez państwo członkowskie w celu aresztowania i przekazania przez inne państwo członkowskie osoby, której dotyczy wniosek, w celu przeprowadzenia postępowania karnego lub wykonania kary pozbawienia wolności bądź środka zapobiegawczego; państwa członkowskie wykonują każdy ENA w oparciu o zasadę wzajemnego uznawania i zgodnie z regulacjami przedmiotowej decyzji (art. 1),
- wykonującym (wydającym) nakaz organem sądowym jest organ sądowy wykonującego (wydającego) nakaz państwa członkowskiego, właściwego dla wykonania (wydania) ENA na mocy prawa obowiązującego w tym państwie (art. 6),
- jeżeli znane jest miejsce pobytu osoby – ENA może być przekazany bezpośrednio do wykonującego nakaz organu sądowego; w każdym przypadku organ sądowy może zdecydować o wydaniu wezwania dla osoby, której wniosek dotyczy, za pośrednictwem SIS; wezwanie takie odnosi skutek

Obecnie każdy przypadek pozbawienia osoby wolności w zakresie przemieszczania się powinien mieć stosowną regulację co najmniej ustawową lub precyzowaną rozporządzeniem. Polska Policja nie ma jednolitej, uregulowanej (powszechnie obowiązującym aktem prawa) procedury postępowania w związku z zatrzymaniem osoby.

prawny zgodnie z przepisami art. 95 KWUS (*skutek: wezwana strona przeprowadzi działania wymagane we wpisie zgodnie z konwencjami o ekstradycji i prawem krajowym*) – wpis w SIS jest równoznaczny z wydaniem ENA; do czasu przekazania oryginału ENA wezwanie stanowi jego równoważny odpowiednik (art. 9),

- jeżeli miejsce pobytu osoby jest nieznanne, można skorzystać z punktów kontaktowych i systemu telekomunikacyjnego Europejskiej Sieci Sądowej lub Interpolu,
- w momencie aresztowania osoby – wykonujący nakaz właściwy organ sądowy, zgodnie z prawem krajowym, powiadamia

tę osobę o ENA i jego treści, a także o możliwości wyrażenia zgody na przekazanie oraz o prawie do korzystania z pomocy prawnej, pomocy tłumacza – zgodnie z prawem krajowym wykonującego nakaz państwa członkowskiego (art. 10),

- kiedy osoba zostaje aresztowana na podstawie ENA, wykonujący nakaz organ sądowy podejmuje decyzję, czy osoba ta powinna pozostać zatrzymana, zgodnie z prawem państwa członkowskiego wykonującego ENA; osoba ta może zostać zwolniona czasowo pod warunkiem zapewnienia niezbędnych środków w celu zapobieżenia ucieczce.

Przytoczone postanowienia nie przewidują wprost policji państwa członkowskiego jako podmiotu podejmującego czynności z własnej inicjatywy.

Konwencja wykonawcza do Układu z Schengen (KWUS) stwierdza, że:

- umożliwiające się strony tworzą SIS, który umożliwia organom przez nie wyznaczonym dostęp do wpisów dotyczących osób i majątku, m.in. w celach kontroli granicznej oraz innych kontroli policyjnych i celnych prowadzonych w ramach danego kraju, zgodnie z prawem krajowym (art. 92),
- w zakresie wpisów na podstawie art. 95 – strony przeprowadzą wymagane w nim działania zgodnie z obowiązującymi konwencjami i prawem krajowym; nie są jednakże obowiązane do przeprowadzenia żądanych działań, jeżeli dotyczą własnych obywateli, bez uszczerbku dla możliwości aresztowania tej osoby zgodnie z prawem krajowym.

KWUS pozostawia kwestie szczegółowe dotyczące postępowania w związku z działaniami żądanymi we wpisach sferze prawa krajowego. ■

cdn.
IRENEUSZ KOBUS
WSPol. w Szczytnie

¹ Poszczególne przesłanki zatrzymań, prawa zatrzymanych i obowiązki organów zatrzymujących szczegółowo omówiono w publikacji: I. Kobus, I. Dziugiel, ZATRZYMANIE, UJĘCIE, DOPROWADZENIE, SPROWADZENIE OSOBY, Szczytno 2006

² Dz.Urz. KGP z 29 sierpnia 2007 r., nr 15, poz. 123 ze zm.

³ Konwencja z 14 czerwca 1985 roku zawarta między Rządami Unii Gospodarczej Beneluksu, Republiki Federalnej Niemiec oraz Republiki Francuskiej w sprawie stopniowego znoszenia kontroli na wspólnych granicach (Dz.Urz. WE L 239 z 22.9.2000, str. 19, Dz.Urz. UE Polskie wydanie specjalne, rozdz. 19, t. 2, str. 9 ze zm.).

⁴ Na temat art. 15 ust. 1 pkt 2 ustawy o Policji patrz również: pismo zastępcy dyrektora Biura Kryminalnego KGP z 23 czerwca 2008 r. (ADS-949/08/GS) w sprawie zatrzymywania osób przez Policję.

⁵ Dz.U. U.E. L.02.190.1, Dz.U. U.E.-sp. 19-6-34 (2002/584/WsiSW).

Negocjator z Kielc



jeszcze nie finał

Negocjator z Kielc, który dwa lata temu postawił na nogi pół kieleckiej policji, dostał wezwanie do zapłaty prawie 29 tysięcy złotych. To koszty odszkodowań i pensji za czas zwolnień lekarskich policjantów, którzy uczestniczyli w interwencji.

Sprawa Adama F., negocjatora z Kielc, zakończyła się w lipcu ubiegłego roku przed sądem. Wyrok uprawomocnił się w październiku 2007 r. Teraz świętokrzyski komendant wojewódzki żąda od niego prawie 29 tys. zł.

Adam F. był policjantem. O jego sprawie pisaliśmy na łamach „Policji 997” kilkakrotnie („Trzy godziny, które zmieniły ich życie” – lipiec 2006 r.; „Wierzę w sprawiedliwość” – grudzień 2006 r.; „Bo taka jest hierarchia w tej instytucji” – luty 2007 r.; „Nikommu tego nie życzę” – grudzień 2007 r.). Prawie piętnaście lat swojego życia oddał służbie. Pracował w KMP w Kielcach.

CHCIAŁ SIĘ ZABIĆ

Dwa lata temu, 6 czerwca, przeżył załamanie nerwowe. Kryzys w małżeństwie, utrudnianie przez byłą żonę spotkań z synem, kłopoty finansowe, a nade wszystko problemy w pracy spowodowały, że stanął na kra-

wędzi. Podczas awantury rodzinnej sięgnął po broń. Mówił, że się zastrzeli. Swoje zrobił też alkohol wypity wcześniej na uroczystości rodzinnej. Przykładał lufę do swojej skroni i głowy żony. Przyjechali wezwani przez teściową policjanci. Padły dwa strzały. Nikomu nic się nie stało. Podczas procesu biegli orzekli, że żaden ze strzałów nie zagrażał niczyjemu życiu.

Adam F. przesiedział w areszcie ponad cztery miesiące. W lipcu 2007 r. za zastosowanie groźby bezprawnej wobec funkcjonariuszy, oddanie dwóch strzałów i w efekcie zmuszenie ich do zaniechania interwencji, został skazany na 10 miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na 3 lata. Sąd stwierdził, że Adam F. miał wtedy ograniczoną zdolność do rozpoznania znaczenia swojego czynu i do pokierowania swoim postępowaniem.

ODBIĆ SIĘ OD DNA

Adam F. został wydalony ze służby jeszcze przed wyrokiem sądu. Sprawa wydawała się zakończona, choć były policjant nie mógł się pogodzić, że nikt z jego dawnego wydziału nie chciał potwierdzić mobbingowych praktyk przełożonego.

Były funkcjonariusz szukał dla siebie nowego miejsca w życiu. Znalazł pracę. Nie najlepszą, ale kto dzisiaj chce zatrudnić skazanego. Zaczął odbijać się od dna, powoli stawać na nogi. Na spłatę zaległych alimentów na dziecko z pierwszego małżeństwa

idzie prawie trzy czwarte pensji. A 4,5-letnia Julka z obecnego też ma swoje potrzeby. Adam F. jest wytrwały i pracowity, więc wydawało się, że mimo przeszkód wyjdzie z całą rodziną na prostą.

CHCĄ MNIE POGNĘBIĆ?

Pod koniec czerwca tego roku Adam F. został poproszony na rozmowę do komendy wojewódzkiej w Kielcach.

– Wszystko zaczęło się bardzo miło – mówi były policyjny negocjator. – Po chwili okazało się, że chodzi o uiszczenie kwoty, jaką wypłacono interweniującym dwa lata temu policjantom. Uzbierało się tego prawie 29 tys. zł. Naprzeciwko mnie usiadły trzy osoby: komendant, radca oraz księgowa i każdy nakłaniał, żeby szybko, teraz, zaraz, pisać prośbę o rozłożenie sumy na raty. Oni nawet pomogą zredagować, bo inaczej sami będą musieli płacić ze swoich kieszeni. To był dla mnie szok. Nie ukrywam, że gdy ochłonąłem, pomyślałem, że to jakaś zemsta za to, co ujawniałem na łamach „Policji 997” i przed sądem. Pomyślałem, że chcą już zupełnie mnie pognać.

PSYCHICZNY USZCZERBEK

Świętokrzyski komendant wojewódzki Policji żąda, aby Adam F. wyłożył pieniądze za odszkodowanie, które zostało wypłacone interweniującym policjantom. Miałby także pokryć wydatek poniesiony przez komendę

na ich uposażenia, gdy przebywali na zwolnieniach lekarskich. Łącznie daje to kwotę 28 685 zł i 73 gr. W piśmie podpisanym przez zastępcę komendanta wojewódzkiego w Kielcach mł. insp. Waldemara Wódkowskiego przywołany jest art. 415 kodeksu cywilnego, na podstawie którego oparte jest roszczenie. Komenda zapowiedziała, że w razie braku wpłaty ze strony Adama F. wejdzie przeciw niemu na drogę sądową.

Pikanterii całej sprawie nadaje fakt, że podczas interwencji, a właściwie całej akcji z 6 na 7 czerwca 2006 r. nikt nie odniósł żadnych obrażeń, nikt nie został drażniony ani nie skrzywdził. Jedyną poszkodowaną może być tylko 2,5-letnia wtedy córka Adama F., która, wyprowadzona z mieszkania w piżamie, spędziła dużą część nocy w bramie na zimnie i potem się rozchorowała.

Interwenujący policjanci poszli na zwolnienia lekarskie z powodu stresu wywołanego dwoma strzałami, które oddał Adam F. ■

PAWEŁ OSTASZEWSKI
zdj. autor

Gdzie jest związek?

Podinsp. KRZYSZTOF CHOIŃSKI – dyrektor Biura Prawnego KGP:

– Problem odpowiedzialności sprawców czynów niedozwolonych na podstawie art. 415 kodeksu cywilnego, jeżeli chodzi o przesłanki odpowiedzialności, jest jednoznaczny. Są nimi: wystąpienie szkody oraz możliwość przypisania winy sprawcy tej szkody. Wydaje się, że przesłanki do żądania odszkodowania zostały tutaj spełnione.

W kwestii zakresu tej odpowiedzialności kodeks cywilny stanowi, że zobowiązany do odszkodowania ponosi odpowiedzialność tylko za normalne działania, bądź zaniechania, z których szkoda wynikła. Naprawienie szkody obejmuje straty, które poszkodowany poniósł, oraz korzyści, które mógłby osiągnąć, gdyby szkoda mu nie wyrządzono.

Problem pojawia się na etapie zasad odpowiedzialności i możliwości regresu w stosunku do sprawcy szkody. W tym przypadku nie jest to typowa odpowiedzialność solidarna, o jakiej mówi art. 441 k.c. Jest tu raczej odpowiedzialność na różnych podstawach, ponieważ w stosunku do policjantów zastosowano ustawę z 16 grudnia 1972 r. o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji, a żądanie od sprawcy ma charakter cywilnoprawny.

W każdej takiej sytuacji sąd będzie musiał indywidualnie rozstrzygać wątpliwości prawne, które się pojawiają. Trudno przesądzić, jaki będzie wynik, gdyż orzecznictwo w tej kwestii jest niejednoznaczne. Stanowiska w poszczególnych sprawach są różne.

Czy możliwe jest roszczenie regresowe skarbu państwa, tutaj potencjalnie reprezentowanego przez KWP w Kielcach, za świadczenia, które zostały wypłacone policjantom na mocy ustawy? To może ocenić sąd.

Poszkodowany, w tym także skarb państwa, ma prawo, niezależnie od odpowiedzialności karnej, jaką poniósł sprawca, domagać się roszczeń na drodze cywilnej. W takim przypadku powinien wykazać związek przyczynowo-skutkowy między szkodą a czynem niedozwolonym.



Przepisu szczególnego brak

JERZY HOŁOWNIA – wiceprzewodniczący Zarządu Głównego Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Policjantów:



– Kwestie odszkodowań reguluje ustawa o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób powstających w związku ze służbą w Policji z 16 grudnia 1972 r. W jej zapisach nie ma odesłania do kodeksu cywilnego, na który powołuje się świętokrzyski komendant wojewódzki Policji. Dotyczy to także dochodzenia roszczeń od sprawcy. Nie ma wyraźnego przepisu szczególnego, który pozwalałby Policji żądać takiego odszkodowania od sprawcy. Kodeks cywilny jest normą ogólną. Jego przepisy można by stosować, gdyby w ustawie było wyraźne odesłanie do kodeksu i gdyby ustawa normowała kwestie zwrotu odszkodowania od sprawcy.

Policjant ma ustawowo nałożony obowiązek narażania zdrowia i życia przy wykonywaniu obowiązków służbowych. Częściej niż zwykły obywatel doznaje uszczerbku na zdrowiu. Ale właśnie dlatego za swoimi funkcjonariuszami stoi państwo, które gwarantuje im odszkodowania.

Widać zresztą, że na ten temat istnieje rozbieżność orzecznictwa. Sąd Najwyższy wypowiedział się na przykład, że takiego zwrotu można żądać na zasadzie analogii. Rzeczpospolita Polska jest demokratycznym państwem prawnym i wszelkie działania organów państwa, także komendantów Policji, muszą wynikać z przepisów prawa, a więc jeżeli nie ma przepisu, to nie można żądać od obywatela takiego odszkodowania. Analogia to tylko łatanie luk prawnych, tworzenie precedensów. Jeżeli chce się wprowadzić taką praktykę, to najpierw trzeba zmienić prawo!

Dla Policji – ani złotówki

mł. insp. KATARZYNA GNYP – główna księgowa, naczelnik Wydziału Obsługi Finansowej Biura Finansów KGP:



– W ustawie o odszkodowaniach przysługujących w razie wypadków i chorób pozostających w związku ze służbą w Policji (Dz.U. z 1972 r. nr 53, poz. 345 ze zmianami) nie ma wyraźnego wskazania, że można powoływać się na kodeks cywilny. Sytuacja jest o tyle nieczytelna, że przy jej rozpatrywaniu trzeba by brać pod uwagę ustawę o odszkodowaniach oraz ustawę z 7 maja 1999 r. o odpowiedzialności majątkowej funkcjonariuszy Policji... (Dz.U. z 1999 r. nr 53, poz. 548 ze zmianami).

Kodeks cywilny stanowi, że przysługuje zwrot odszkodowania, ale czy dotyczy to też świadczenia, które ustawowo przysługuje funkcjonariuszom? Policjanci mają ustawowo zagwarantowane zarówno odszkodowanie za wypadek w związku ze służbą, jak i uposażenie. I te należności zostały im wypłacone. Teoretycznie szkodą w mieniu resortu jest każdy uszczerbek niemający prawnego uzasadnienia. Prawnym uzasadnieniem było wypłacenie funkcjonariuszom odszkodowań i uposażeń za czas niezdolności do służby. Art. 13 ust. 3 pkt c ustawy mówiącej o szkodach w mieniu resortu (tej z 1999 r. – przyp. P. Ost.) dopuszcza odstępianie od naprawienia szkody, gdy funkcjonariusz poniósł odpowiedzialność dyscyplinarną, a wymierzona kara stanowi wystarczającą dolegliwość. I na tym sprawa powinna się zakończyć.

Zdarzenie w Kielcach miało miejsce w 2006 r. Gdyby sąd przychylił się do stanowiska KWP, należności wypłacone w 2007 r. w całości wpłynęły do skarbu państwa. Komenda nie dostanie z tego ani złotówki, gdyż wydatki poniesione w latach ubiegłych muszą być zaliczone jako dochody budżetu państwa.



Konne patrole zabezpieczają międzynarodowe mecze rugby



Gardai nie noszą broni, wyposażeni są w pałki teleskopowe ASP

Strażnicy z Zielonej Wyspy

W irlandzkiej policji, An Garda Síochana, pracuje już jeden Polak, a drugi jest w trakcie szkolenia. Coraz więcej naszych rodaków stara się o pracę w tej formacji, ale dostać się do niej nie jest wcale łatwo.



Patrole rowerowe...



i motocyklowe strażników pokoju w odblaskowych kaskach



Garda nocą

Odrodze Maćka, pierwszego Polaka w Gardzie, pisaliśmy w lipcu 2007 r. Przypomnijmy jednak, jakie warunki trzeba spełnić, by zostać strażnikiem pokoju (tak tłumaczy się z irlandzkiego Garda Síochana).

REKRUTACYJNE SITO

O pracę w Gardzie może ubiegać się każdy w wieku 18–35 lat. Nie ma przeniesień ze służb policyjnych innych krajów. Przede wszystkim trzeba bardzo dobrze znać angielski. Sama rekrutacja to trzy etapy: trzyczęściowy test, wywiad przed komisją rekrutacyjną oraz testy medyczne i sprawnościowe. Między pierwszym a drugim etapem są jeszcze dwie rozmowy w komisariatach.

Szczęśliwcy zostają przyjęci do koledżu w Templemore na roczne szkolenie złożone z pięciu faz: dwóch praktycznych i trzech teoretycznych. Rekruci spędzają najpierw 20 tygodni w koledżu, potem 22 tygodnie praktyk w komisariatach i 12 tygodni znów w szkole. Podczas nauki mieszkają w koledżu, i dostają stypendium 185 euro tygodniowo. Na czas służby w posterunkach uczelnia pomaga znaleźć mieszkanie i wypłaca 120 euro na tydzień na utrzymanie.

ILE ZARABIAJĄ?

Świeżo upieczony strażnik pokoju pracuje dwa lata na okresie próbnym. Po trzech latach służby można ubiegać się o pracę

w konkretnej sekcji. Doświadczony policjant zarabia średnio 1 tys. euro (3400 zł) tygodniowo.

Początkujący funkcjonariusz w okresie próbnym dostaje około 26 tys. euro (prawie 89 tys. zł) rocznie. Zwykle zarobki wahają się od 30 do 35 tys. euro rocznie (102–119 tys. zł), a z nadgodzinami mogą dojść nawet do 50 tys. euro (170 tys. zł).

Na pełną emeryturę trzeba pracować 30 lat, a jej wysokość zależy od stażu i miejsca pracy oraz posiadanego stopnia. Można też odejść po 25 latach służby, jeśli ma się skończone 50 lat. Statystyczny garda na emeryturze otrzymuje około 400–500 euro (1364–1705 zł) tygodniowo, w zależności od przebiegu służby.

REGIONY I DYSTRYKTY

Irlandia jest podzielona na sześć regionów zarządzanych przez komisarzy. Regiony dzielą się na tzw. dywizje; na czele każdej stoi chief superintendent. Dywizje składają się z dystryktów, którymi zarządzają superintendenci. Zajmują się oni m.in. wydawaniem licencji dla hoteli i barów oraz zezwoleń na broń.

W jednej dywizji może być od jednego do sześciu posterunków – w całym kraju są w sumie 703 posterunki Gardy. Garda ma ok. 11 747 funkcjonariuszy, w tym 1700 detektywów i 1140 pracowników cywilnych.



Kołodz Garda Siochana w Templemore

Na jednego strażnika przypada 370 mieszkańców.

Od 2007 r. standardowym wyposażeniem irlandzkiej policji jest pałka teleskopowa ASP; pałki drewniane nosi się rzadko i raczej dla ozdoby. W wyposażeniu strażników po koju ma się też znaleźć gaz obezwładniający, a niedługo otrzymają nowe radiostacje, które są połączeniem klasycznej radiostacji i telefonu komórkowego. W planach jest także nowy model kajdanek (tzw. rigid double barred), które, zdaniem policjantów, są dużo lepsze niż klasyczne z łańcuchem między ogniwoami.

NA IRLANDZKICH DROGACH

Ze względu na dużą liczbę Polaków przebywających w Irlandii tamtejsza Agencja ds.

Czy wiesz, że

- ❖ Polsko-irlandzką współpracę policyjną reguluje *Umowa między Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Republiki Irlandii o współpracy w zakresie zwalczania przestępczości zorganizowanej i innej poważnej przestępczości*, podpisana w Warszawie 12 maja 2001 r. Umowa weszła w życie 12 marca 2005 r.
- ❖ Irlandia jest trzecią pod względem wielkości wyspą w Europie. Jej powierzchnia to 84 406 km kw. łącznie z Irlandią Północną. Jest ponad cztery razy mniejsza od Polski. Językami urzędowymi są irlandzki i angielski. Irlandzkim postuguje się tylko 4 proc. społeczeństwa, biegle zna go zaś około 30 proc. Irlandczyków. Trzecim najbardziej rozpowszechnionym językiem w Irlandii jest polski.
- ❖ Największa mniejszość w Irlandii to Polacy – ich liczbę szacuje się na 140–200 tys. Natomiast blisko ćwierć miliona naszych rodaków otrzymało numer PPS (Personal Public Services Number), odpowiednik polskich numerów PESEL i NIP połączonych razem. Każdy, kto chce legalnie pracować w Irlandii, musi posiadać taki numer. Najwięcej wydaje się ich w czasie wakacji. Zgłoszenia rejestracyjne Polaków stanowią ponad dwie trzecie wszystkich zgłoszeń obywateli nowych krajów unii. Nie wiadomo jednak, ile z wydanych Polakom PPS jest nadal aktywnych, nie prowadzi się statystyk powrotów do kraju.
- ❖ Niestety nie wszyscy Polacy jadą do Irlandii w uczciwych zamiarach – policja wciąż notuje próby przemytu narkotyków, papierosów, alkoholu oraz oszustwa w pośrednictwie pracy popełniane przez naszych rodaków. Tworzą oni zorganizowane grupy przestępcze zajmujące się wymuszeniami rozbójniczymi (szczególnie na Polakach), handlem bronią, przestępstwami przeciwko mieniu i zdrowiu oraz przestępstwami związanymi z uprawianiem nierzędu i wprowadzaniem do obiegu fałszywych środków płatniczych.
- ❖ Flaga Irlandii składa się z trzech kolorów: zielonego, białego i pomarańczowego. Zieleń symbolizuje katolicką większość, barwa pomarańczowa zaś protestancką mniejszość. Oddzielająca je biel ma oznaczać spokój i harmonię między tymi grupami. Godłem Irlandii nie jest rozpowszechniona trójlistna koniczyna, z którą kojarzona jest wyspa. Oficjalny symbol narodowy stanowi harfa królowej Marii.
- ❖ Obecnie trwa druga kadencja prezydent Mary McAleese, wybranej w głosowaniu powszechnym i bezpośrednio na kolejne 7 lat.



Bezpieczeństwa Drogowego (Road Safety Authority) opublikowała polskojęzyczną wersję kodeksu drogowego. 230-stronicowa książka jest dostępna m.in. w sklepach z polską żywnością i w instytutach polonijnych. Można ją także pobrać z serwisu internetowego www.polskidublin.com. Dokument zawiera przepisy z komentarzami i mówi

o ewentualnie planowanych zmianach. Najważniejsze zagadnienia to egzaminy na prawo jazdy, bezpieczeństwo na drogach, znaki drogowe i oznakowanie dróg, ograniczenie prędkości i punkty karne. ■

ALEKSANDRA WICIK
zdj. Andrzej Mitura, garda.ie



Helikopter irlandzkiej policji.
W tle zamek Malahide w Hrabstwie Dublin



Samochody irlandzkiej drogówki – różnych marek, jak i w Polsce

Pomagamy rodzinom zaginionych



STANISŁAW JANCZEWSKI
z Czystogarbu (koło Komańczy).
Zaginął 30 czerwca 2008 r.
Ma 66 lat. Wzrost 175 cm,
oczy zielone.

ANDRZEJ JAN ZIÓLKOWSKI
z Warszawy.
Zaginął 23 czerwca 2008 r.
Ma 42 lata. Wzrost 165 cm,
oczy zielone. Znaki szczególne:
utyka na prawą nogę, nosi brodę,
może nosić okulary.



ZENON CZESŁAW SZEWCZYK
z Piotrkowa Trybunalskiego.
Zaginął 17 czerwca 2008 r.
Ma 72 lata. Wzrost 176 cm,
oczy piwne.

MACIEJ GORĄCZKO z Poznania.
Zaginął 21 kwietnia 2008 r.
Ma 32 lata. Wzrost 182 cm,
oczy niebieskie.



WIESŁAW KOŃCZALSKI
z Warszawy.
Zaginął 26 maja 2008 r.
Ma 53 lata. Wzrost 173 cm,
oczy brązowe.

LESŁAW NYCZ z Sanoka.
Zaginął 3 czerwca 2008 r.
Ma 26 lat. Wzrost 176 cm,
oczy piwne. Znaki szczególne:
znamię na lewym policzku.



Trzeci Przystanek PaT w Płocku

Przez pięć dni i nocy blisko pół tysiąca młodych ludzi z całej Polski obcowało ze sztuką pod różnymi postaciami. Warsztaty teatralne, taneczne i literackie, koncerty, spektakle, filozoficzne rozmowy – to wszystko łączyło jedno przesłanie: bądź wolny od nałogów.



**Komendant
Matejuk
zatańczył
z młodzieżą**



Kolejny, czwarty Przystanek PaT już za rok

Zajęcia z młodzieżą prowadzili m.in. muzyk Robert Osam, znany z programu „Jaka to melodia?”, poeta Krzysztof Cezary Buszman i Iliana Alvarado, która prowadzi Studio Choreograficzne „Ilyadanse”. Wieczorami odbywały się koncerty i spektakle zaprzyjaźnionych grup teatralnych. Ostatniego dnia w pożegnalnych tańcach wziął udział również nadinsp. Andrzej Matejuk, komendant

główny Policji. Szczegółowa relacja z całego Przystanku PaT na stronie płockiej KMP – <http://www.policja.plockinfo.pl>.

Miejsce i termin kolejnego, czwartego Przystanku, zostaną ogłoszone w listopadzie na jednodniowym zjeździe przystankowiczów. ■

AW
zdj. PaT/JKG Goliński

Komisarz do specjalnych poruczeń

W ŚRODKU NOCY

Rozdział, w którym towarzyszymy Nawrockiemu podczas nocnego patrolu (...)

Poprzedni wieczór minął mu na dyżurze. Co prawda, komisarz działał na specjalnych zasadach, ale patrole musiał odbębniać. Przynajmniej od czasu do czasu. Tyle łaski przełożonych, że dawali mu i tu więcej wolności niż innym. Już ponad pół roku kadra Komendy wspomagała nocą prewencję i wszyscy, klnąc w żywy kamień, zasuwali raz czy dwa razy w miesiącu w miasto.

Jeździli dwójkami w nieoznakowanych radiowozach i mieli pojawiać się w miejscach awantur i rozrób, by patrzeć na ręce młodziakom patrolującym *per pedes*, a także zwyczajnym załogom interwencyjnym, śmigającym po mieście w nowiutkich volkswagenach, fordach czy škodach. To była poroniona inicjatywa któregoś z głównych szefów, szeroko rozreklamowana jako wsparcie walki o porządek w tym mieście występku. Podobno stał za tym prezydent stolicy, znany prawicowy polityk, któremu marzyła się kariera sięgająca samych szczytów, a na takich gówny wartych akcjach zamierzał podbudować swoją i tak już sztucznie nadymaną popularność.

(...) Miał jeździć, obserwować i w miarę możliwości nie angażować się zbyt, dając innym szansę wykazania się. Nawrocki nie lubił pozorantstwa i zwalczał je jak można, ale taki układ akurat mu pasował. (...) Kazali, no to jeździł. Zdarzało się, że lekceważył przydzielony rejon i wypuszczał się w miejsca, które miał ochotę akurat odwiedzić. Skoro dali mu tyle swobody, to i na ten szczegół przymkną oczy. Ile benzyny wypali? Trzy, cztery litry więcej? I tak to wszystko zginie w statystykach. (...)

Tym razem było inaczej. Ruch w mieście praktycznie zamarł. Było to po myśli komisarza, bo postanowił przemyśleć kilka kwestii związanych z zabójstwem na uniwersytecie, które wciąż nie dawało mu spokoju. Na moście [Świętokrzyskim] coś się jednak zaczęło dziać. Nagle zajechały z obu stron wielkie czarne bryki, stanęły, jakby nigdy nic, na środku jezdnii – blokując przejazd – a z ich wnętrza wyłonili się barczyści, ogoleni dżentelmeni, uzbrojeni w kije bejsbolowe, łańcuchy i sztachety. Z pewnością także w kastety i noże, ale z tej odległości nie można było tego stwierdzić. Obie ekipy ustawiły się w tyralierę i do uszu Nawrockiego zaczęły dochodzić poszczególne sylaby wykrzykiwanych

obelg. Żadnych wątpliwości – na moście spotkały się załogi fanatycznych kibiców obu stołecznych pierwszoligowych klubów futbolowych. Za chwilę miało dojść do bójki, więc komisarz, westchnąwszy, zakręcił starannie termos, zawinął w papier nie-dojedzoną bułkę z szynką i wywołał centralę. Kazano mu zostać na miejscu i nie angażować się. Nie miał najmniejszego zamiaru. Co prawda, wyjął służbowego glocka, którego zawsze zabierał na patrol, mimo że jeśli tylko mógł, unikał noszenia broni; odbezpieczył go i przeładował. Kibice zakończyli tymczasem słowne harce i najwyraźniej szykowali się do głównego starcia. Kiedy obie tyraliery ruszyły na siebie z plemiennym wrzaskiem, komisarz znów sięgnął po radio. Ale już z wąwozu Tamki wypadły trzy radiowozy na sygnale, a ze strony praskiej, z Wybrzeża Szczecińskiego, dwa niebieskie volkswageny busy. Na tyłach walczących armii zaroilo się nagle od czarnych mundurów z żółtymi, odbłaskowymi napisami „Policja” na plecach. Nawrocki poczuł się jak widz gladiatorских zmagañ. Walka była jednak krótka. Po chwili z ogólnego rozgardiaszu wyłoniły się trójki szamoczących się mężczyzn. Palki śmigwały w powietrzu niczym karabele. Dwa z całego stadka samochodów ruszyły z piskiem opon i slalomując pomiędzy radiowozami, których wciąż przybywało, pognały Wisłostradą w stronę Żoliborza. Za chwilę obok Nawrockiego śmignęły w tym samym kierunku trzy wyjące policyjne wozy. Ci po praskiej stronie mieli mniej szczęścia, bo kierowcy busów ustawili zaporę ze swych pojazdów i żaden z wygolonych neandertalczyków, nawet jeśli dopadł w rozgardiaszu samochodu, nie mógł wydostać się z mostu. Nawrocki wciąż był na nasłuchu, a kiedy sytuacja wyklarowała się jednoznacznie, zameldował, co widział. Centrala kazała mu się zwinąć i wracać na szlak patrolu. Dyżurny coś nawet burknął, że dziwi się, iż Nawrocki o tej porze jest właśnie w tym miejscu – granica jego rejonu kończyła się dobry kilometr stąd – ale komisarz nie dyskutował, tylko grzecznie powiedział: „zrozumiałem, bez odbiuro”, i przerwał połączenie.

W każdym razie z przejażdżki Świętokrzyskim tej nocy były nici. Na odprawie zapewne pochwalą go za czujność i nikt nie będzie aptekarsko badał trasy jego wędrówek. Najważniejsze są wyniki, a tę noc firma z pewnością zaliczy do udanych. Prezydent miasta pochwali w lokalnej telewizji policję, zgani też zapewne straż miejską, bo ta nawet nie pojawiła się na miejscu zdarzenia. A gazety doniosą o brawurowej i skutecznej akcji stróżów porządku, którzy rozbroili watahę dzikich kiboli i zapobiegli krwawej konfrontacji.

Nawrocki jeszcze raz rzucił okiem na most, gdzie właśnie zajechały karetki więzienne, a postacie w czarnych mundurach zaczęły odrywać od ziemi leżących osiłków, po czym wsiadł do samochodu i ruszył Tamką w górę, ku Świętokrzyskiej.

SNY KOMISARZA

Rozdział, którego tytuł wystarczająco tłumaczy się sam, tak że nie ma potrzeby nic więcej dodawać

Tylko jedna osoba w całej Komendzie pukała i czekała na zachętę do wejścia. Wszyscy inni, również sam Nawrocki, po prostu włączili bez ceregieli, symbolicznie stukając uprzednio w drzwi zgitym palcem wskazującym. Tym wyjątkiem była Oksana Tatarczuk, psycholog, zatrudniona na etacie cywilnym. Zajmowała się głównie pomocą ofiarom przestępstw – była w końcu specjalistką od wiktymologii – choć czasami proszono

ją także o konsultacje w sprawach śledczych, ze względu na jej fantastyczną wprost intuicję.

Oksana studiowała w Polsce, tu też wyszła za mąż. Kilka lat temu przyznano jej obywatelstwo, mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Polakiem zostawał pewien czarnoskóry piłkarz z Afryki, mający pomóc reprezentacji narodowej w awansie do kolejnych futbolowych mistrzostw świata. (...) Inna rzecz, że mimo iż była obca, to z czasem policjanci zaczęli ją traktować jak swoją i rozmawiać z nią szczerze o mniejszych czy większych tajemnicach Komendy. Najwięcej mieli zawsze do powiedzenia alkoholicy. Choć praca Oksany z początku miała polegać głównie na niesieniu pomocy psychologicznej osobom po dramatycznych i wywołujących głębokie traumy przejściach, związanych z uczestnictwem w akcjach, w których trup siał się gęsto, to jednak niemal natychmiast pojawił się problem nadużywających alkoholu policjantów.

Sprawa wyglądała dość prosto i brutalnie jednocześnie – pili niemal wszyscy, a nawet w miejscu pracy – znakomita większość. Dawniej, jak poinformowano Oksanę, skandale z udziałem funkcjonariuszy działających po pijaku były skrupulatnie tuszowane, bo społeczeństwo nie mogło przecież dowiedzieć się o skali zjawiska. Demokracja wprowadziła nowe zasady, a do rozpoczęcia przez kierownictwo akcji tępienia pijaństwa gruntownie przyczyniła się rosnąca w siłę bulwarowa prasa, z zapalem wywekająca policji wszystkie brudy, o których pojawiły się jakiegokolwiek przecieki. Poza tym pewnych rzeczy nie sposób było po prostu ukryć. Bo jeśli pijany w sztok oficer z dochodzeniówki nie wyrobił się na zakręcie i walnął – co prawda, własnym, nie służbowym – samochodem w jakąś chałupę na poboczu, a inny podczas awantury w knajpie strzelał w powietrze ze służbowej broni, to trudno było takie zdarzenia zataić przed opinią publiczną. No i zaczęło się ganieć pijących, ale na szczęście rozpoczęto od programu psychologicznego wsparcia, a nie zwyczajnego wywalania z pracy na zbyty pysk. Oksana zobserwowała, że ci, którzy przychodzą do niej – rzadziej dobrowolnie, częściej skierowani przez przełożonych – na „konsultacje”, jak się zwykło eufemistycznie mawiać, reprezentują typ „starego” policjanta. Byli to zazwyczaj nijacy mężczyźni z wąsami, lekko zaniedbani, w spranych tureckich swetrach lub zszarzałych przez lata używania marynarek, brudnawych tanich butach i niemodnych fryzurach. Mogliby równie dobrze być milicjantami w Petersburgu czy Kazaniu.

(...) Nawrocki zdecydowanie odbiegał od normy, i to odbiegał pozytywnie. Oksana wiedziała, że w komisarzu raczej nie zyska pacjenta, choć nie miała złudzeń, że i jego nazbyt często dopada depresja i normalny w tej robocie syndrom stresogennej napięcia nerwowego.

Więc myślała o nim często, gdy przyszło jej rozmawiać z kolejnym myszowatym mężczyzną, wyznającym, że zaczął pić, by złagodzić problemy zawodowe, rozładować narosłe podczas służby emocje czy zwyczajnie zapomnieć o skomplikowanej sytuacji rodzinnej. W końcu lata spędzone na codziennym obcowaniu z ludzkimi wynaturzeniami nie mogą nie przerodzić się w zabójcze obciążenie dla – stabilnej na ogół w zwyczajnych okolicznościach –

psychiki, co z kolei pozwala, gdy przekroczy ono niewidzialną i inną dla każdego granicę, ujawnić się najróżniejszym patologiom. Ale Nawrocki wydawał się czysty i niewzruszony. I emanowała z niego wyczuwalna dla Oksany energia, która stanowiła dlań coś w rodzaju tarczy zatrzymującej destrukcyjne siły. Ale psycholożka wiedziała jednocześnie, że kluczową rolę odgrywa tutaj czas. W końcu komisarz nie tak znów dawno został policjantem. Zdawała więc sobie sprawę, że może jednak i on kiedyś zasiądzie przed nią lub przed którąś z jej następczyń, by uleczyć duszę. Był to ten rodzaj smutnej pewności, który nawiedzał ją czasem wtedy, gdy obserwowała wszystkich tych młodych, rzutkich policjantów, co to dopiero zaczynali pracę i na razie z buńczucznym entuzjazmem rzucali się w wir kolejnych śledztw. Ich także dopadnie w końcu kryzys, oni też przeżyją swoje, każdy pewnie inne, załamania, i wielu z nich również, podobnie jak ich starsi koledzy, ci ze stażem w milicji, sięgnie wreszcie po alkohol czy narkotyki i w konsekwencji wyląduje na wewnątrzresortowym odwyku.

Ale co do Nawrockiego, była na razie spokojna. Kiedyś nawet uświadomiła sobie, że w istocie trochę jakby mu kibicuje. Pomyslała wtedy, że jego flegmatyczny na pozór sposób bycia, roztertargnienie i dająca się często odczuć duchowa nieobecność świadczą być może tak naprawdę o odporności na zagrożenia, które wiszą nad każdym policjantem niczym niewidzialny miecz Damoklesa... ■

Fragmety powieści
Jarosława Klejnockiego
Przyłądek pozerów.
Powieść antykryminalna.
Prószczyński i S-ka,
Warszawa 2005 r.

Skróty pochodzą
od redakcji.



Przyłądek pozerów. Powieść antykryminalna to pierwsza część serii o komisarzu Ireneuszu Nawrockim z Komendy Stołecznej Policji w Warszawie. Wydaje się, że to policjant jak każdy inny, trochę sfrustrowany samotnik, jeżdżący starym samochodem i wciąż narzekający. Jednak przy bliższym poznaniu okazuje się kimś nieprzeciętnym: ma wyższe prawnicze wykształcenie, zna angielski, dzięki czemu mógł pojechać na staż do Los Angeles. Poza tym pali fajkę i jest kimś w rodzaju drogowskazu moralnego dla kolegów. Do niego zgłaszają się, kiedy śledztwo utyka w martwym punkcie lub nie wiadomo, jak je ugryźć. Oczywiście, ma swoje dziwactwa, ale przełożeni patrzą na nie przez palce, bo w sumie jest dobrym gliną, a jego nietypowe metody śledcze są nad wyraz skuteczne.

Poznajemy go w momencie śledztwa w sprawie morderstwa na uniwersytecie – ofiarą jest profesor polonistyki, a głównym podejrzanym jego podwładny, specjalista od literatury XIX wieku dr Jarosław Klejnocki (zbieżność z nazwiskiem i biografią autora książki nieprzypadkowa).

Drugim ważnym bohaterem tego „antykryminału” jest miasto, Warszawa u progu XXI wieku. Stolica wprawdzie nie jest światową metropolią, ale żyje się w niej ciekawie, choć nie zawsze bezpiecznie. Jej mroczne tajemnice zaczynamy zgłębiać razem z komisarzem Nawrockim... ■



27 lipca br. na rozgrzanej murawie stadionu Gwardii w Warszawie stanęły drużyny: gwiazd estrady i sportu oraz Policji, którą poprowadził sam Andrzej Strejlau.

Przeciwno policjantom zegrali między innymi Dorota Stalińska, Piotr Zelt, Marcin Dorociński, Maciej Zakościelny i w bramce Jarosław Bako. Kapitan gospodarzy, nadinspektor Andrzej Matejuk, poprowadził do boju policjantów z komendy głównej i stołecznej.

Oba zespoły zaczęły ostrożnie, ale potem było już tylko ostrzej. Pierwsza połowa, mimo wielu celnych strzałów z obu stron, zakończyła się wynikiem bezbramkowym. Po przerwie zrobiło się dramatycznie. Sędzia podyktował jedenastkę dla drużyny gwiazd.

W jedności siła!

Przed bramkarzem Markiem Przewoźnikiem stanęła Dorota Stalińska. Mocno uderzona piłka o włos minęła prawy słupek policyjnej bramki. O wyniku zdecydował spektakularny atak policjantów na pięć minut przed końcowym gwizdkiem. Z podania Dariusza Piwowarka skutecznie skorzystał Jakub Ciesielski. Jarosław Bako był bez szans. Mecz zakończył się wynikiem 1:0 dla gospodarzy, mimo że goście atakowali do ostatniej sekundy. ■



PCH
zdj. Andrzej Mitura

Fundacja Pomocy Wdowom i Sierotom po Poległych Policjantach wzbogaciła się nie tylko na vipach



– Dobrze będzie, tylko robić mi to, co mówilem – instruuje policjantów Andrzej Strejlau



Ech, strzelić Jarkowi Bace...

Gwiazdy –



Męskie grono ozdobiła Dorota Stalińska, która omal nie zmieniła wyniku spotkania



Mecz „towarzystwi” nie znaczy „delikatny”

Policja 0:1



Uniwersytet Trzeciego Wieku

Na zakończenie roku akademickiego, na spotkanie ze studentami zaprosił mnie Uniwersytet Trzeciego Wieku w Mińsku Mazowieckim. Na sali kilkuset niezwykłych, pogodnych ludzi, którym zamiast narzekać na niskie emerytury, spędzać czas wyłącznie na bawieniu wnuków, chce się uczyć. Kiedy wychodziłem, przy drzwiach minąłem dwie studentki (jedna tak koło siedemdziesiątki, druga trochę starsza). Jedna z nich, przypatrując mi się uważnie, powiedziała:

– W telewizji to pan taki młody. A w rzeczywistości znacznie lepiej.

Wielokrotnie już opisywałem swoje uwielbienie dla ludzi starszych. Wyniosłem to z domu, a dokładniej z domu babci Steni. Babcia uczyła należytego stosunku do starości, pokazywała, że należy mieć dystans do przemijania. Szczególnie często można było to żartobliwe podejście do własnego wieku zauważyć w czasie oglądania telewizji. Pojawia się reklama kremu, w której oznajmia się, że „79 proc. kobiet zauważyło odmłodzenie skóry w okolicach oczu”. Babcia mruzczy pod nosem:

– Tak, tylko ciekawe czy im skóra odmłodziła czy wzrok się pogorszył?

Reklama podkładu kosmetycznego: „Jedyny podkład, który powoduje, że wyglądasz o pięć lat młodziej”. Babcia (wtedy 87 lat):



– Tak, już lecę wydać 60 złotych, żeby wyglądać na 82 lata.

Mimo dużego dystansu do swojego wieku i poczucia humoru na własny temat, babcia się nie wygłupiała. Mimo że siedemdziesiąt lat temu była jedną z najpiękniejszych nastolatek w Galicji, nie zgłaszała się do wyborów Miss Nastolatek roku 2000. Mimo że przez całe życie nosiła siaty z zakupami – nie startowała w zawodach dla „Strongmenów”, którzy na linie trzymanej w zębach, z Bydgoszczy do Torunia przeciągają wagon kartofli.

Babcia Stenia przypomniała mi się przy okazji dyskusji na temat zniesienia prawa do wcześniejszej emerytury dla policjantów. Ja bym się nie wypowiadał, bo się nie znam, babcia też się nie znała, ale na pewno by się wypowiedziała. Już ją widzę siedzącą przed telewizorem i mrużącą pod nosem:

– Tak, a może by im jeszcze podnieść wiek emerytalny? Do osiemdziesiątki?

Stary dowcip: – *Dlaczego milicjanci chodzą zawsze we dwóch? – Bo jeden umie pisać, drugi czytać*, będzie można zmienić na: – *Dlaczego policjanci chodzą zawsze we dwóch? – Bo jeden słyszy, drugi widzi*.

Krótki protokół: „Odstąpiono od przesłuchania w związku z zapomnieniem okularów do czytania”. Konkurs „Najstarszy Młodszy Aspirant Warmii i Mazur”. Główna nagroda – skrzynka wody mineralnej i dwutygodniowy pobyt z wnukami i prawnukami w pokojach gościnnych dowolnej siedziby ZUS. Specjalne oddziały prewencji zabezpieczające mecze szachowe i specjalne grupy rozpracowujące brydżowych pseudokibiców. Trzymać jak najdłużej! Co będzie, jak przestępca ucieknie z miejsca zbrodni dorozką? Smarkacze sobie nie poradzają. Tylko w prefekturze carskiej policji w Petersburgu można się było nauczyć identyfikacji rasy i wieku konia po głębokości śladu kopyta w torfie.

Reforma systemu emerytalnego może doprowadzić do sytuacji, w której zasapany policjant usłyszy od uciekającego przed nim złodzieja:

– W telewizji to jesteście tacy sprawni. A w rzeczywistości...

I nie pomoże wprowadzenie obowiązku smarowania twarzy przed wyjściem na służbę „Jedynym podkładem, który powoduje, że wyglądasz o pięć lat młodziej”. ■

ARTUR ANDRUS
zdj. GA/JP

POLICJA

997

miesięcznik KGP

Adres redakcji:

02-514 Warszawa 12, ul. Domaniewska 36/38
tel. 0-22 60-161-26, fax 0-22 60-168-67

www.gazeta.policja.pl

Łączność z czytelnikami:

gazeta.listy@policja.gov.pl (0-22 60-121-87)

Redaktor naczelny: Paweł Chojecki

p.chojecki@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zastępca redaktora naczelnego: Irena Fedorowicz
i.fedorowicz@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Sekretarz redakcji: Agata Guzdek-Wrotna

a.wrotna@policja.gov.pl (0-22 60-161-32)

Zastępca sekretarza redakcji: Małgorzata Boruta
m.boruta@policja.gov.pl (0-22 60-161-15)

Sekretariat: Karolina Targońska

gazeta@policja.gov.pl (0-22 60-161-26)

Zespół redakcyjny:

Grażyna Bartuszek g.bartuszek@policja.gov.pl

Przemysław Kacac p.kacac@policja.gov.pl

Anna Krawczyńska a.krawczynska@policja.gov.pl

Tadeusz Noszczyński t.noszczyński@policja.gov.pl

Paweł Ostaszewski p.ostaszewski@policja.gov.pl

Jerzy Paciorkowski j.paciorkowski@policja.gov.pl

Elżbieta Sitek e.sitek@policja.gov.pl

Aleksandra Wicik a.wicik@policja.gov.pl

Dział foto:

Anna Michejda

a.michejda@policja.gov.pl (0-22 60-124-49)

Andrzej Mitura

a.mitura@policja.gov.pl (0-22 60-115-96)

Studio graficzne:

Krzysztof Zaczekiewicz, Krystyna Zaczekiewicz

gazeta.studio@policja.gov.pl (0-22 60-135-46)

Korekta: Elżbieta Mirowska (0-22 60-121-87)

Marketing: Karolina Targońska (0-22 60-115-69)

Reklama: Edyta Sarna

e.sarna@policja.gov.pl (0-22 60-168-66)

Kolportaż: Krzysztof Chrzanowski (0-22 60-160-86)

Druk i oprawa: „Zapolex” Sp. z o.o.

Nakład: 40 000 egz.

Numer zamknięto: 29.07.2008 r.

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo skrótów i opracowania redakcyjnego tekstów przyjętych do druku oraz prawo nieodpłatnego publikowania listów.

Redakcja zastrzega sobie również możliwość

nieodpłatnego wykorzystania publikowanych

materiałów na własnej stronie internetowej.

Za treść zamieszczonych reklam, ogłoszeń, listów i materiałów sponsorowanych redakcja nie odpowiada.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują:

- jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania. Informacja pod numerem infolinii 0-804-200-600

- (prenumerata zbiorowa) oddziały firmy „Kolporter” na terenie całego kraju pod numerem infolinii 0-801-205-555 lub na stronie internetowej <http://www.kolporter-spolka-akcyjna.com.pl/prenumerata.asp>

Miesięcznik wydawany jest przez
Gospodarstwo Pomocnicze KGP „Karat”.

**Egzemplarze miesięcznika
w policyjnej dystrybucji wewnętrznej
są bezpłatne.**